Sobota wszystko wyjaśni

Ukazuje się od 1945 roku poniedziałek, 20 maja 2024 NR 97 (17907)

Sport

PKO BP Ekstraklasa

Stal – Pogoń	0:0
Górnik – Puszcza	1:1
Śląsk – Radomiak	2:0
Piast – Jagiellonia	1:1
Korona - Ruch	2:0
Widzew – Lech	1:1
Warta – Legia	0:1
Cracovia - Raków	2:0
Zagłębie – ŁKS	dziś, 19.00

czytaj na str. 2-6



Królowa stolic

Iga Świątek w kapitalnym stylu pokonała Arynę Sabalenkę i wygrała turniej w Rzymie. Teraz wszyscy czekają na powtórkę wyczynu Sereny Williams z 2013 roku i zdobycie „potrójnej korony" na kortach ziemnych. Polka wygrała już w Madrycie i stolicy Włoch, teraz czas na zwycięstwo w Paryżu.

czytaj na str. 24

Grand Prix w Landshut



Zmarzlik nie wygrał, ale jest liderem

czytaj na str. 19

MŚ Elity



Dziś z Kazachstanem o wszystko

czytaj na str. 22-23

Sport 7104848090

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	33	60	74:45	17	9	7	16	36	43:16	11	3	2	17	24	31:29	6	6	5
2. Śląsk	33	60	48:30	17	9	7	17	31	27:14	9	4	4	16	29	21:16	8	5	3
3. Legia (p, sp)	33	56	49:38	15	11	7	16	27	24:16	7	6	3	17	29	25:22	8	5	4
4. Lech	33	53	46:39	14	11	8	16	31	28:14	9	4	3	17	22	18:25	5	7	5
5. Górnik	33	53	45:40	15	8	10	17	32	23:14	9	5	3	16	21	22:26	6	3	7
6. Raków (m)	33	52	53:37	14	10	9	16	35	32:9	10	5	1	17	17	21:28	4	5	8
7. Pogoń	33	52	58:38	15	7	11	16	26	34:25	8	2	6	17	26	24:13	7	5	5
8. Zagłębie	32	44	40:47	12	8	12	16	23	17:17	6	5	5	16	21	23:30	6	3	7
9. Piast	33	43	38:34	9	16	8	17	28	25:15	7	7	3	16	15	13:19	2	9	5
10. Widzew	33	43	42:45	12	7	14	17	28	21:21	9	1	7	16	15	21:24	3	6	7
11. Stal	33	43	40:45	11	10	12	17	30	25:17	8	6	3	16	13	15:28	3	4	9
12. Cracovia	33	39	44:43	8	15	10	17	22	32:25	5	7	5	16	17	12:18	3	8	5
13. Radomiak	33	38	40:55	10	8	15	16	17	19:25	4	5	7	17	21	21:30	6	3	8
14. Puszcza (b)	33	37	48:49	8	13	12	16	26	22:20	6	8	2	17	11	16:29	2	5	10
15. Warta	33	37	33:40	9	10	14	17	20	17:18	5	5	7	16	17	16:22	4	5	7
16. Korona	33	35	38:43	7	14	12	17	27	28:20	6	8	3	16	9	10:23	1	6	9
17. Ruch (b)	33	29	38:55	5	14	14	16	16	19:22	3	7	6	17	13	19:33	2	7	8
18. ŁKS (b)	32	21	30:71	5	6	21	16	17	20:31	4	5	7	16	4	10:40	1	1	14

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	ŁKS	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Ruch	Stal	Śląsk	Warta	Widzew	Zagłębie
Cracovia		5:0	2:4	0:0	1:1	2:0	2:2	1:1	1:5	0:1	6:0	2:0	4:4	2:2	0:1	0:1	2:2	2:1
Górnik	1:0		2:1	3:1	0:0	1:3	4:1	0:0	1:0	1:1	0:2	2:1	1:0	1:1	2:0	3:0	1:1	0:2
Jagiellonia	1:3.	4:1		3:0	1:2	2:0	6:0	0:0	2:2	4:1	3:2	4:2	1:1	4:0	3:1	25.05.	2:1	3:0
Korona	1:1	0:1	2:2		0:1	3:3	2:1	1:1	2:2	5:3	4:0	0:2	2:0	1:0	1:1	1:1	1:1	2:0
Lech	0:0	1:1	3:3	25.05.		1:2	3:1	0:1	1:0	4:1	2:0	4:1	2:0	2:1	0:0	2:0	1:3	2:0
Legia	2:0	2:1	1:1	1:0	0:0		3:0	3:1	1:1	1:1	0:3	1:2	3:0	1:3	0:0	2:2	3:1	25.05.
ŁKS	0:2	0:5	2:2	2:1	2:3	1:1		3:3	1:0	3:2	3:2	1:1	1:1	25.05.	1:2	0:2	0:2	0:2
Piast	0:0	1:3	1:1	0:0	1:2	1:1	4:0		0:0	1:0	2:3	2:1	0:0	3:0	2:2	2:0	3:2	2:0
Pogoń	3:1	25.05.	2:1	3:1	5:0	3:4	4:2	0:2		1:0	0:2	1:1	5:0	2:3	0:2	3:3	2:1	0:2
Puszcza	1:1	2:1	3:3	1:1	2:1	1:1	2:1	25.05.	0:2		1:1	1:1	2:2	1:0	1:3	1:0	1:0	2:2
Radomiak	0:1	1:1	0:2	1:1	2:2	0:1	3:0	1:1	0:4	1:1		2:1	0:2	2:1	0:1	3:2	25.05.	3:4
Raków	1:1	0:1	3:0	1:0	4:0	1:1	1:0	3:1	2:1	2:0	3:0		1:1	2:0	25.05.	2:2	1:1	5:0
Ruch	25.05.	1:2	0:1	1:1	2:1	0:1	2:0	3:0	0:3	0:0	0:0	3:5		1:1	2:2	0:0	2:3	2:2
Stal	2:2	2:1	3:2	2:3	0:0	1:3	1:0	0:0	0:0	2:1	2:0	0:0	3:1		3:1	0:1	0:0	4:2
Śląsk	4:0	1:1	2:1	0:0	3:1	4:0	2:1	1:0	0:1	0:0	2:0	1:1	2:3	0:1		2:1	2:1	1:2
Warta	0:0	2:0	1:2	1:0	0:2	0:1	0:1	1:1	0:1	0:2	0:0	2:1	2:2	5:2	0:1		2:1	1:1
Widzew	2:0	3:1	1:3	3:1	1:1	1:0	1:0	1:0	1:2	3:2	0:3	0:1	2:1	1:0	0:2	0:1		1:3
Zagłębie	1:1	1:2	1:2	1:0	1:1	0:3	19.05.	1:1	1:0	1:0	2:3	2:0	2:1	0:0	1:2	1:0	1:1	

LIGOWIEC



Bogdan Nather

Schody do nieba

Nie będę zgadywał, czy za tydzień Jagiellonia Białystok sięgnie po historyczny dla niej tytuł mistrza Polski, czy też główną premię sezonu sprzątnie jej sprzed nosa Śląsk Wrocław. Nie podejmuję się również odpowiedzi na pytanie, który z pretendentów ma „łatwiejszego" przeciwnika. W tym wypadku jestem zwolennikiem maksymy „łatwiej już było, teraz zaczynają się schody". W praniu może okazać się, że kamieniem milowym w drodze na szczyt był gol Jesusa Imaza, który w Gliwicach strzelił bramkę na wagę remisu i jednego punktu. Trafienie Hiszpana na mecie może być przysłowiowym języczkiem u wagi.

Pozornie lider ma większe szanse na mistrzowską koronę, ponieważ zespół trenera Jacka Magiery czeka wizyta w Częstochowie i pojedynek z ustępującym mistrzem Polski, natomiast „Jaga" podejmie na własnym stadionie Wartę Poznań. Ale bezproblemowo wygląda to tylko w teorii i na papierze, bo moim zdaniem ostatnia kolejka będzie przypominała otwieranie zakazanych drzwi, zaś uczestnicy gonitwy nie mają pojęcia, co zza nich wyskoczy. Każdy może się „sparzyć" i obejść smakiem. Tak jak wokalista zespołu Led Zeppelin Robert Plant przestrzegał w tekście hitu „Schody do nieba":

„Pewna pani dobrze wie, złotem jest co błyszczy się,
I kupuje sobie schody do nieba,
A gdy dotrze tam i pech, na zamknięty trafi sklep".

Nerwowy ruch wykonali działacze Radomiaka, którzy po porażce swojej drużyny we Wrocławiu wręczyli wilczy bilet trenerowi Maciejowi Kędziorkowi. I to w takim momencie, na jedną kolejkę przed zakończeniem rywalizacji! To prawda, niespełna 44-letni szkoleniowiec w Radomiu furory nie zrobił, pod jego wodzą drużyna w 17 meczach zgromadziła tylko 19 punktów, czyli średnio 1,12 pkt na jedno spotkanie. Możliwe jednak, że słabsze od oczekiwanych wyniki były tylko pretekstem do odsunięcia trenera Kędziorka na boczny tor. Może rozdrażniły ich jego słowa na konferencji prasowej: „Przyjechaliśmy z jasnym planem zdobycia we Wrocławiu jednego lub trzech punktów, czyli zapewnienia sobie utrzymania". Sam plan to jednak za mało, bo wszyscy mają jakiś plan, dopóki... nie oberwą pięścią w twarz. Prawda, jakie to proste i subtelne?

Emocje na finiszu

Gol z rzutu karnego Imada Rondicia zapewnił Widzewowi remis z „Kolejorzem".

Bilans obu zespołów w poprzednich trzech meczach był fatalny. Widzew poniósł trzy porażki, Lech przegrał dwa mecze, jeden zremisował. Nic więc dziwnego, że kolejny remis drużyny z Poznania oznaczał dla niej definitywny koniec wyścigu o miejsce „w Europie".

Po porażce z Legią nic się w Lechu nie zmieniło – nawet trener. Duńczyk Niels Frederiksen przyjechał wprawdzie do Poznania i podpisał kontrakt, ale wrócił do domu i rozpocznie pracę dopiero w nowym sezonie. Na razie tylko przygląda się swojej nowej drużynie (podobno już od marca) zdalnie. Mariusz Rumak kończy swoją robotę i nie wymyśla już niczego nowego i mimo nieudanego meczu z Legią w składzie drużyny zmienił tylko Barry'ego Douglasa na wracającego po kontuzji Filipa Marchwińskiego. Bardziej radykalny był Daniel Myśliwiec, który dokonał czterech zmian w składzie, włączając do wyjściowej jedenastki Ciganiksa, Rondicia, Nunesa i (po kartkach) Hanouska. Czy miało to wpływ na wynik? Chyba jednak nie, bo przecież było to tasowanie ciągle tych samych kart.

Ale to właśnie Imad Rondić strzelił wyrównującego gola dla Widzewa! W 40 minucie doszło do powietrznego zderzenia Bartosza Mrozka z Kamilem Cybulskim. Pierwszy przy piłce był Mrozek, który wypiąstkował piłkę, ale zrobił to z takim impetem, że sędziowie uznali, że była to „nadmierna ostrość w grze", mówiąc językiem hokejowym. Wcześniej najlepszy w pierwszej fazie meczu na boisku Kistoffer Velde efektownym wyskokiem i „główką" odwdzięczył się Filipowi Szymczakowi za precyzyjne dośrodkowanie.

Oba zespoły grały ofensywnie i stworzyły wiele podbramkowych sytuacji, które mogły skończyć się golami. Więcej szans miał Widzew – może dlatego, że w końcówce zagrali obok siebie obaj snajperzy. Jordi Sanchez, który wszedł na boisko w 82 minucie, oddał cztery strzały, Rondić dwa. Mrozek miał więc okazję zrehabilitować się z naddatkiem za pomyłki z pierwszej połowy (nie tylko za rzut karny) i to dzięki niemu (przy pomocy Błażeja Salamona, który raz wybił piłkę głową spod poprzeczki) Widzew tego meczu nie wygrał, chociaż widać było w jego grze więcej animuszu niż u pogodzonych już chyba z utratą miejsca na podium zawodników Lecha.

Wojciech Filipiak



Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Bartosz Mrozek popełniał błędy, ale z biegiem czasu starał się je nadrobić.

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW		LECH
50	posiadanie piłki	50
9	strzały celne	4
8	strzały niecelne	8
9	rzuty rożne	4
2	spalone	3
11	faule	12
3	żółte kartki	4

OCENA MECZU ★★★★

Widzew Łódź **1:1 (1:1)** **Lech Poznań**

0:1 -Velde, 21 min. głową (asysta Szymczak), **1:1** – Rondić, 43 min. z karnego.

WIDZEW: Gikiewicz 5 – Milosz 5, Żyro 6, Ibiza 5, Ciganiks 6 0– Nunes 4 (70. Klimek 2), Alvarez 5, Hanousek 6, Diliberto 4 (82. Sanchez 3), Cybulski 6 (90+3. Tkacz niesklas.) – Rondić 6. **Trener** Daniel MYŚLIWIEC. **Rezerwowi:** Krajczirik, Silva, Szota, Kwiatkowski, Kun, Kastrati.

LECH: Mrozek 7– Pereira 5, Salamon 6, Blażić 5, Andersson 5 – Szymczak 5, Karlstroem 5, Murawski 3 (77. Czerwiński niesklas.), Marchwiński 3 (65. Kwekweskiri 1), Velde 6 – Ishak 5. **Trener** Mariusz RUMAK. **Rezerwowi:** Bednarek, Douglas, Milić, Ba Loua, Pacławski.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 7. **Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała). **Czas gry** 104 min. (49+55). **Widzów** 17 879. **Żółte kartki:** Ciganiks (7. faul), Rondić (9. faul), Milosz (90+9. faul) – Velde (18. niesportowe zachowanie), Mrozek (40. faul), Kwekweskiri (80. faul), Szymczak (84. faul).

Piłkarz meczu – Bartosz MROZEK

Sport 7104848090

WYNIKI 33. KOLEJKI

Stal Mielec – Pogoń Szczecin	0:0
Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice	1:1 (1:0)
Korona Kielce – Ruch Chorzów	2:0 (1:0)
Śląsk Wrocław – Radomiak	2:0 (1:0)
Piast Gliwice – Jagiellonia Białystok	1:1 (0:0)
Cracovia – Raków Częstochowa	2:0 (1:0)
Warta Poznań – Legia Warszawa	0:1 (0:1)
Widzew Łódź – Lech Poznań	1:1 (1:1)
Zagłębie Lubin – ŁKS Łódź	dziś, 19.00

PROGRAM 34. KOLEJKI (25.05.)

Sobota, godz. 17.30

Pogoń Szczecin – Górnik Zabrze
Ruch Chorzów – Cracovia
Legia Warszawa – Zagłębie Lubin
Lech Poznań – Korona Kielce
Jagiellonia Białystok – Warta Poznań
ŁKS Łódź – Stal Mielec
Radomiak – Widzew Łódź
Puszcza Niepołomice – Piast Gliwice
Raków Częstochowa – Śląsk Wrocław

WYGRANI...

1. Hiszpański dowódca

■ Po raz kolejny Jesus Imaz udowodnił, że jest prawdziwym liderem Jagiellonii. Hiszpan tym razem uratował białostoczan w ostatniej chwili, gdy przegrywali z Piastem 0:1. Swoim trafieniem zapewnił „Dumie Podlasia" remis, dzięki czemu przed ostatnią kolejką ekstraklasy wszystko jest w rękach drużyny Adriana Siemieńca. Jeśli tylko zwycięży za tydzień z Wartą, zostanie mistrzem Polski. Jeżeli tak się stanie, Imaz zostanie bohaterem Białegostoku.

2. Utrzymani

■ Nieprawdopodobne są wyniki Cracovii w ostatnich tygodniach. Na początku maja ekipa Dawida Kroczka niespodziewanie rozgromiła Górnika 5:0. Ledwie tydzień później poniosła klęskę we Wrocławiu. W końcu w miniony weekend znów wygrała u siebie, tym razem 2:0 z Rakowem. Najważniejszą informacją dla „Pasów" jest to, że zapewnili sobie utrzymanie w ekstraklasie i nie muszą drżeć o swój byt.

3. Walka trwa

■ Ważny krok w stronę utrzymania wykonała Korona Kielce. Pokonała u siebie zdegradowany już Ruch Chorzów. Co prawda podopieczni Kamila Kuzery nadal znajdują się w strefie spadkowej, ale wciąż mają szansę na to, żeby w ostatniej kolejce wywalczyć pozostanie w ekstraklasie. Będzie to oczywiście niezwykle trudne, ponieważ żeby o tym marzyć, muszą pokonać wyżej notowanego Lecha Poznań. Czy ta misja może zakończyć się powodzeniem?

PRZEGRANI...

1. W osłabieniu

■ Zabrzańską drużynę dopadł kryzys. Po tym, jak Górnik przegrał 0:5 z Cracovią, nie potrafi wygrać meczu. Dwa spotkania z rzędu u siebie drużyna Jana Urbana tylko zremisowała. Przez to wiele wartościowych punktów zostało straconych. W starciu z Puszczą „górnicy" dali się zaskoczyć raz po stałym fragmencie i to wystarczyło do tego, żeby niepołomiczanie zremisowali mecz. Nie da się przy okazji ukryć, że w potencjalnym zwycięstwie delikatnie przeszkodziła czerwona kartka Daniego Pacheco w 19 minucie.

2. Bez celnego strzału

■ Przed weekendem Warta miała szansę na to, żeby rozpocząć nowy tydzień w świetnych humorach. Gdyby poznaniacy wygrali z Legią w niedzielę, mogliby być pewni utrzymania. Ponieważ ponieśli porażkę, muszą walczyć o pozostanie w elicie do ostatniej chwili. Drużyna Dawida Szulczka nie pokazała w starciu z warszawianami wiele w ofensywie. Nie oddała ani jednego celnego strzału, więc porażka nie może dziwić.

3. Do widzenia!

■ Śląsk Wrocław pewnie wygrał z Radomiakiem, dzięki czemu zrównał się punktami z Jagiellonią. Wrocławianie tym samym zapewnili Maciejowi Kędziorkowi szybszy urlop. Trener radomian w niedzielę rano został zwolniony z klubu i nie dokończy sezonu w roli szkoleniowca. Nie dostał zbyt dużo czasu, bo ledwie pół roku, ale ostatnie wyniki drużyny nie pozostawiły zarządowi klubu zbyt dużego pola do manewru.

KJ



Jesus zbawił Jagę

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Jesus Imaz być może strzelił dla Jagiellonii najważniejszego gola, nie tylko w tym sezonie...

Po fenomenalnym golu Michaela Ameyawa mistrzostwo zaczęło się wymykać Jagiellonii z rąk.

Jeśli ktoś myślał, że Piast u siebie nie będzie przeszkadzał gościom z Białegostoku w drodze do tytułu, ten mocno się mylił. Zespół trenera Aleksandara Vukovicia od kilku spotkań prezentuje naprawdę dobrą formę, a ostatnie wygrane i zapewnione utrzymanie sprawiły, że gospodarze mogli po prostu cieszyć się grą. Poza tym atmosfera sobotniego spotkania aż prosiła się o dobre widowisko. Prawie dwa tysiące kibiców przyjechało pociągiem specjalnym z Białegostoku do Gliwic, by wspierać swoją drużynę. Fani gospodarzy też licznie się stawili, dzięki czemu zanotowano rekord tego sezonu przy Okrzei.

Pożegnali trio

Drużyna Piasta chciała godnie się pożegnać z fanami, bo ostatnie spotkanie gliwiczanie zagrają na wyjeździe z Puszczą. Zanim zabrzmiał pierwszy gwizdek, władze klubu oficjalne podziękowały trzem odchodzącym piłkarzom: Kamilowi Wilczkowi, Tomowi Hateley'owi i Jakubowi Holubkowi. Potem od początku meczu nie było jednak miejsca na sentymenty. Gospodarze grali bardzo uważnie, odpowiedzialnie i nie odstępowali rywalom na krok. W efekcie tego Jagiellonia nie potrafiła realnie zagrozić bramce Frantiszka Placha. Sporo „wiatru" robił Dominik Marczuk, ale defensorzy gospodarzy byli czujni.

MÓWIĄ LICZBY

PIAST		JAGIELLONIA
44	posiadanie piłki	56
0	strzały celne	2
3	strzały niecelne	3
1	rzuty rożne	4
0	spalone	2
10	faule	4
1	żółte kartki	1

Strzał stadiony świata

Ciekawiej zrobiło się w drugiej połowie meczu. Jagiellonia zaczęła lepiej, przejęła na kontrolę nad boiskowymi wydarzeniami, ale z czasem do głosu doszedł Piast. Kilka rzutów rożnych nie przyniosło efektu, ale po kolejnym do piłki wybitej przed defensorów „Jagi" dopadł Michael Ameyaw, który bez zastanowienia huknął zza pola karnego. Nie tylko bramkarz Zlatan Alomerović był w szoku, że padł tak fenomenalny gol, ale nawet kibice. – Trafił w samo okienko, piłka chyba jeszcze wisi w siatce. Wiedziałem jednak, że wciąż nas stać na gola i jest na niego czas. Próbowałem mobilizować chłopaków – mówił nam po spotkaniu golkiper Jagiellonii.

Pobudka w ostatniej chwili

Białostoczanie najpierw wyglądali na zdumionych straconym golem i oddalającym się mistrzostwem, ale tuż przed końcem meczu jednak się otrząsnęli i wreszcie zagrozili bramce Piasta. Najpierw fatalnie spudłował Kristoffer Hansen, ale Jesus Imaz, jak na najważniejszego zawodnika swojej drużyny przystało, umieścił piłkę w bramce. Piłkarze Jagiellonii i kibice oszaleli ze szczęścia. Remis oznaczał bowiem utrzymanie pozycji lidera, dzięki czemu Jagiellonia ma wszystkie atuty po swojej stronie przed ostatnią kolejką tego sezonu.

- W piłce wszystko jest możliwe. Przed naszym meczem, w hotelu oglądałem Bundesligę i Union Berlin w doliczonym czasie nie wykorzystał rzutu karnego, a potem jednak strzelił decydującego gola. Chcemy się zapisać w historii tego klubu i zrobimy wszystko, aby tak się stało po ostatnim meczu – dodał Zlatan Alomerović.

(KRIS)

OCENA MECZU ★★★

Piast Gliwice	1:1 (0:0)	Jagiellonia Białystok

1:0 – Ameyaw, 78 min (bez asysty), **1:1** – Imaz, 90 min (asysta Marczuk)

PIAST: Plach 6 – Pyrka 6, Czerwiński 6 (70. Huk niesklas.), Mosór 5, Mokwa 5 – Tomasiewicz 6 (70. Chrapek niesklas.), Dziczek 6 – Ameyaw 7, Szczepański 6 (70. Krykun niesklas.), Felix 6 (90. Hateley niesklas.) – Wilczek 5 (66. Kostadinow 4). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Munoz, Kądzior, Holubek.

JAGIELLONIA: Alomerović 6 – Sacek 5, Skrzypczak 6, Haliti 6, Wdowik 5 – Marczuk 6 (90+3. Kupisz niesklas.), Romanczuk 6 (86. Nguiamba niesklas.) – Imaz 7, Nene 6 (90+3. Kubicki niesklas.), Naranjo 5 (64. Hansen 4) – Pululu 5 (86. Caliskaner niesklas.). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Abramowicz, Stojinović, Lewicki, Łaski.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – **6. Asystenci:** Adam Kupsik (Poznań) i Marcin Lisowski (Warszawa). **Czas gry** 100 min (46+54). **Widzów** 8045. **Żółte kartki:** Mokwa (41. faul), Felix (56. faul), Ameyaw (60. Faul), Szymański (83. poza boiskiem) - Naranjo (32. faul), Pululu (83. faul).

Piłkarz meczu – Jesus IMAZ

GŁOS TRENERÓW

■ **Aleksandar VUKOVIĆ**: - Trudno mówić o niesprawiedliwym wyniku, aczkolwiek to my prowadziliśmy i pojawiła się nadzieja, że możemy ten mecz wygrać. Trzeba jednak oddać, że klasa rywala była taka, że potrafił on przeprowadzić tę akcję, która dała mu bardzo ważny, a może i decydujący punkt w walce o mistrzostwo. To, co mnie cieszy, to postawa w nieoczywistej sytuacji. Będąc w naszym położeniu, drużyny nie zawsze potrafią tak ambitnie i tak sportowo podejść do rywalizacji, a my to zrobiliśmy.

■ **Adrian SIEMIENIEC**: - Piast był silny zarówno pod kątem organizacji gry, ale też mentalności. Drużyna dobrze funkcjonowała również jako jednostki w pojedynkach. My to czuliśmy jako sztab. Myślę, że to nie stawka meczu nam przeszkadzała. Na tym etapie najważniejsze są jednak punkty i na to musimy położyć największą uwagę. Na pewno finalnie, biorąc pod uwagę cały scenariusz spotkania, możemy być zadowoleni z punktu.

Sport 7104848090



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Michał Rakoczy (z lewej) pogrzebał szanse Rakowa na choćby remis w Krakowie.

Bezradny mistrz

Raków nie przełamał złej passy na stadionie Cracovii w ekstraklasie. Gospodarze mają już pewne utrzymanie.

W meczu zespołów z różnymi celami skuteczniejsi byli cofnięci gospodarze. Schematyczni i schodzący z mistrzowskiego tronu częstochowianie znów nie wygrali w lidze na stadionie przy ulicy Kałuży. Po raz ostatni udało im się to... 61 lat temu w II lidze.

Mecz rozpoczął się od szybkiego „stempla" Davida Olafssona i żółtej kartki dla lewego obrońcy, który w tym spotkaniu został ustawiony na prawej stronie. Na drugim wahadle wystąpił Paweł Jaroszyński i po jego dalekim wrzucie z autu szansę na szybkie otwarcie miał Patryk Sokołowski. Piłka spadła na jego nogę, jednak nie trafił jej czysto, przez co padła łupem Vladana Kovaczevicia. Goście operowali piłką, starając się znaleźć lukę między ustawionymi blisko siebie gospodarzami. Ich przewaga była wyraźna, ale do przerwy nie zdołali stworzyć nawet namiastki tak dobrej sytuacji, jaką miał Sokołowski.

Gospodarze zagrali jak w Poznaniu, czyli cofnęli się i czekali na kontry. Przed przerwą lepiej zapanowali nad chaosem. W pole karne wszedł Michał Rakoczy, minął zwodem trzech rywali i uderzył, ale piłkę zablokował Bogdan Racovitan. Zagranie Rumuna było jednak zbyt krótkie i padło łupem Benjamina Kallmana, który nie zastanawiał się ani chwili i strzelił dziewiątego gola w sezonie. Po trafieniu Fina kibice rzucili na murawę pluszowe misie, które trafią m.in. do małych pacjentów Dziecięcego Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie-Prokocimiu. Taka akcja, przeniesiona z lodowisk, odbyła się na stadionie Cracovii po raz trzeci.

Po przerwie „Pasy" podwyższyły po kolejnym złym zachowaniu częstochowian. Patryk Makuch wyprowadził sam na sam z bramkarzem Rakoczego i kapitan technicznym strzałem przypieczętował utrzymanie swojej drużyny w ekstraklasie. Goście próbowali się jeszcze podnieść – Dawid Drachal ograł na lewej Olafssona i zagrał na 10 metr do Ante Crnaca. Świetnym refleksem popisał się w tej sytuacji bramkarz Lukas Hroszszo.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★★

Cracovia	2:0 (1:0)	Raków Częstochowa

1:0 – Kallman, 37 min (bez asysty), **2:0** – Rakoczy, 55 min (asysta Makuch)

CRACOVIA: Hroszszo 6 – Ghita 6, Glik 6, Skovgaard 6 – Olafsson 5 (68. Kakabadze 5), Atanasov 6, Sokołowski 5, Jaroszyński 7 – Makuch 6, Rakoczy 6 (76. Maigaard niesklas.) – Kallman 6 (85. Bochnak niesklas). **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Madejski, Rapa, Oshima, Bitri, Rózga, Kolec.

RAKÓW: V. Kovaczević 5 – A Kovaczević 4 (63. Pestka 4), Racovitan 4, Svarnas 4 – Drachal 5 (84. Myszor niesklas.), Lederman 5 (68. Nowak 4), Papanikolaou 5, Jean Carlos 5 – Yeboah 5 (68. Zwoliński 4), Koczergin 5 – Crnac 4. **Trener** Dawid SZWARGA. **Rezerwowi:** Kuciak, Barath, Arenić, Rodin.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – **4. Asystenci:** Marek Arys (Szczecin) i Bartosz Heinig (Gdańsk). **Czas gry** 98 min (48+50). **Widzów** 13 811. **Żółte kartki:** Olafsson (2. faul), Kakabadze (82. faul) – Racovitan (45+1. faul), Svarnas (72. faul), Pestka (90+3. faul).

Piłkarz meczu – Paweł JAROSZYŃSKI

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		RAKÓW
20	posiadanie piłki	80
4	strzały celne	4
5	strzały niecelne	14
4	rzuty rożne	9
1	spalone	0
11	faule	14
2	żółte kartki	3

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid SZWARGA**: - Było jasne i klarowne, że Cracovia będzie wyprowadzać kontry, ale trzeba było się przed nimi bronić. Boli mnie sposób, w jaki straciliśmy bramki.

■ **Tomasz JASIK**: - Cieszymy się, że utrzymaliśmy się sami, że nie zrobili tego inni. Mamy nadzieję, że trzy punkty dołożymy w Chorzowie.

Niepewni utrzymania

Gol w pierwszej połowie wystarczył Legii do tego, żeby wyjechać z Grodziska Wielkopolskiego z 3 punktami.

Warta Poznań stanęła przed szansą na to, żeby już w miniony weekend zapewnić sobie utrzymanie. Żeby osiągnąć cel, musiała jednak wygrać z Legią Warszawa, co przecież nie było łatwym zadaniem. Poznaniacy mieli jednak dodatkową motywację. Był to ostatni mecz Dawida Szulczka przed własną publicznością w roli szkoleniowca Warty. Piłkarze chcieli więc w wyjątkowy sposób pożegnać swojego trenera, który po sezonie kończy swoją przygodę z zespołem grającym na co dzień w Grodzisku Wielkopolskim.

Problemy gospodarzy pojawiły się już przed spotkaniem. 20 minut przed pierwszym gwizdkiem podczas rozgrzewki urazu doznał Jędrzej Grobelny. Dlatego w jego miejsce między słupkami wskoczył Adrian Lis. Po rozpoczęciu meczu Legia zdecydowanie była stroną dominującą. W ataku aktywni byli Marc Gual oraz Josue. Już po pierwszej groźnej akcji Legia powinna wyjść na prowadzenie, gdy król strzelców z zeszłego sezonu zagrywał w pole karne do Macieja Rosołka. 22-latek nie zdążył jednak dobiec do piłki, żeby umieścić ją w siatce. W 26 minucie Josue wykonywał rzut rożny. Jego dośrodkowanie przeciął Radovan Pankov i to jego uderzenie zmusiło Lisa do kapitulacji. Do zakończenia pierwszej połowy na murawie nie działo się wiele, a poznaniacy schodzili do szatni z nadzieją na to, że uda się odwrócić losy meczu po przerwie.

Swoje szanse Warta widziała w tym, że formacja defensywna Legii była mocno osłabiona. Zabrakło przede wszystkim Artura Jędrzejczyka, który pauzował za kartki. Na środku obrony zastąpił go Jan Ziółkowski. Dla 18-latka był to debiut w wyjściowej "11" Legii, więc emocji w tym graczu z pewnością było sporo. Z drugiej strony Warta w ataku również była „poszatkowana". W niedzielne popołudnie zagrać nie mogli Adam Zrelak oraz Tomasz Przikryl.

W drugiej połowie gospodarze bardzo chcieli doprowadzić do wyrównania, ale zdecydowanie brakowało im skuteczności. Tym samym w drugiej połowie do ostatniego gwizdka Kacper Tobiasz nie miał zbyt wiele pracy. Debiutant Ziółkowski także spisywał się bardzo dobrze, stając na przeszkodzie wszelakim zapędom ofensywnym Warty. Legia także nie była w stanie już zdobyć kolejnego gola, dlatego spotkanie zakończyło się skromnym zwycięstwem „wojskowych". Dzięki niemu drużyna Goncalo Feio przed finałową batalią znajduje się w komfortowym miejscu, na 3. lokacie, dającej prawo gry w europejskich pucharach.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★

Warta Poznań	0:1 (0:1)	Legia Warszawa

0:1 – Pankov, 26 min (głową, asysta Josue)

WARTA: Lis 5 – Bartkowski 4 (74. Vizinger niesklas.), Szymonowicz 4 (50. Stavropoulos 4), Kiełb 4 (80. Rychlik niesklas.) – Borowski 4 (80. Przybyłko niesklas.), Kupczak 5, Kopczyński 6 (74. Paszkowski niesklas.), Matuszewski 4 – Luis 3, Eppel 3, Szmyt 4. **Trener** Dawid SZULCZEK. **Rezerwowi:** Grobelny, Tonder, Savić.

LEGIA: Tobiasz 4 – Pankov 7, Ziółkowski 6, Kapuadi 6 – Wszołek 6, Josue 7, Celhaka 5 (57. Zyba 5), Elitim 5, Ribeiro 5 – Rosołek 5, Gual 6 (82. Kramer niesklas.). **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Hładun, Rejczyk, Morishita, Urbański, Dias.

Sędziował Tomasz Musiał (Kraków) – **7. Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Adam Karasewicz (Wrocław). **Widzów** 4672. **Czas gry** 96 min (47+49). **Żółta kartka** Vizinger (88. faul).

Piłkarz meczu – JOSUE



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Jan Ziółkowski (z prawej) z pewnością zaliczy swój debiut w pierwszym składzie do udanych.

Sport 7104848090

Marzenia uciekają



Fot. Michał Meissner/PAP

Adrian Kapralik w starciu z Oliwierem Zychem (nr 48). Górą częściej był golkiper Puszczy.

Fatalna skuteczność sprawiła, że „górnicy" nie wygrali już trzeciego meczu z rzędu.

Spotkanie rozpoczęło się źle dla zabrzan, którzy po niewiele ponad kwadransie musieli grać w osłabieniu. Ostre wejście Daniego Pacheco na byłym „górniku" Wojciechu Hajdzie ocenione zostało jako brutalne i zasłużyło na czerwoną kartkę.

Grająca w liczebnej przewadze Puszcza... nie wiedziała, jak ma grać. Goście starali się rozgrywać piłkę, co nie jest ich mocną stroną. Pasywność i zachowawczość zostały skarcone. Doskonałe podanie Lukasa Podolskiego do Adriana Kapralika skończyło się 7. golem Słowaka, który trafił z kilkunastu metrów. Chwilę później skrzydłowy zabrzan stanął przed szansą podwyższenia na 2:0, ale tym razem przestrzelił, choć miał jeszcze opcję zagrania do rozpędzonego Lawrence'a Ennaliego.

Widząc nieporadność swoich graczy z przodu, trener Tomasz Tułacz zdecydował się w przerwie na potrójną zmianę. Na boisku pojawili się Bartłomiej Poczobut, Thiago i Lee Jin-hyun. Goście częściej byli przy piłce, prowadzili grę, ale to „górnicy" powinni zdobyć gola.

Po godzinie piłkarze... udali się do szatni. Był to efekt zadymienia stadionu przez fanów gospodarzy. Przerwa trwała aż 16 minut. Zabrzanom to nie pomogło, bo w końcówce stracili bramkę ze stałego fragmentu gry, a konkretnie z rzutu rożnego, czyli tak, jak Puszcza najczęściej trafia. Świetne dośrodkowanie Lee trafiło na głowę innego rezerwowego Jakuba Bartosza, który z trudnej pozycji zaskoczył Daniela Bielicę i zapewnił gościom remis. Oba zespoły kończyły w dziesiątkę, bo z boiska wyleciał jeszcze Thiago.

Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★★

Górnik Zabrze	1:1 (1:0)	Puszcza Niepołomice

1:0 - Kapralik, 36 min (asysta Podolski), **1:1** - Bartosz, 79 min (głową, asysta Lee)

GÓRNIK: Bielica 5 - Sekulić 5 (90+4. Olkowski niesklas.), Triantafyllopoulos 5, Janicki 5, Janża 5 - Kapralik 4 (83. Lukoszek niesklas), Rasak 5 (83. Nascimento niesklas.), Pacheco 0, Ennali 5 – Podolski 5 (80. Siplak niesklas), Musiolik 4 (90+4. Krawczyk niesklas.). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Szromnik, Barczak, Kozuki.

PUSZCZA: Zych 8 - Craciun 5, Wojcinowicz 5 (73. Bartosz 1), Sołowiej 3 (46. Poczobut 4), Koj 4 - Revenco 3 (46. Thiago 0), Walski 3 (46. Lee 6), Serafin 5, Hajda 5 (77. Majchrzak niesklas.), Yakuba 4 - Firlej 4. **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Komar, Wróblewski, Cholewiak, Stec.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) - **5. Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa) i Marcin Janawa (Szczecin). **Czas gry** 100 min (46+54). **Widzów** 19552. **Żółte kartki:** Janża (89. faul) - Firlej (90+1. niesportowe zachowanie), Lee (90+2. faul), Majchrzak (90+3. faul), **czerwone:** Pacheco (18. faul) - Thiago (89. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu - Oliwier ZYCH

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		PUSZCZA
45	posiadanie piłki	55
4	strzały celne	1
6	strzały niecelne	9
4	rzuty rożne	3
0	spalone	1
8	faule	13
1	żółte kartki	3
1	czerwone kartki	1

STANIEK W SZPITALU

■ Podczas meczu Fundacja Górnika Zabrze zorganizowała zbiórkę na rzecz byłego piłkarza górniczego klubu, reprezentanta Polski i srebrnegomedalisty olimpijskiego Ryszarda Stańka, który jest po wylewie. Trwa też zbiórka na: https://zrzutka.pl/tev7nt#. Od piątku Staniek przebywa w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie z powodu pogorszenia stanu zdrowia.

zich

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz TUŁACZ:** - Były różne fazy tego spotkania. Na końcu musimy być zadowoleni z punktu. Mam wrażenie, że po tym jak rywal dostał czerwoną kartkę, mój zespół zgłupiał. Organizacja naszej gry była jak u trampkarzy. Tak się nie gra na tym poziomie.

■ **Jan URBAN:** - Spotkanie wyglądałoby inaczej, gdyby nie czerwona kartka. Graliśmy jednak inteligentnie, tak jak chcieliśmy, czekając na kontry. Dobrze wybroniliśmy się ze stałych fragmentów gry. Pod koniec meczu czerwoną kartkę zobaczyła Puszcza, na co zespół dobrze zareagował. Postawiliśmy wszystko na jedną kartę, jednak bardzo dobra dyspozycja bramkarza spowodowała, że nie zdobyliśmy zwycięskiej bramki.

Parady na wagę punktu

Mateusz Kochalski po raz kolejny stanął na wysokości zadania między słupkami mieleckiej bramki.

MÓWIĄ LICZBY

STAL		POGOŃ
40	posiadanie piłki	60
1	strzały celne	4
6	strzały niecelne	14
5	rzuty rożne	7
8	faule	9
3	spalone	1
1	żółte kartki	1



Fot. Marta Badowska/Press Focus

Kamil Grosicki przekonał się w tej sytuacji, że bramkarz Stali nie ma żadnych problemów z rozciąganiem.

Kluczowe w meczu Stali z Pogonią były podania na wolne pole za plecy obrońców. To one tworzyły najwięcej zagrożenia zarówno po jednej, jak i drugiej stronie. Mielczanie już w ciągu pierwszych 5 minut wyszli z dwiema szybkimi akcjami, ale w obu przypadkach nie najlepiej je rozwiązali. Gospodarze lepiej zaczęli spotkanie, lecz z czasem to faworyci z Pomorza Zachodniego zaczęli dochodzić do głosu, choć na jakieś konkrety z ich strony trzeba było czekać do drugiej połowy. Inna sprawa, że przed przerwą również Stal nie oddała ani jednego celnego uderzenia!

Kiedy już jednak zaczęło do strzałów dochodzić, odpowiadali za nie „portowcy". Nie było ich co prawda zbyt wiele, bo tylko 4, ale w każdym przypadku fenomenalnie w bramce mielczan spisywał się Mateusz Kochalski. 23-latek szkolony w Legii najpierw w jednej akcji zatrzymał Adriana Przyborka i dobitkę Linusa Wahlqvista, chwilę później zastopował szarżującego Kamila Grosickiego, a w 79 minucie popisał się najefektowniejszą z parad, kiedy kapitalną interwencją na linii nie pozwolił cieszyć się z trafienia Benediktowi Zechowi! Kochalski wiele razy w tym sezonie pokazywał swoją jakość. W ostatnich 9 kolejkach Stal wygrała co prawda ledwie raz (z... Jagiellonią), ale i tak 4 razy zachowała czyste konto. Pogoń zaś po raz kolejny wywołała u swoich fanów zgrzytanie zębów. - Jestem zły na siebie, no ale już nie mogę niczego zmienić. Wiem, że powinienem zdobyć gola i mam do siebie pretensje. Czasami tak się zdarza, że nie wszystko się układa - mówił 17-letni Przyborek.

(PTub)

OCENA MECZU ★★

Stal Mielec	0:0	Pogoń Szczecin

STAL: Kochalski 7 - Esselink 4, Matras 5, Pingot 4 - Jaunzems 4, Wlazło 4, Guillaumier 4, Getinger 5 - Domański 3 (81. Stępień niesklas.), Szkurin 3 (90+2. Ł. Wolsztyński niesklas.), Strzałek 3 (61. Hinokio 4). **Trener** Kamil KIEREŚ. **Rezerwowi:** Jałocha, Ehmann, Cetnar, Santos, Gerstenstein, Wołkowicz.

POGOŃ: Cojocaru 6 - Wahlqvist 5 (57. Malec 3), Loncar 4, Zech 5, Smoliński 3 (57. Borges 4) - Ulvestad 5 - Wędrychowski 3 (67. Biczachczjan 3), Przyborek 4 (84. Paryzek niesklas.), Gorgon 4, Grosicki 5 - Koulouris 4. **Trener** Jens GUSTAFSSON. **Rezerwowi:** Klebaniuk, Lisowski, Gamboa, Korczakowski, Zahović.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - **6. Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Krzysztof Nejman (Płock). **Widzów** 6353. **Czas gry** 95 min (45+50). **Żółte kartki:** Szkurin (82. dyskusje) - Loncar (90+3. faul).

Piłkarz meczu - Mateusz KOCHALSKI

GŁOS TRENERÓW

■ **Kamil KIEREŚ:** - Przygotowując się do tego spotkania, szukaliśmy pewności siebie, pazerności, aby walczyć o trzy punkty. Namiastką tego był początek, bo do 20 minuty realizowaliśmy to, co chcieliśmy. Byliśmy zdecydowani, docieraliśmy z piłką do takich stref, że mogliśmy posyłać za linię obrony prostopadłe i skośne podania. Nie wykorzystaliśmy tego i dlatego nie wygraliśmy.

■ **Jens GUSTAFSSON:** - Jeśli popatrzmy na mecz przez pryzmat całych 90 minut, to można powiedzieć, że zrobiliśmy wszystko, aby osiągnąć korzystny wynik. Zawodnicy zostawili serce na boisku. Owszem, zaczęliśmy kiepsko. Pierwsze 20-30 minut było z naszej strony pasywne, wyglądaliśmy na lekko wystraszonych, ale potem rośliśmy i graliśmy swój mecz. Stworzyliśmy dużo sytuacji, aby strzelić gola, lecz czasami tak bywa w futbolu, że czegoś brakuje, żeby przechylić szalę na swoją korzyść.

Sport 7104848090

Srebro zagwarantowane!

Drużyna Jacka Magiery wciąż się liczy w walce o mistrzowską koronę.

Fantastyczna frekwencja, 13. czyste konto Rafała Leszczyńskiego, a przede wszystkim 3 punkty i zagwarantowane wicemistrzostwo Polski... Czego mogli chcieć więcej piłkarze Śląska Wrocław, sztab szkoleniowy i ich sympatycy po sobotniej wiktorii z Radomiakiem?

Gospodarze dosyć długo się rozkręcali, ale w końcu dopięli swego. Ich motorem napędowym był Petr Schwarz, który obsługiwał kolegów dokładnymi podaniami. W 28 minucie po dośrodkowaniu Czecha z lewej flanki w dogodnej sytuacji znalazł się Jehor Macenko, ale Gabriel Kobylak obronił strzał Ukraińca z bliska. Trzy minuty później golkiper Radomiaka był już bezradny - z lewej strony ponownie zacentrował Schwarz, piłkę zgrał Piotr Samiec-Talar, a do siatki wpakował ją wślizgiem pozostawiony bez opieki Macenko. W 43 minucie Schwarz (a któż by inny?) idealnie obsłużył Nahuela Leivę, lecz futbolówkę po strzale Hiszpana z bliska Kobylak sparował na korner.

W 61 minucie podopieczni Jacka Magiery po raz drugi „skaleczyli" rywali. Po krótko rozegranym rzucie rożnym piłkę wymienili Schwarz i Leiva, po czym drugi z wymienionych popisał się fenomenalnym uderzeniem, po którym bramkarz Radomiaka - mimo rozpaczliwej interwencji - nie był w stanie zapobiec utracie gola. W 77 minucie było „po zabawie". Obrońca gości Damian Jakubik został upomniany żółtą kartką za faul. 34-letni zawodnik zaczął ostentacyjnie bić brawo sędziemu, więc ten bez skrupułów pokazał mu drugie „żółtko", potem sięgnął po czerwony kartonik i odesłał krnąbrnego piłkarza pod prysznic. Przy okazji warto dodać, że w 14 meczach rundy wiosennej piłkarze Radomiaka „złapali" aż 7 czerwonych kartek. Tylko pogratulować fasonu.

W 88 minucie na boisku pojawił się niespełna 20-letni napastnik wrocławian, Jakub Jezierski, który zastąpił strzelca drugiego gola dla Śląska. Niewiele brakowało, by zmiennik miał „wejście smoka", bo w pierwszym kontakcie z piłką oddał soczysty strzał, po którym futbolówka odbiła się od słupka i wyszła w pole.

W sobotę z Wrocławia w stronę Radomia popłynęły wyłącznie złe wiadomości. Nie dość, że drużyna trenera Macieja Kędziorka w tym momencie nie była pewna utrzymania, to na domiar złego nie wypełni limitu 3000 minut gry młodzieżowca i po zakończeniu bieżącego sezonu będzie uboższa o pół miliona złotych!

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★

Śląsk Wrocław **2:0 (1:0)** Radomiak

1:0 - Macenko, 31 min (asysta Samiec-Talar), **2:0** - Leiva, 61 min (asysta Schwarz)

ŚLĄSK: Leszczyński 6 - Macenko 7, Petkow 5, S. Petrow 6, Bejger 5 - Pokorny 6 (90+3. Łukasik niesklas.) Olsen 6 - Samiec-Talar 6 (84. Żukowski niesklas.), Schwarz 8, Leiva 7 (88. Jezierski niesklas.) - Exposito 6. **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Trelowski, Janasik, Ince, Konczkowski, Rzuchowski, Guercio.

RADOMIAK: Kobylak 6 - Cichocki 5, Rossi 5, Vuszković 5 - Jakubik 0, Jordao 5, Kaput 4 (81. Alves niesklas.), D. Abramowicz 5 - L. Semedo 5 (81. Peglow niesklas.), Wolski 5 (63. Rocha 4) - Zimovski 5 (58. Vagner Dias 4). **Trener** Maciej KĘDZIOREK. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Grzesik, Luizao, Leandro, Okoniewski.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - **8. Asystenci:** Marcin Boniek i Bartosz Kaszyński (obaj Bydgoszcz). **Widzów** 37767. **Czas gry** 98 min (49+49). **Żółte kartki:** Bejger (53. faul) - Jakubik (77. faul; 77. niesportowe zachowanie) **Czerwona kartka:** Jakubik (77. druga żółta).

Piłkarz meczu - Petr SCHWARZ.



Fot. Maciej Kulczyński/PAP

Nahuel Leiva (z lewej) kapitalną bramką przypieczętował zwycięstwo Śląska z Radomiakiem.

POŻEGNANIE NA FINISZU

■ Po porażce we Wrocławiu pracę stracił trener Radomiaka Maciej Kędziorek. Klub poinformował o odsunięciu szkoleniowca od prowadzenia pierwszego zespołu w niedzielny poranek. Były asystent w Macieja Skorży i Johna van den Broma w Lechu Poznań przejął stery w radomskim klubie 1 grudnia 2023 roku. Od tego momentu prowadził zespół z województwa mazowieckiego w 17 meczach, wygrywając 5 spotkań.

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK		RADOMIAK
50	posiadanie piłki	50
5	strzały celne	1
3	strzały niecelne	7
6	rzuty rożne	3
0	spalone	2
15	faule	9
1	żółte kartki	2
0	czerwone kartki	1

Seria boleśnie zakończona

Po 3 zwycięstwach z rzędu Ruch rozegrał bardzo słabe zawody w Kielcach. Korona nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa w walce o utrzymanie!

Niewykluczone, że był to najgorszy występ „Niebieskich" pod wodzą trenera Janusza Niedźwiedzia. Nawet kiedy w Szczecinie 5:0 rozbiła ich Pogoń, stworzyli większe zagrożenie pod bramką przeciwników. Ze Śląskiem oddali podobnie niską liczbę uderzeń, ale ze zdecydowanie lepszych pozycji, co poskutkowało 3 trafieniami. W sobotę zaś Xavier Dziekoński między kieleckimi słupkami nie miał prawie nic do roboty.

Oczywiście wpływ na grę Ruchu miały absencje w środku pola. Z powodu kontuzji nie wystąpił podstawowy duet Sikora – Letniowski, którego nie zobaczymy również w ostatnim meczu z Cracovią. Zastępujący ich Filip Starzyński i Adam Vlkanova nie zabezpieczali odpowiednio centralnej strefy. Obaj są graczami o ofensywnej charakterystyce, dodatkowo „Figo" nie słynie z biegania i intensywności, natomiast Czech ma wyjątkowo lichą budowę. Poza tym trener Janusz Niedźwiedź odważniej postawił na młodzieżowców, w efekcie bohater z Radomia Bartłomiej Barański zaliczył pełne 90 minut, ale... nie dał się zapamiętać niczym szczególnym. W przerwie na murawie zameldował się też Filip Wilak, co - doliczając oczywiście Tomasza Wójtowicza - dało 225 minut młodzieżowców. Aby osiągnąć granicę 3000, za tydzień chorzowscy młodzieżowcy muszą dostać od szkoleniowca w sumie 178 minut.

Korona zaś wciąż pozostaje w walce o utrzymanie. Zaliczyła udane zawody i mogła strzelić więcej goli. Wykorzystywała niefrasobliwość Ruchu, który wielokrotnie tracił piłkę na swojej połowie i robił proste błędy. Pierwszego gola strzelił po rzucie rożnym... wahadłowy „Niebieskich" Robert Dadok. W drugiej połowie pochodzącemu spod Cieszyna zawodnikowi urwał się z kolei Jewgienij Szykawka, ustalając rezultat.

Piotr Tubacki



Fot. Piotr Polak/PAP

Robert Dadok (z lewej) pomylił bramki i pod koniec pierwszej połowy strzelił samobója.

OCENA MECZU ★★★

Korona Kielce **2:0 (1:0)** Ruch Chorzów

1:0 – Dadok, 42 min (samobójcza), **2:0** – Szykawka, 75 min (asysta Podgórski)

KORONA: Dziekoński 6 – Podgórski 6, Trojak 5, Kwiecień 6 (67. Zator 5), Pięczek 4 – Hofmeister 6 – Błanik 5 (67. Łukowski 3), Krogstad 5, Remacle 6 (86. Takac niesklas.), Trejo 5 (73. Fornalczyk niesklas.) – Dalmau 5 (67. Szykawka 6). **Trener** Kamil KUZERA. **Rezerwowi:** Mamla, Malarczyk, Konstantyn, Forsell.

RUCH: Stipica 4 – Stępiński 4 (71. Długosz niesklas.), Szymański 4, Josema 4 – Dadok 1, Vlkanova 3 (58. Kozak 2), Starzyński 3 (86. Foszmańczyk niesklas.), Wójtowicz 4 – Feliks 3 (46. Wilak 2), Szczepan 3 (46. Novothny 2), Barański 2. **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Buchalik, Bartolewski, Sadlok, Huras.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) – **7. Asystenci:** Radosław Siejka (Łódź) i Jakub Jankowski (Łódź). **Widzów** 11 324. **Czas gry** 97 min (49+48). **Żółte kartki:** Remacle (45. faul), Kwiecień (57. faul) – Vlkanova (5. faul), Szczepan (34. faul).

Piłkarz meczu – Jacek PODGÓRSKI

GŁOS TRENERÓW

■ **Janusz NIEDŹWIEDŹ:** - Gospodarze byli po prostu zespołem lepszym, bardziej zdeterminowanym. My nie wykorzystaliśmy pierwszych kilkunastu minut, gdy Korona była niepewna, wygenerowała pod wpływem naszego pressingu dwie straty. My też mieliśmy swoje dwie składne akcje, ale zabrakło w ostatniej fazie spokoju, podniesienia głowy, dobrego dogrania. To mogło dodać nam trochę wiatru w żagle, ale po tych kilkunastu minutach to nie był ten Ruch, który chcielibyśmy oglądać.

■ **Kamil KUZERA:** - Nie spodziewałem się, że kibice tak mocno, w takiej liczbie, nas wesprą. Za to dziękuję, wiara jest niesamowita. Zasłużenie wygraliśmy ten mecz. Dla nas liczy się teraz tylko finał, który mamy w Poznaniu. Zrobimy wszystko, by jak najmocniej się do niego przygotować.

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		RUCH
46	posiadanie piłki	54
5	strzały celne	2
20	strzały niecelne	4
7	rzuty rożne	4
20	faule	7
0	spalone	0
2	żółte kartki	2

Sport 7104848090

TABELA PO 33. KOLEJCE

1. Lechia	33	68	59:30	21	5	7
2. Arka	33	62	52:33	18	8	7
3. Katowice	33	59	67:35	17	8	8
4. Motor	33	53	47:41	15	8	10
5. Górnik	33	52	34:29	13	13	7
6. Wisła P.	33	51	45:44	14	9	10
7. Tychy	33	51	43:46	16	3	14
8. Odra	33	50	40:32	14	8	11
9. Wisła K.	33	50	62:47	13	11	9
10. Miedź	33	48	48:35	12	12	9
11. Stal	33	48	52:58	14	6	13
12. Znicz	33	42	34:32	12	6	15
13. Bruk-Bet	33	38	53:52	9	11	13
14. Chrobry	32	36	32:49	9	9	14
15. Polonia	33	32	39:49	7	11	15
16. Resovia	33	31	37:59	8	7	18
17. Podbeskidzie	32	23	25:56	4	11	17
18. Zagłębie	33	16	21:53	2	10	21

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 33. KOLEJKI

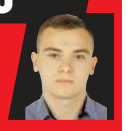
Znicz Pruszków – Wisła Płock	2:1 (1:0)
Resovia – Motor Lublin	1:3 (1:3)
Zagłębie Sosnowiec – Miedź Legnica	1:2 (0:0)
GKS Katowice – Wisła Kraków	5:2 (2:1)
Górnik Łęczna – Stal Rzeszów	1:3 (0:1)
Polonia Warszawa – Odra Opole	1:1 (0:1)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – GKS Tychy	6:1 (3:1)
Lechia Gdańsk – Arka Gdynia	2:1 (1:1)
Podbeskidzie – Chrobry Głogów	dziś, 18.00

PROGRAM 34. KOLEJKI (26.05.)

Niedziela, godz. 15.00: Wisła P. – Resovia, Stal – Polonia, Odra – Znicz, Miedź – Lechia, Arka – Katowice, Tychy – Górnik, Wisła K. – Bruk-Bet, Motor – Podbeskidzie, Chrobry – Zagłębie.

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Katowice	Tychy	Górnik	Lechia	Miedź	Motor	Odra	Podbeskidzie	Polonia	Resovia	Stal	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie	Znicz
Arka		2:2	2:1	25.05.	2:0	0:0	1:0	2:1	2:0	2:2	1:0	2:3	3:2	5:1	1:1	2:0	1:0	2:0
Bruk-Bet	2:1		1:1	2:2	6:1	3:0	0:0	1:4	0:2	0:1	2:2	2:2	1:4	1:2	2:1	2:2	1:1	1:0
Chrobry	1:0	0:5		1:4	2:1	0:1	2:4	0:0	0:1	0:0	3:0	0:3	1:1	2:1	3:2	0:2	25.05.	1:0
Katowice	1:1	0:0	3:1		1:0	0:0	1:0	2:0	2:0	1:3	5:0	0:2	3:0	8:0	5:2	4:1	0:1	3:1
Tychy	0:1	3:2	1:2	2:3		25.05.	1:3	0:0	2:0	2:0	3:0	1:0	1:3	2:0	1:0	0:1	2:0	2:1
Górnik	0:0	0:1	3:1	1:1	2:0		0:1	0:0	1:1	1:0	2:0	0:0	3:1	1:3	2:2	1:0	1:1	1:1
Lechia	2:1	3:1	1:0	5:1	3:0	1:1		2:0	0:1	2:1	3:0	1:0	4:0	2:1	0:0	3:1	4:0	1:0
Miedź	0:1	2:2	1:1	1:0	2:2	0:0	25.05.		2:0	1:2	6:1	2:1	1:2	2:1	1:1	4:0	2:0	1:2
Motor	2:2	1:0	1:1	1:1	1:1	0:1	1:0	1:3		2:0	25.05.	1:1	3:2	3:2	1:4	2:2	3:2	3:3
Odra	1:0	2:1	3:0	1:0	0:2	0:3	0:0	0:0	0:2		1:0	3:0	3:0	1:1	1:2	3:0	0:0	25.05.
Podbeskidzie	0:0	2:1	18.05.	1:1	0:2	1:1	1:2	0:0	1:2	1:2		1:2	2:2	0:1	2:1	1:1	2:1	1:1
Polonia	0:3	1:1	1:1	1:2	2:3	0:2	0:1	3:4	0:1	1:1	2:0		1:0	2:2	2:3	2:2	3:3	0:1
Resovia	1:2	0:4	0:1	0:2	2:0	2:3	2:0	1:1	1:3	1:0	1:1	1:1		0:2	1:1	2:2	1:0	1:2
Stal	2:3	4:2	3:1	2:2	1:2	3:0	4:2	1:3	2:1	2:5	2:2	25.05.	2:1		1:2	0:1	0:0	2:0
Wisła K.	5:1	25.05.	1:1	3:2	0:1	4:0	3:4	2:0	1:3	1:3	3:1	2:1	4:1	0:0		0:0	0:0	6:2
Wisła P.	0:3	3:1	2:1	2:1	4:1	2:1	1:1	2:1	1:0	2:0	2:1	3:0	25.05.	1:2	1:1		2:0	0:1
Zagłębie	1:3	1:3	1:2	0:4	0:1	0:1	5:2	1:2	0:4	1:1	0:0	0:2	0:1	0:1	1:1	1:1		0:1
Znicz	2:0	2:0	1:1	0:2	2:3	0:1	0:2	1:1	1:0	1:0	0:1	0:0	2:0	1:2	2:3	2:1	1:0	

KOMENTARZ „SPORTU”



Kacper Janoszka

Ślimaczy wyścig

Pierwszoligowi piłkarze, szczególnie ci, którzy teoretycznie walczą o udział w barażach, wyglądają na boiskach jakby chcieli szybciej udać się na urlop. W końcu baraże to wyrok, to przedłużenie pracy o co najmniej tydzień. Potwierdzają to wyniki ostatniej kolejki. Wisła Kraków została zdemolowana przez GKS Katowice. Odra Opole przez moment znajdowała się w strefie barażowej, do momentu aż w ostatniej chwili nie straciła gola w starciu z Polonią Warszawa. Punkty stracił też Górnik Łęczna, który był wyraźnie słabszy od Stali Rzeszów. Ze Zniczem przegrała Wisła Płock. Wisienką na torcie był mecz Bruk-Bet Termaliki, która wręcz zabawiła się z GKS-em Tychy, pokonując drużynę Dariusza Banasika 6:1.

Czyżby kluby z zaplecza ekstraklasy bały się pocałunku śmierci, jakim jest awans do elity? Czy zawodnicy zwrócili uwagę na to, jak bardzo musiały w tym sezonie cierpieć drużyny Ruchu Chorzów oraz ŁKS-u Łódź? Taki obraz beniaminków może budzić strach i nie może to dziwić. Po co awansować, skoro za chwilę będzie się trzeba godzić ze spadkiem? Lepiej pozostać na zapleczu kolejny rok. Uniknie się dzięki temu bolesnego doświadczenia w postaci zajęcia ostatniego miejsca...

Optymistycznie zakładam, że gracze z wymienionych wyżej zespołów, które straciły punkty, marzą jednako awansie, ale ich wyniki nie świadczą o nich dobrze.

STRZELCY

21 Rodado (Wisła K.)
15 Czubak (Arka), Sekulski (Wisła P.)
13 Bergier (Katowice), Kobacki (Arka)
12 Ceglarz (Motor), Jędrych (Katowice)
11 Goku (Wisła K.)
10 Biedrzycki (Bruk-Bet), Lebedyński (Chrobry), Nagamatsu (Znicz)
9 Bobczek, Chłań (obaj Lechia), Drygas, Mansfeld (obaj Miedź)
8 Biliński (Zagłębie), Da Silva (Stal), Galan (Odra), Kobusiński (Polonia)

BRAMKI 33
ŻÓŁTE KARTKI 44
CZERWONE KARTKI 3
FREKWENCJA 59033

Niespełnione marzenie

Arka Gdynia nie wykorzystała przewagi i wciąż nie zapewniła sobie gry w najwyższej klasie rozgrywkowej.

Waga wczorajszych derbów Pomorza była ogromna. Co prawda Lechia awans do ekstraklasy ma już zapewniony, ale Arka mogła ewentualnym zwycięstwem przed ostatnią kolejką zagwarantować sobie drugą lokatę gwarantującą grę w elicie w następnym sezonie. Do tego gdynianie potrzebowali tylko remisu, co – patrząc na formę Lechii – wydawało się wystarczająco trudnym zadaniem. Potwierdził to przebieg początkowej fazy spotkania. Już podczas pierwszej akcji wykazał się Maksym Chłań, którego strzał nieznacznie minął słupek. Przy kolejnej okazji dla Lechii nie było już miejsca na pomyłkę. Pawła Lenarcika pokonał Kacper Sezonienko.

Trafienie nie oznaczało tego, że gdańszczanie mogli pozwolić sobie na rozluźnienie. Doskonale zdawali sobie z tego sprawę, dlatego dalej atakowali. Chwilę po bramce Sezonienki przed doskonałą okazją stanął Chłań. Ukrainiec był kilka metrów przed pustą bramką. Otrzymał podanie z prawego skrzydła i... uderzył wysoko ponad poprzeczką.

Wydawało się, że Lechia skazana jest na 3 punkty. Jednak to wrażenie uległo drastycznej zmianie w 26 minucie. Wtedy sędzia Tomasz Kwiatkowski po analizie VAR ukarał Andreia Chindrisa czerwoną kartką. Rumun faulował przed polem karnym Kacpra Skrórę, który próbował go wyprzedzić. Arbiter zinterpretował to zdarzenie jako atak na zawodniku wychodzącym na czystą pozycję. Dlatego Lechia musiała grać w osłabieniu do końca spotkania. Grę w przewadze Arka wykorzystała jeszcze przed przerwą. Alassane Sidibe dośrodkowywał z rzutu wolnego w taki sposób, że piłka bez kontaktu z zawodnikiem w polu karnym trafiła do siatki. Tym samym goście byli bardzo blisko zapewnienia sobie awansu. Musieli tylko utrzymać remis. Jednak ich plan był nieco inny. Trener Łobodziński zmotywował swoich podopiecznych do ataku od razu po przerwie. Arka rzeczywiście ruszyła, ale była szalenie nieskuteczna. Nawet w sytuacjach sam na sam fatalnie się mylili. Warto jednak zaznaczyć, że świetnie spisywał się bramce Bogdan Sarnawskij. To dzięki niemu Lechia utrzymywała wynik 1:1 po naporze rywali na starcie drugiej części gry.

Po lepszym okresie gdynian spotkanie się wyrównało. Po poczynaniach Lechii nie było widać, że jest zespołem grającym w osłabieniu. Arka grała natomiast tak, jakby miała już remis i awans w garści. Została za to ukarana w 85 minucie, kiedy zabłysnął Camilo Mena. Kolumbijczyk indywidualną akcją ograł całą defensywę rywali i zakończył swój rajd celnym strzałem, który zmusił Lenarcika do wyciągnięcia piłki z siatki. Emocje były jednak do końca, bo jeszcze w ostatnich sekundach Tomasz Kwiatkowski bardzo długo sprawdzał na monitorze, czy Arce nie należy się karny. Po analizie stwierdził, że goście szansy nie dostaną.

Lechia zwyciężyła w derbach, a Arka o awans będzie musiała powalczyć z bezpośrednim przeciwnikiem (GKS-em Katowice) w przyszłym tygodniu.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Lechia Gdańsk - Arka Gdynia

2:1 (1:1)

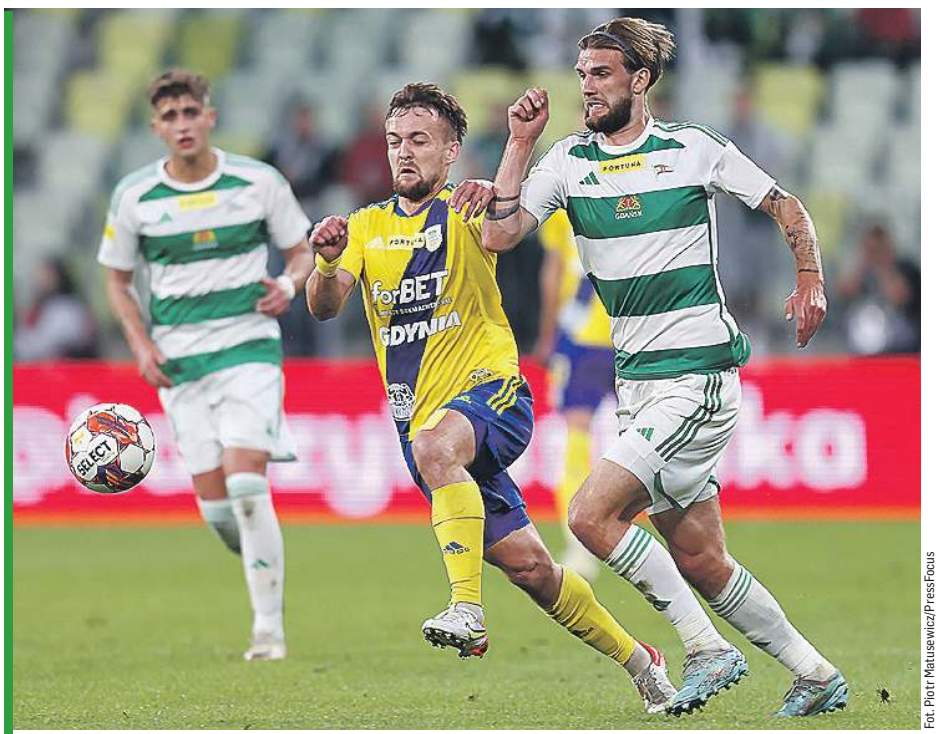
1:0 – Sezonienko, 14 min, **1:1** – Sidibe, 37 min, **2:1** – Mena, 85 min

LECHIA: Sarnawskij – Piła, Chindris, Olsson, Kałahur (65. Bugaj) – Żelizko, Neugebauer (34. Gueho) – Mena, Kapić, Chłań – Sezonienko (64. Bubczek). **Trener** Szymon GRABOWSKI.

ARKA: Lenarcik – Navarro, Marcjanik, Dobrotka, Stolc – Borecki (87. Hafez), Milewski – Skóra (82. Gaprindaszwili), Sidibe (69. Adamczyk), Kobacki – Czubak (82. Turski). **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) **Widzów** 36 483. **Żółte kartki:** Kałahur, Kapić – Borecki, Sidibe. **Czerwona kartka** Chindris (26. faul).

Piłkarz meczu – Bogdan SARNAWSKIJ



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Po bramce Kacpra Sezonienki Lechia szybko wyszła na prowadzenie.

Sport 7104848090

Demolka przy Bukowej

Wisła Kraków została w sobotę pozbawiona szans na punkty w starciu z GKS-em Katowice.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

GKS Katowice - Wisła Kraków 5:2 (2:1)

0:1 – Rodado, 19 min, **1:1** – Jędrych, 22 min (głową), **2:1** – Błąd, 33 min, **3:1** – Rogala, 47 min, **4:1** – Carbo, 63 min (samobójcza), **4:2** – Rodado, 82 min, **5:2** – Marzec, 90+2 min

GKS: Kudła – Kuusk (83. Jaroszek), Jędrych, Komor – Wasielewski, Repka (83. Baranowicz), Kozubal, Rogala – Błąd (69. Shibata), Bergier (69. Arak), Mak (61. Marzec). **Trener** Rafał GÓRAK.

WISŁA K.: Cziczkan – Łasicki (31. Sapała), Uryga, Satrustegui, Krzyżanowski – Baena (73. Bregu), Duda, Carbo, Alfaro (73. Goku), Villar (12. Kutwa) – Rodado. **Trener** Albert RUDE.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa). **Widzów** 7455. **Żółte kartki:** Duda, Carbo, Alfaro, Uryga. **Czerwona kartka** Satrustegui (5. faul)

Piłkarz mecz – Grzegorz ROGALA



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Wiślacy mieli spore problemy ze stałymi fragmentami wykonywanymi przez Antoniego Kozubala (z prawej).

Waga sobotniego spotkania w Katowicach była ogromna. Świadczyła o tym przede wszystkim liczba widzów, którzy pojawili się na stadionie przy ulicy Bukowej. Komplet publiczności oglądał zmagania GieKSy z Wisłą Kraków. Kibice z Górnego Śląska chcieli zobaczyć, jak ich zespół przedłuża swoje szanse na bezpośredni awans do ekstraklasy. Żeby mieć jeszcze na to nadzieje, drużyna Rafała Góraka musiała zdobyć 3 punkty i liczyć na niedzielną porażkę Arki z Lechią. Z pierwszego założenia katowiczanie wywiązali się bez zarzutu.

Szybka kartka

Problemy „Białej Gwiazdy" pojawiły się już przed spotkaniem. Podczas rozgrzewki z powodu kontuzji murawę opuścił Dawid Szot, który był wyznaczony do gry w wyjściowej "11", zastąpił go Jakub Krzyżanowski. Lepsze wieści z obozu gości nie napłynęły także w trakcie spotkania. Już w 5 minucie Sebastian Bergier wykorzystał błąd w obronie Alana Urygi i rozpoczął rajd w stronę bramkarza Wisły. Został zatrzymany przez Eneko Satrusteguiego, który sfaulował napastnika gospodarzy. Z uwagi na to, że Bergier wychodził na czystą pozycję, sędzia Paweł Raczkowski nie wahał się i pokazał Hiszpanowi czerwoną kartkę.

Strata i odpowiedź

Mimo tego drużyna Alberta Rude pokazała, że ma zamiar walczyć. Grając w osłabieniu, w 19 minucie wyszła na prowadzenie. Angel Rodado zdecydował się na uderzenie z około 15 metra. Jego strzał próbował zablokować Marten Kuusk. Futbolówka odbiła się od Estończyka i zmyliła Dawida Kudłę, który nie był w stanie skutecznie interweniować. Utrata gola podziałała na GieKSę jak płachta na byka. Gospodarze od tego momentu przejęli pełną kontrolę nad spotkaniem i zaczęli odrabiać straty.

Impuls do walki dał Arkadiusz Jędrych. Jak na kapitana przystało, wziął odpowiedzialność na swoje barki. Po raz kolejny w tym sezonie udowodnił, że w polu karnym przeciwnika jest niezwykle groźny. W 22 minucie wykorzystał podanie z rzutu wolnego Antoniego Kozubala i strzałem głową pokonał Antona Cziczkana, zdobywając 12. gola w bieżących rozgrywkach. Na kolejne trafienie GKS-u fani czekali nieco ponad 10 minut. Z lewego skrzydła w pole karne zagrał Grzegorz Rogala. W polu karnym niepilnowany był Adrian Błąd. Miał czas, żeby przymierzyć i spokojnym uderzeniem wpisał się na listę strzelców. Dzięki temu katowicki zespół zakończył pierwszą połowę z wynikiem 2:1, choć okazji do strzelenia kolejnych bramek nie brakowało.

Mecz zamknięty

Przebieg spotkania przed zmianą stron zapowiadał, że GKS będzie miał kolejne okazje na podwyższenie prowadzenia. Obserwacje te potwierdziły się w 47 minucie, gdy fenomenalnym uderzeniem popisał się Rogala. Po rzucie rożnym piłka znalazła się przed polem karnym i trafiła do wahadłowego. Ten długo się nie zastanawiał i oddał atomowe uderzenie, które znalazło drogę do bramki. W ten sposób mecz został w praktyce zamknięty, choć widzowie zobaczyli kolejne 3 bramki. Najpierw gola na 4:1 zdobył... Marc Carbo, który wpakował piłkę do własnej bramki. W ostatnich minutach w szeregach GKS-u doszło do małego rozluźnienia, przez co po raz drugi Kudłę pokonał Rodado. Mimo wszystko ostatnie słowo należało do gospodarzy, a konkretnie do rezerwowego Mateusza Marca. 29-latek wykorzystał świetne dograne Marcina Wasielewskiego i ustalił wynik meczu na 5:2.

Kacper Janoszka

GŁOS TRENERÓW

■ **Albert RUDE:** – Gdy nie gramy w pełnym składzie w tak ważnych meczach, jest trudno. Graliśmy z przeciwnikiem, który wykorzystał nasze osłabienie.

■ **Rafał GÓRAK:** – Kiedy jesteśmy w takiej dyspozycji, przewaga jednego zawodnika daje nam wiele. Zdaję sobie sprawę z tego, że czerwona kartka wyreżyserowała spotkanie. Jednak Wisła jest na tyle dobrym zespołem w działaniach ofensywnych, że musieliśmy się mieć na baczności.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Górnik Łęczna - Stal Rzeszów 1:3 (0:1)

0:1 - Prokić, 45+3 min, **1:1** - Warchoł, 63 min, **1:2** - Diaz, 69 min, **1:3** - Łyczko, 83 min

GÓRNIK: Gostomski - Bednarczyk, Cisse, Klemenz, Dziwniel (77. Zbozień) - Starzyński (75. Janaszek), Deja, Gąska, Żyra (64. Pawlik), Młyński (64. Podliński) - Warchoł (73. Fazlagić). **Trener** Pavol STANO.

STAL: Raciniewski - Warczak, Synoś, Oleksy, Wachowiak - Łyczko, Łysiak, Thill, Bukowski (27. Kądziołka, 88. Plichta), Prokić (66. Pena) - Diaz. **Trener** Marek ZUB.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 2450. **Żółte kartki:** Gąska, Cisse - Synoś, Prokić, Wachowiak, Warczak.

Piłkarz meczu - Szymon ŁYCZKO

OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków - Wisła Płock 2:1 (1:0)

1:0 - Nowak, 20 min, **2:0** - Stanclik, 62 min, **2:1** - Szwoch, 66 min

ZNICZ: Misztal - Krajewski (83. Tabara), Pomorski, Juchymowycz, Grudziński, Proczek - Nowak (67. Imai), Tkaczuk, Nagamatsu - Wójcicki (58. Stanclik), Majewski (58. Moskwik). **Trener** Mariusz MISIURA.

WISŁA : Gradecki - Niepsuj, Haglind-Sangre, Biernat, Jach (73. Westermark), Hiszpański - Kocyła (61. Thiakane), Szwoch, Grić (61. Jime), Gerbowski (61. Tomczyk) - Sekulski (85. Janus). **Trener** Dariusz ŻURAW.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz). **Widzów** 1625. **Żółte kartki:** Nowak, Majewski, Juchymowycz, Proczek - Niepsuj, Biernat, Thiakane, Tomczyk.

Piłkarz meczu - Jurij TKACZUK

OCENA MECZU ★ ★ ★

Resovia - Motor Lublin 1:3 (1:3)

0:1 - Najemski, 5 min (głową), **0:2** - Mraz, 11 min, **1:2** - Urynowicz, 15 min (głową), **1:3** - Mraz, 39 min

RESOVIA: Pindroch - Tomal (84. Bąk), Bondarenko (76. Ciepiela), Buchał, Mikulec - Ibe-Torti (84. Mazek), Kanach (70. G. Jaroch), Urynowicz, Łyszczarz, Eizenchart (84. Adamski) - M. Górski. **Trener** Rafał ULATOWSKI.

MOTOR: Rosa - Wójcik (74. N'Diaye), Kruk, Najemski (84. Rudol), Lubereccki (73. Palacz) - M. Król (62. Lis), Scalet, Wolski, Wojtkowski (62. Rybicki), Ceglarz - Mraz. **Trener** Mateusz STOLARSKI.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 2005. **Żółte kartki:** Buchał - Wojtkowski, M. Król, Wójcik.

Piłkarz meczu - Samuel MRAZ

Sport 7104848090

Pół tuzina w bramce tyszan

Walczący o udział w barażach o ekstraklasę zespół GKS-u Tychy został zdeklasowany przez Bruk-Bet.

Już w pierwszej minucie sam na sam z Tomaszem Loską znalazł się Bartłomiej Śpiączka. Napastnik tyszan nie pokonał jednak golkipera miejscowych, ale nawet gdyby tak się stało, gracz gości był na pozycji spalonej. To ostrzeżenie podziałało na gospodarzy, który kilka minut później odpowiedzieli golem. Z około 20 metrów huknął Andrzej Trubeha i mimo że Maciej Kikolski trącił piłkę, nie zdołał zapobiec utracie bramki. Gospodarze wyglądali na bardziej zdeterminowanych niż zespół z Tychów, walczący przecież o udział w barażach. Goście grali nerwowo, popełniali proste błędy i to wykorzystywali gospodarze. W 36 minucie po dobrze rozegranym rzucie rożnym stały fragment gry wykończył Artem Putiwcew i głową skierował piłkę do bramki gości.

Odpowiedź tyszan na to trafienie była błyskawiczna. Zza pola karnego przymierzył Marcel Błachewicz i Loska mógł tylko odprowadzić piłkę wzrokiem. Wydawało się, że goście łapią kontakt, a tymczasem jeszcze przed przerwą zespół z Niecieczy podwyższył prowadzenie. Z uderzeniem Trubehy Kikolski jeszcze sobie poradził, ale po strzale Adama Radwańskiego był bez szans. Inna sprawa, że w obronie strzału rywala przeszkodził rykoszet.

Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie. Goście co prawda próbowali, ale nie mieli pomysłu na sforsowanie defensywy gospodarzy. W 51 minucie groźnie uderzył Patryk Mikita, ale piłka przeleciała nad poprzeczką. Po godzinie było już praktycznie po meczu, gdy sędzia Łukasz Kuźma podyktował rzut karny dla miejscowych. Z jedenastu metrów uderzał Wiktor Biedrzycki, który strzelił czwartą bramkę dla Bruk-Betu.

Trener Banasik próbował ratować sytuację, dokonując zmian, ale nie przyniosły one poprawy. Murawę opuścił nawet bramkarz Kikolski, który wcale nie wyglądał jakby nabawił się kontuzji... W jego miejsce między słupkami stanął Adrian Kostrzewski. Tempo spotkania wyraźnie spadło. Miejscowi zadowoleni byli z wyniku i spokojnie wyczekiwali na końcowy gwizdek, kontratakując. Tyszanie, którym gol z rzutu karnego podciął skrzydła, nie byli w stanie poderwać się do walki. W 76 minucie okazję na zmniejszenia strat miał Mikita, ale w dobrej sytuacji spudłował. W 82 minucie za sprawą Wojciecha Jakubika było już 5:1, a tyszan dobił jeszcze Andriy Dombrovskij. Szans na awans do baraży gracze Dariusza Banasika będą szukać w meczu ostatniej kolejki.

Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Gol Marcela Błachewicza nie uchronił GKS-u Tychy przed porażką.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - GKS Tychy 6:1 (3:1)

1:0 – Trubeha, 10 min, **2:0** – Putiwcew, 36 min, **2:1** – Błachewicz, 38 min, **3:1** – Radwański, 45 min, **4:1** – Biedrzycki, 60 min (karny), **5:1** – Jakubik, 82 min, **6:1** – Dombrovskij, 89 min.

BRUK-BET: Loska – Biedrzycki, Kasperkiewicz, Putiwcew – Wolski, Ambrosiewicz, Dombrovskij, Trubeha (68. Wróbel) – Radwański, Karasek (80. Nowakowski) – Branecki (46. Jakubik). **Trener** Marcin BROSZ.

GKS: Kikolski (68. Kostrzewski) – Błachewicz (78. Dijakovic), Tecław, Bieroński, Połap – Mikita, Żytek (60. Wojtuszek), Radecki – Machowski (60. Mystkowski), Śpiączka, Rumin (60. Stangret). **Trener** Dariusz BANASIK.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) **Widzów** 1693. **Żółte kartki:** Karasek – Błachewicz, Tecław.

Piłkarz meczu – Adam RADWAŃSKI

Smutne pożegnanie

W ostatnim domowym meczu w I lidze Zagłębie przegrało z Miedzią Legnica.

Opuszczający zaplecze ekstraklasy sosnowiczanie chcieli pożegnać się ze swoimi kibicami wygraną na własnym stadionie, ale skończyło się tylko na pobożnych życzeniach. Zagłębie nie było w stanie nawet zremisować i przegrało 11. domowy mecz w tym sezonie, a zarazem nie odniosło wygranej w 25. meczu z rzędu.

Do przerwy bramki w Sosnowcu nie padły. Bliski ich zdobycia dla Miedzi był Kamil Antonik, były gracz Zagłębia. Najpierw jednak trafił w poprzeczkę, a potem z jego uderzeniem poradził sobie Mateusz Kos. W odpowiedzi niecelnie z dystansu uderzył Kamil Bębenek.

Drugą połowę lepiej zaczęli goście, którzy w 52 minucie objęli prowadzenie. Na listę strzelców wpisał się Antonik, który wykorzystał zagranie Krzysztofa Drzyzgi. Nie popisali się w tej sytuacji środkowi obrońcy sosnowiczan, którzy biernie patrzyli na to, jak piłka przelatuje między nimi, co pewnie wykorzystał 25-latek.

Kilka minut później mogło być 0:2, ale Kos kapitalnie wybronił uderzenie Damiana Michalika. Zamiast drugiego gola dla gości w 75 minucie wyrównali sosnowiczanie. Najpierw arbiter podyktował rzut wolny pośredni dla gospodarzy po tym, jak bramkarz legniczan złapał piłkę zagraną przez własnego zawodnika. Gdy po strzale Kamila Bilińskiego piłkę ręką zablokował Iban Salvador, sędzia wskazał na „wapno". Chwilę później napastnik skutecznie wyegzekwował rzut karny.

Sosnowiczanie nie „dowieźli" jednak remisu do końca. Marcel Mansfed strzałem głową pokonał Kosa i miejscowi po raz kolejny zeszli w tym sezonie z boiska bez zdobyczy punktowej.

- Nie jestem zadowolony z tego meczu i z podejścia moich zawodników do tego ostatniego spotkania. Chcieliśmy się godnie pożegnać, chcieliśmy pokazać charakter, a żadnego z tych elementów nie było. Graliśmy jak na plaży – przyznał po meczu Marek Saganowski, trener sosnowiczan.

Krzysztof Polaczkiewicz

OCENA MECZU ★ ★

Zagłębie Sosnowiec - Miedź Legnica 1:2 (0:0)

0:1 – Antonik 52 min, **1:1** – Biliński 75 min (karny), **1:2** - Mansfeld 83 min

ZAGŁĘBIE: Kos – Sokół, Remy (88. Troć), Jończy, Matynia – Lipka (88. Szostek), Valencia (65. Caliński), Rozwandowicz, Bonecki, Bębenek (65. Uchnast) – Biliński (86. Polarus). **Trener** Marek SAGANOWSKI.

MIEDŹ: Mądrzyk – Kostka, Mijuszković, Niewulis, Carolina – Michalik (68. Hoogenhout), Drygas (88. Aguado), Kaczmarski, Salvador (88. Lehaire), Antonik (64. Mansfeld). **Trener** Ireneusz MAMROT.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 4822. **Żółte kartki:** Bonecki, Rozwandowicz, Jończy, Sokół – Drzazga, Drygas.

Piłkarz meczu – Kamil ANTONIK

Minimalizm nie popłaca

Zaledwie 65 sekund potrzebowała Odra, żeby „ustawić" sobie spotkanie. Wtedy właśnie z prawej flanki dośrodkował Tomas Mikinić, a niepewność bramkarza oraz obrońców Polonii wykorzystał kapitan opolan Mateusz Kamiński. Goście mogli wdrożyć w życie swój ulubiony scenariusz, polegający na oddaniu piłki rywalom, na bronieniu i ewentualnych bezpośrednich wypadach lub atakach za pomocą stałych fragmentów. To spowodowało, że sytuacji bramkowych było jak na lekarstwo. Przed przerwą kontakt warszawiakom mógł co prawda złapać Michał Bajdur, zaś po drugiej stronie podwyższyć wynik Jakub Antczak, ale na wiele więcej kibice nie mogli liczyć. Mająca swoją ograniczenia jakościowe Polonia próbowała, ale nie potrafiła stwarzać zagrożenia. Odra z kolei w ogóle nie była tym zainteresowana. Można było odnieść wrażenie, że gdyby mocniej nacisnęła gospodarzy, zamknęłaby to spotkanie.

Paradoksalnie jednak w powietrzu coś „wisiało". W 83 minucie gola dla przyjezdnych z Opolszczyzny mógł strzelić ich największy gwiazdor, Borja Galan, ale nieznacznie przestrzelił. W odpowiedzi... Polonia wyrównała w doliczonym czasie. Ambitne „Czarne koszule" dostarczyły futbolówkę w „szesnastkę" opolan. Tam Michała Grudniewskiego nie upilnował strzelec gola na 1:0 Kamiński i stołeczna ekipa wyrównała. Odra została skarcona za swoje piłkarskie skąpstwo i minimalizm. Szybciej zaczęła grać dopiero w ostatnich sekundach, ale było już za późno. Tym samym solidnie skomplikowała sobie walkę o baraże, chociaż dzięki lepszemu bilansowi spotkań bezpośrednich jest nprzed Wisłą Kraków. Polonii remis niewiele dał, bo uciekła tylkona jedno „oczko" Resovii, która znajduje się w strefie spadkowej. Warszawiacy mają lepszy bilans meczów z rzeszowianami, ale o swój byt i tak będą musieli zawalczyć w ostatniej kolejce. Na wyjeździe zmierzą się ze... Stalą Rzeszów, a Resovia uda się do Płocka.

(PTub)

OCENA MECZU ★

Polonia Warszawa - Odra Opole 1:1 (0:1)

0:1 – M. Kamiński, 2 min (głową), **1:1** – Grudniewski, 90+1 min

POLONIA: Kuchta – Zawistowski (73. Fadecki), Majsterek, Grudniewski, Pleśnierowicz, Biedrzycki – Kluska (73. Tomczyk), Piątek (60. Ochronczuk), Koton, Bajdur (89. Marciniec) – Kobusiński. **Trener** Rafał SMALEC.

ODRA: Haluch – Mikinić, Piroch, M. Kamiński, Żemło, Szrek (70. Nowak) – Antczak (70. Surzyn), Niziołek, W. Kamiński (65. Purzycki), Galan – Sarmiento (65. Czapliński). **Trener** Adam NOCOŃ.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów:** 2500. **Żółte kartki:** Biedrzycki, Ochronczuk, Koton – Piroch, W. Kamiński, Galan, Żemło.

Piłkarz meczu – Michał GRUDNIEWSKI

Sport 7104848090

A jednak było ciekawie!

NIEMCY

W teorii przed ostatnią kolejką Bundesligi wszystko było jasne. W praktyce – wydarzyło się w niej wiele! Tylko w dwóch spotkaniach padło mniej niż 4 gole (a dokładnie to po 3). Średnia bramek w całym sezonie wyniosła zaś 3,22, co uczyniło go najbardziej „bramkostrzelnym" od 37 lat! Bayer Leverkusen zdobył 90 punktów i tylko „oczka" zabrakło mu do wyrównania rekordu Bayernu Monachium sprzed 11 lat. „Die Werkself" przeszli jednak do historii, gdyż jako pierwsi zakończyli Bundesligę bez choćby jednej porażki!

Z kolei wspomniani monachijczycy skompromitowali się raz jeszcze i... finalnie zajęli 3. miejsce! Prowadzili z Hoffenheim 2:0 po 6 minutach, by po fenomenalnym występie Andreja Kramaricia (hat trick i asysta) i przy najgorszej od dawna dyspozycji Manuela Neuera w bramce przegrać 2:4. To oznaczało, że pewne zwycięstwo Stuttgartu nad Borussią Moenchengladbach (4:0) dało Szwabom sensacyjne wicemistrzostwo, z punktem zapasu nad Bayernem! To kolejny kamyczek do ogródka Bawarczyków, którzy nadal nie potrafią znaleźć nowego trenera. Ostatnio postanowili... jednak zatrzymać Thomasa Tuchela, ale ten im odmówił i zgodnie z planem odchodzi z klubu. Najpoważniejszym, by nie powiedzieć ostatnim, kandydatem FCB jest teraz Roberto De Zerbi, którego rozstanie z Brighton już oficjalnie ogłoszono.

Istnieje też spore prawdopodobieństwo, że po pierwszym sezonie w Bundeslidze Heidenheim wywalczy od razu awans do europejskich pucharów! Skończyło na 8. lokacie, tylko lepszym bilansem goli wyprzedzając Werder i Freiburg. To miejsce najpewniej również da opcję gry na arenie międzynarodowej, chyba że... w finale Pucharu Niemiec (25.05) drugoligowe Kaiserslautern pokona Leverkusen. Dodatkowo pełen wzruszeń mecz miał miejsce w Dortmundzie. Marco Reus pożegnał się z Bundesligą, bo po finale Ligi Mistrzów odejdzie z Borussii. Swój benefis miał efektowny. BVB pokonała Darmstadt 4:0, a Reus strzelił pięknego gola z wolnego i miał asystę. Z Bundesligą pożegnały się właśnie „Lilie" oraz Kolonia, ich miejsce zajmą St. Pauli i Holstein Kiel. W barażach Bochum zmierzy się z (drugoligową) Fortuną Duesseldorf.

Piotr Tubacki

- **Hoffenheim – Bayern Monachium 4:2 (1:2)**
0:1 – Tel (4), 0:2 – Davies (6), 1:2 – Beier (8), 2:2 – Kramarić (68), 3:2 – Kramarić (85), 4:2 – Kramarić (87)
HOFFENHEIM: Baumann – Kabak, Grillitsch, Akpoguma – Kaderabek, Proemel (61. Tohumcu), Stach (81. Bischof), Buelter (61. Jurasek) – Beier (90+5. Weghorst), Bebou, Kramarić.
BAYERN: Neuer – de Ligt, Dier, Upamecano – Kimmich, Laimer, Pavlović (35. Zvonarek), Davies – Mueller, Tel (81. Zaragoza), Goretezka.
- **Heidenheim – Kolonia 4:1 (3:0)**
1:0 – Dinkci (16), 2:0 – Dinkci (22), 3:0 – Sessa (36), 3:1 – Tigges (64), 4:1 – Beste (78)
- **Werder Brema – Bochum 4:1 (1:0)**
1:0 – Friedl (6), 2:0 – Jung (78), 3:0 – Stage (80), 3:1 – Antwi-Adjei (85), 4:1 – Schmid (87)
- **Wolfsburg – Mainz 1:3 (1:1)**
1:0 – Paredes (18), 1:1 – Gruda (24), 1:2 – van den Berg (71), 1:3 – Burkardt (85)
- **Stuttgart – Borussia Moenchengladbach 4:0 (2:0)**
1:0 – Guirassy (23), 2:0 – Guirassy (31), 3:0 – Jeong (75), 4:0 – Katompa Mvumpa (83)
- **Union Berlin – Freiburg 2:1 (0:0)**
1:0 – Hollerbach (68), 1:1 – Doan (85), 2:1 – Haberer (90+2)
- **Eintracht Frankfurt – RB Lipsk 2:2 (0:1)**
0:1 – Simons (42), 0:2 – Sesko (46), 1:2 – Ekitike (60), 2:2 – Marmoush (77)
- **Bayer Leverkusen – Augsburg 2:1 (2:0)**
1:0 – Boniface (12), 2:0 – Andrich (27), 2:1 – Koemuer (62)
- **Borussia Dortmund – Darmstadt 4:0 (2:0)**
1:0 – Maatsen (30), 2:0 – Reus (38), 3:0 – Brandt (72), 4:0 – Malen (88)

1. Leverkusen	34	90	89:24
2. Stuttgart	34	73	78:39
3. Bayern	34	72	94:45
4. Lipsk	34	65	77:39
5. Dortmund	34	63	68:43
6. Eintracht	34	47	51:50
7. Hoffenheim	34	46	66:66
8. Heidenheim	34	42	50:55
9. Werder	34	42	48:54
10. Freiburg	34	42	45:58
11. Augsburg	34	39	50:60
12. Wolfsburg	34	37	41:56
13. Mainz	34	35	39:51
14. Gladbach	34	34	56:67
15. Union	34	33	33:58
16. Bochum	34	33	42:74
17. Kolonia	34	27	28:60
18. Darmstadt	34	17	30:86

1-5 – LM, 6 – LE, 7 – LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy
36 – Kane (Bayern), 28 – Guirassy (Stuttgart), 24 – Openda (Lipsk), 18 – Undav (Stuttgart), 16 – Beier (Hoffenheim)



Fot. PAP/EPA

Manchester City to pierwszy klub w erze Premier League, który 4 razy z rzędu zwyciężył w rozgrywkach.

Postawili stempel!

Manchester City nie dał wejść sobie na głowę i ponownie zatriumfował w Anglii!

ANGLIA

Właściwie już po 2 minutach spotkania z West Hamem można było wyczuć, co się święci. Wybrany najlepszym piłkarzem sezonu wychowanek City, Phil Foden, popisał się cudownym uderzeniem w samo okienko, dając „Obywatelom" prowadzenie. Kilkanaście minut później podwyższył, a „Młoty" dopiero pod koniec połowy oddały pierwsze uderzenie. Ich drugie – w 42 minucie – zakończyło się równie pięknym trafieniem Mohammeda Kudusa, który popisał się efektowną przewrotką. Po przerwie wynik przypieczętował jednak Rodri, a ekipa z Manchesteru już tego nie wypuściła. Wygrana oznaczała 4. mistrzostwo Anglii z rzędu, a 6. na przestrzeni ostatnich 7 sezonów. Dominacja City trwa w najlepsze!

W Londynie Arsenal zrobił, co do niego należało. Przegrywał co prawda po rykoszecie wskutek uderzenia z wolnego Idrissy Gueye, ale szybko wyrównał, a w 89 minucie za sprawą Kaia Havertza zdobył zwycięską bramkę. Jednakże przy wygranej City i tak tracił do niego 2 „oczka". Trener Mikel Arteta rozgrał czwarty pełny sezon na ławce „Kanonierów", zgodnie ze stabilnym progresem zdobył najwięcej punktów (89), ale i tak to nie wystarczyło. Na Anfield zaś udało się pożegnanie Juergena Kloppa, bo Liverpool pokonał Wolverhampton 2:0. Bohaterem ostatniej kolejki był jednak na pewno Jean-Philippe Mateta z Crystal Palace, zdobywca hat tricka oraz asysty w nieistotnym meczu z Aston Villą (5:0).

Warto również dodać, że mistrzem Szkocji z Celtikiem został Maik Nawrocki. Polak w ostatnim spotkaniu z St. Mirren (3:2) zaliczył w obronie pełne 90 minut.

Piotr Tubackii

- **Manchester City – West Ham United 3:1 (2:1)**
1:0 – Foden (2), 2:0 – Foden (18), 2:1 – Kudus (42), 3:1 – Rodri (59)
CITY: Ortega – Walker, Dias, Akanji (71. Ake), Gvardiol – Rodri – Silva, De Bruyne, Foden (90+1. Kovacić), Doku – Haaland.
WEST HAM: Areola – Mavropanos, Zouma, Cresswell – Coufal, Soucek, Ward-Prowse, Palmieri (71. E. Alvarez) – Kudus, Antonio (81. Earthy), Paqueta (86. Ings).
- **Arsenal – Everton 2:1 (1:1)**
0:1 – Gueye (40), 1:1 – Tomiyasu (43), 2:1 – Havertz (89)
- **Burnley – Nottingham Forest 1:2 (0:2)**
0:1 – Wood (2), 0:2 – Wood (14), 1:2 – Cullen (72)
- **Luton – Fulham 2:4 (1:2)**
0:1 – Traore (43), 1:1 – Morris (45+1), 1:2 – Jimenez (45+3), 1:3 – Jimenez (49), 2:3 – Doughty (55), 2:4 – Wilson (68)
- **Crystal Palace – Aston Villa 5:0 (2:0)**
1:0 – Mateta (9), 2:0 – Mateta (39), 3:0 – Eze (54), 4:0 – Mateta (63), 5:0 – Eze (69)
- **Brentford – Newcastle United 2:4 (0:3)**
0:1 – Barnes (21), 0:2 – Murphy (36), 0:3 – Isak (38), 1:3 – Janelt (48), 2:3 – Wissa (70), 2:4 – Guimaraes (77)
- **Sheffield United – Tottenham 0:3 (0:1)**
0:1 – Kulusevski (14), 0:2 – Porro (59), 0:3 – Kulusevski (65)
- **Chelsea – Bournemouth 2:1 (1:0)**
1:0 – Caicedo (17), 2:0 – Sterling (48), 2:1 – Badiashile (49, sam.)
- **Liverpool – Wolverhampton Wanderers 2:0 (2:0)**
1:0 – Mac Allister (34), 2:0 – Quansah (40)
- **Brighton and Hove Albion – Manchester United 0:2 (0:0)**
0:1 – Dalot (73), 0:2 – Hojlund (88)

1. Man. City	38	91	96:34
2. Arsenal	38	89	91:29
3. Liverpool	38	82	86:41
4. Aston Villa	38	68	76:61
5. Tottenham	38	66	74:61
6. Chelsea	38	63	77:63
7. Newcastle	38	60	85:62
8. Man. Utd.	38	60	57:58
9. West Ham	38	52	60:74
10. Crystal Palace	38	49	57:58
11. Brighton	38	48	55:62
12. Bournemouth	38	48	54:67
13. Fulham	38	47	55:61
14. Wolverhampton	38	46	50:65
15. Everton	38	40	40:51
16. Brentford	38	39	56:65
17. Nottingham	38	32	49:67
18. Luton	38	26	52:85
19. Burnley	38	24	41:78
20. Sheffield	38	16	35:104

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Strzelcy
27 – Haaland (Man. City), 22 – Palmer (Chelsea), 21 – Isak (Newcastle), 19 – Foden (Man. City), Watkins (Aston Villa), Solanke (Bournemouth)

CHAMPIONSHIP

Rewanże baraży
Leeds – Norwich City 4:0 (3:0), Southampton – West Bromwich Albion 3:1 (0:0)

Finał
26.05: Leeds – Southampton (16.00)

SZKOCJA

Dundee – Kilmarnock 1:1 (1:1), Hearts – Rangers 3:3 (1:0), Celtic – St Mirren 3:2 (2:2), Motherwell – St. Johnstone 1:2 (0:2), Livingston – Hibernian 1:1 (0:0), Ross County – Aberdeen 2:2 (1:1)

Grupa mistrzowska

1. Celtic	38	93	95:30
2. Rangers	38	85	87:32
3. Hearts	38	68	54:42
4. Kilmarnock	38	56	46:44
5. St Mirren	38	47	46:52
6. Dundee	38	42	49:68

Sport 7104848090

Szalejący Norweg

Alexander Sorloth zdobył przeciwko Realowi Madryt 4 bramki i samodzielnie wywalczył remis.

HISZPANIA

Robert Lewandowski błyskawicznie wyprowadził Barcelonę na prowadzenie z Rayo Vallecano. Polak świetnie wykorzystał dośrodkowanie Lamine'a Yamala. Przyjął piłkę klatką piersiową w polu karnym, obrócił się w stronę bramki i pewnie umieścił piłkę w siatce. Potem, jak się okazało, kibice w Barcelonie długo musieli czekać na kolejne trafienia. Dopiero w 72 i 75 minucie dwukrotnie bramkarza pokonał Pedri, dzięki czemu „Blaugrana" mogła być pewna zdobycia 3 punktów. Tym samym zapewniła już sobie wicemistrzostwo kraju.

O ten cel, który udało się osiągnąć drużynie Xaviego, walczyła dzielnie także Girona. Katalońska ekipa w ostatnich tygodniach w głupi sposób traciła punkty, przez co została przez Barcelonę wyprzedzona w tabeli. Podopieczni trenera Michela pokazali jednak, że mają wolę walki. W niedzielę bezproblemowo pokonali Valencię 3:1 na wyjeździe. Nic to jednak w rywalizacji z Barcą nie zmieniło. Mimo wszystko Katalończycy mogą być z siebie dumni. Zwycięstwem zapewnili sobie brązowy medal, choć przed sezonem nikt nie mógł tego przewidzieć.

Zagwarantowanie 3. miejsca Girona zawdzięcza nie tylko sobie, ale także zespołowi Atletico Madryt. Diego Simeone nie poprowadził swoich piłkarzy do zwycięstwa nad Osasuną. Co więcej, to przyjezdni z Pampeluny pierwsi strzelili 2 bramki, a stołeczny zespół musiał odrabiać straty. Była to jednak misja z góry spisana na straty. Jedno trafienie Alvaro Moraty nie odmieniło losów spotkania. Osasuna odpowiedziała kolejnymi dwoma bramkami.

Najwięcej działo się w spotkaniu Villarrealu z Realem Madryt. Nowi mistrzowie musieli radzić sobie z doskonale dysponowanym Alexandrem Sorlothem. Norweg 4-krotnie wpisywał się na listę strzelców i przyćmił wszystkie gwiazdy grające dla „Królewskich". Znaczenie przestał mieć dublet Ardy Guelera, czy trafienia Joselu oraz Lucasa Vazqueza. Sorloth samodzielnie – przy wyniku 4:1 dla „Los Blancos" – doprowadził do wyrównania. Tym samym stał się liderem klasyfikacji strzelców (23 bramki), wyprzedzając Artema Dowbyka z Girony oraz Jude'a Bellinghama z Realu.

Kacper Janoszka

■ **Alaves – Getafe 1:0 (1:0)**
1:0 – Vicente (12)
■ **Athletic – Sevilla 2:0 (2:0)**
1:0 – R. Garcia (17), 2:0 – Muniain (19)
■ **Valencia – Girona 1:3 (0:1)**
0:1 – Savio (32), 0:2 – Dowbyk (58), 0:3 – Gasiorowski (67, samobójcza), 1:3 – Pepelu (84, karny)
■ **Barcelona – Rayo 3:0 (1:0)**
1:0 – Lewandowski (3), 2:0 – Pedri (72), 3:0 – Pedri (75)
■ **Atletico – Osasuna 1:4 (0:1)**
0:1 – R. Garcia (26), 0:2 – Oroz (52), 1:2 – Morata (55), 1:3 – R. Garcia (64), 1:4 – Torro (88)
■ **Betis – Sociedad 0:2 (0:2)**
0:1 – Mendez (5), 0:2 – Merino (42)
■ **Mallorca – Almeria 2:2 (1:1)**
1:0 – Larin (29), 1:1 – Arribas (41), 1:2 – Langa (66), 2:2 – Darder (83)
■ **Villarreal – Real Madryt 4:4 (1:4)**
0:1 – Gueler (14), 0:2 – Joselu (30), 1:2 – Sorloth (39), 1:3 – Vazquez (40), 1:4 – Gueler (45+2), 2:4 – Sorloth (48), 3:4 – Sorloth (52), 4:4 – Sorloth (56)
■ **Cadiz – Las Palmas 0:0**
Granada – Celta 1:2 (0:0)
0:1 – Larsen (61), 0:2 – Bamba (63), 1:2 – Mendez (86)

1. Real M	37	94	87:26
2. Barcelona	37	82	77:43
3. Girona	37	78	78:46
4. Atletico	37	73	68:43
5. Athletic	37	65	60:37
6. Sociedad	37	60	51:37
7. Betis	37	56	48:45
8. Villarreal	37	52	64:64
9. Valencia	37	48	38:43
10. Alaves	37	45	35:45
11. Osasuna	37	44	44:55
12. Getafe	37	43	41:52
13. Sevilla	37	41	47:52
14. Celta	37	40	44:55
15. Las Palmas	37	39	32:46
15. Rayo	37	38	29:47
16. Mallorca	37	37	31:43
18. Cadiz	37	33	25:49
19. Granada	37	21	38:72
20. Almeria	37	18	37:74

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy
23 – Sorloth (Villarreal), 21 – Dowbyk (Girona), 19 – Bellingham (Real M.), 18 - Lewandowski (Barcelona).



Fot. PAP/EPA

Barcelona w niedzielę wygrała, a Robert Lewandowski pomógł jej, strzelając pierwszego gola.

Oddadzą klub?


Fot. PAP/EPA

Nieodpowiednie zachowanie Massimiliano Allegriego pozbawiło go pracy.

Prawie 3 lata wytrzymał Massimiliano Allegri w roli trenera Juventusu.

WŁOCHY

Z uwagi na to, że walka o mistrzostwo Włoch jest już rozstrzygnięta, więcej niż na murawie dzieje się w klubowych gabinetach. W bardzo trudnej sytuacji znalazł się Inter Mediolan. Klub podczas pandemii zmagał się z problemami finansowymi, więc pożyczył pieniądze od funduszu Oaktree. W razie niespłacenia kredytu byłoby przejęcie udziałów w Interze przez wspomniany fundusz. Jak się okazuje, Inter do najbliższego wtorku musi spłacić 380 milionów euro. W związku z tym prezydent klubu Steven Zhang, przedstawiciel większościowego udziałowca w Interze firmy Suning Holding Group, zdecydował się na publikację rozpaczliwego oświadczenia. – W obliczu zbliżającej się daty spłacenia długu dokładamy wszelkich starań, żeby znaleźć polubowne rozwiązanie, uwzględniając natychmiastowy zwrot finansów dla Oaktree. Niestety, nasze dotychczasowe wysiłki zakończyły się groźbami prawnymi i brakiem zaangażowania ze strony Oaktree – poinformował sternik klubu. Zasady pożyczki były jednak znane od wielu lat, więc nie można dziwić się funduszowi Oaktree, który liczył na to, że dotychczasowy większościowy udziałowiec sprzeda swoje akcje, a nowy właściciel będzie w stanie spłacić dług. Tak się nie stało, więc wiele wskazuje na to, że nowy mistrz Włoch może wkrótce mieć nowego większościowego udziałowca.

Czas na pożegnanie

Dzieje się także w Piemoncie. Massimiliano Allegri po raz drugi w ciągu 5 lat został zwolniony z funkcji szkoleniowca Juventusu. Tym razem włoski trener stracił pracę świeżo po tym, jak z turyńczykami sięgnął po Puchar Włoch. Klub wydał komunikat, w którym oznajmił, że decyzja o zwolnieniu trenera została podyktowana zachowaniem Allegriego w trakcie i po spotkaniu finałowym w środku tygodnia. Włoch miał niestosownie zwrócić się w stronę dyrektora sportowego. Jeszcze w środę 56-latek głośno zastanawiał się nad tym, czy będzie prowadził zespół w następnym sezonie. Jego rozważania zostały błyskawiczne ukrócone. Do zakończenia bieżących zmagań ligowych tymczasowym trenerem „Starej damy" będzie Urugwajczyk Paolo Montero, do tej pory działający z młodzieżowymi grupami Juve. To on znajdzie się na ławce w poniedziałkowym starciu z Bologną i podczas ostatniej kolejki w spotkaniu z Monzą.

Bez rekordu

Natomiast na murawach Serie A wciąż niezmienne pozostaje to, że bez formy jest Napoli. Drużyna Francesco Calzony straciła tym razem punkty z Fiorentiną i została tym samym zepchnięta na 10. miejsce. Jednym z czynników, który do tego stanu doprowadził, było zwycięstwo Torino nad Milanem. Zespół Karola Linettego, który w tym spotkaniu rozegrał pełne 90 minut, szybko uporał się z wicemistrzem. Natomiast Inter nie tylko boryka się z problemami natury organizacyjnej, ale także nie był w stanie pokonać Lazio, przez co stracił już szansę na pobicie klubowego rekordu w liczbie zdobytych punktów w trakcie sezonu.

Kacper Janoszka

■ **Fiorentina – Napoli 2:2 (2:1)**
0:1 – Rrahmani (8), 1:1 – Biraghi (40), 2:1 – Nzola (42), 2:2 – Kwaracchelia (57)
■ **Lecce – Atalanta 0:2 (0:0)**
0:1 – De Ketelaere (48), 0:2 – Scamacca (53)
■ **Torino – Milan 3:1 (2:0)**
1:0 – Zapata (26), 2:0 – Ilić (40), 3:0 – Araya (46), 3:1 – Bennacer (55, karny)
■ **Sassuolo – Cagliari 0:2 (0:0)**
0:1 – Prati (71), 0:2 – Lapadula (90+1, karny)
■ **Udinese – Empoli 1:1 (0:0)**
0:1 – Niang (90, karny), 1:1 – Samardžić (90+14, karny)
■ **Monza – Frosinone 0:1 (0:1)**
0:1 – Cheddira (9)
■ **Inter – Lazio 1:1 (0:1)**
0:1 – Kamada (32), 1:1 – Dumfries (87)
Mecz Roma – Genoa zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Inter	37	93	87:20
2. Milan	37	74	73:46
3. Bologna	36	67	51:27
4. Juventus	36	67	49:28
5. Atalanta	36	66	67:39
6. Roma	36	60	63:44
7. Lazio	37	60	48:38
8. Fiorentina	36	54	55:42
9. Torino	37	53	36:33
10. Napoli	37	52	55:48
11. Genoa	36	46	43:44
12. Monza	37	45	39:49
13. Lecce	37	37	32:55
14. Cagliari	37	36	40:65
15. Frosinone	37	35	44:68
16. Hellas	36	34	34:48
17. Udinese	37	34	36:53
18. Empoli	37	33	27:53
19. Sassuolo	37	29	42:74
20. Salernitana	36	16	28:76

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy
23 - Martinez (Inter), 16 - Vlahović (Juventus), 15 – Osimhen (Napoli), 14 - Gudmundsson (Genoa), Giroud (Milan).

Sport 7104848090



Zaczynamy za 25 dni

Strój z komiksu

Koszulki nie grają, ale przed każdą dużą imprezą nie brakuje dyskusji na ich temat. Belgowie zabiorą do Niemiec stroje inspirowane... ubiorem bohatera komiksu.

BELGIA

To już mała tradycja. Euro 2024 będzie trzecią piłkarską imprezą w najnowszej historii, na którą reprezentacja Belgii zabierze wyjazdowe stroje inspirowane czymś lub kim ważnym dla kraju, znanym na świecie. Za sport narodowy w Belgii uznaje się kolarstwo, więc drugi zestaw na mistrzostwa Europy we Francji (2016 rok) nawiązywał do koszulek zakładanych przez bohaterów wyścigów kolarskich. Na mundial w Katarze (2022) pojechały koszulki z elementami fajerwerków kojarzonych z festiwalem muzycznym Tomorrowland. W tych drugich „Czerwone diabły" nie zagrali, bo odpadli już po trzech spotkaniach fazy grupowej.


Fot. Maarten Straetemans/Isosport/Content Curation/SIPA USA/PressFocus

W debiucie nowych wyjazdowych koszulek Belgia zremisowała na Wembley z Anglią 2:2.

Z kołnierzykiem

W połowie marca światło dzienne ujrzały nowe zestawy, które zostały zaprezentowane w czasie konferencji na temat przedłużenia kontraktu z selekcjonerem Domenico Tadesco do mistrzostw świata w 2026. Strój domowy „Czerwonych diabłów" nie zaskakuje. Charakteryzuje się ciemnym odcieniem czerwieni i złotymi detalami. Wyjazdowy jest hołdem złożonym rysownikowi Herge i postaci z jego komiksów Tintinowi, która uczyniła go sławnym. Strój nawiązuje do ubioru, w którym czytelnikom (a potem także na ekranach telewizorów) najczęściej pokazał się młody, przebojowy belgijski dziennikarz i podróżnik, który przeżywał wiele przygód. Tintin nosił niebieski sweter, białą koszulę z kołnierzykiem, przykrótkie brązowe spodnie, białe skarpetki i brązowe buty. Stworzony na tej podstawie zestaw piłkarski składa się z niebieskiej koszulki z charakterystycznym białym kołnierzykiem, brązowych spodenek i białych skarpetek. Domowe i wyjazdowe stroje dostarczone przez firmę Adidas mają wytłoczony wzór, który sprawia, że wygląd koszulek nieco się zmienia pod wpływem światła. W tych samych kompletach występuje kadra kobiet, która zyskała przydomek „Czerwone płomienie".

Podobny do De Bruyne?

– Jako wielki fan Tintina jestem zachwycony, że „Czerwone diabły" będą podbijać Europę w koszulce wzorowanej na jednym z największych bohaterów Belgii – powiedział Piet Vandendriessche, dyrektor generalny Królewskiego Belgijskiego Związku Piłki Nożnej (RBFA). – Jesteśmy podekscytowani możliwością złożenia hołdu prawdziwej światowej ikonie. Herge podbił nie tylko moje serce i umysł, gdy dorastałem, ale wielu pokoleń. Mamy nadzieje, że Tintin zainspiruje zawodników do świetnych występów, począwszy od tego lata w Niemczech – dodał działacz.

Tintina po raz pierwszy w 1929 roku poznali czytelnicy gazety „Le Vingtième Siecel", w brukselskim dodatku dla młodzieży „Le Petit Vingtieme". Przygody bohatera zostały przedstawione w 24 tomach. Rozeszły się w ponad 270 milionach komiksów, przetłumaczone na 70 języków. Tintin ma też fryzurę typu quiff (krótkie włosy na bokach, dłuższe u góry). Przez lata belgijskie media zauważały podobieństwo Kevina De Bruyne do Tintina. Świetnego pomocnika zabrakło w marcowych spotkaniach towarzyskich z Irlandią i Anglią. Selekcjoner Domenico Tedesco nie powołał gracza Manchesteru City, by w odpoczął w klubie po kontuzji pachwiny. Nie miał on okazji wystąpić w nowych koszulkach, które oficjalny debiut miały na Wembley, przy okazji spotkania z Anglią (26 marca). W czerwcu Belgowie sprawdzą formę z Czarnogórą (5.06) i Luksemburgiem (8.06). Mecze zostały zaplanowane w stolicy kraju.

Michał Knura

Przerósł ojca

Ivan Krużliak ze Słowacji znalazł się w gronie 19 sędziów, którzy poprowadzą mecze ME na niemieckich stadionach.

Kadra Słowacji zakwalifikowała się na Euro po raz trzeci z rzędu, a ich rodak Ivan Krużliak zadebiutuje w imprezie tej rangi. Pochodzący z Bratysławy 40-latek sędziował już reprezentacji Polski. W 2016 przyjechał do Warszawy, gdzie poprowadził spotkanie eliminacji mistrzostw świata z Armenią (2:1). Zdecydowanie gorsze dla biało-czerwonych są wspomnienia sprzed dwóch lat, gdy Słowak był arbitrem w spotkaniu Belgia – Polska w Lidze Narodów. Reprezentacja Czesława Michniewicza przegrała wtedy 1:6. W środę Ivan Krużliak będzie arbitrem technicznym w finale Ligi Europy, w którym zmierzą się Atalanta Bergamo i Bayer Leverkusen. Na karierę sędziowską zdecydował się w 2005 roku, w słowackiej ekstraklasie zadebiutował cztery lata później, a karierę w FIFA robi od 2011. 12 lat temu pojechał na pierwszy turniej: mistrzostwa Europy do lat 17. W Słowenii poprowadził dwa mecze grupowe i finał Niemcy-Holandia. Z gwizdkiem pracował także na młodzieżowym Euro w 2017 roku (do lat 21), którego gospodarzem była Polska.

Jako nastolatek szybko rósł i grał na bramce. Z tyłu głowy miał jednak myśl o pełnieniu na boisku innej roli, bo sędziowaniem trudnił się jego ojciec. Mógł spróbować, bo dopadł go... pech. Poważna kontuzja ręki zmusiła go do porzucenia treningów aż na pół roku i właśnie wtedy zbierał pierwsze szlify z gwizdkiem w ustach, łącząc prowadzenie spotkań z grą przez pięć lat. Miewał trudne momenty. W lutym 2021 roku został zdegradowany do II ligi słowackiej za błąd w spotkaniu ekstraklasy pomiędzy Trenczynem a Dunajską Stredą. W doliczonym czasie niesłusznie podyktował rzut karny dla gości, którzy strzelili na 3:3. Banicja trwała trzy miesiące i nie miała wpływu na delegowanie na spotkania międzynarodowe. Krużliak będzie drugim arbitrem ze Słowacji na dużej piłkarskiej imprezie, która odbywa się po rozpadzie Czechosłowacji. Swego czasu jednym z najlepszych arbitrów na świecie był Lubosz Michel, mający na koncie finały Ligi Mistrzów i Ligi Europy, a także spotkania na mistrzostwach świata i Europy. Obecnie jest prezesem klubu Tatran Preszów.

Michał Knura

WOKÓŁ EURO

Czeka na debiut

Na powołanie do ukraińskiej kadry na Euro 2024 liczy Jegor Jarmoluk. 20-letni pomocnik, który na co dzień występuje w angielskim Brentford, czeka na swój debiut w reprezentacji. Zawodnik regularnie dostaje minuty w Premier League, choć na boisku głównie pojawia się jako rezerwowy. W tym sezonie w najwyższej klasie rozgrywkowej w Anglii uzbierał 26 meczów, podczas których na boisku spędził tylko 666 minut. Nie zaliczył asysty i nie zdobył gola, ale mimo tego uznawany jest za spory talent. Regularnie powoływany jest do młodzieżowej kadry Ukrainy. W dorosłej reprezentacji nie zadebiutował, ale selekcjoner Sergij Rebrow nie postawił na nim kreski przed wielkim turniejem. Jarmoluk znalazł się na liście rezerwowej zawodników zaproszonych na mecz towarzyski z Niemcami (3 czerwca) i Polską (7 czerwca). Jeśli któryś z podstawowych zawodników wypadnie, piłkarz Brentford może go zastąpić. – Czekam na swoją szansę. Jeśli do mnie zadzwonią, pokażę, co potrafię. Jeśli znajdzie się dla mnie miejsce na Euro, będę bardzo szczęśliwy. Jeśli nie, poczekam na kolejne mistrzostwa. Takie jest życie i nie wszystko może być po naszej myśli – zauważył Jarmoluk.

Tylko rezerwowy

Rumuńskie media martwią się o dyspozycję swoich zawodników ofensywnych. Strach w redaktorach serwisu „sport.ro" wzbudza przede wszystkim forma Ianisa Hagiego. Latem Rumun przeniósł się z Rangers do hiszpańskiego Deportivo Alaves w ramach wypożyczenia. Tam nie podbił serc kibiców, pełniąc głównie funkcję rezerwowego. Po sezonie zapewne wróci do Szkocji, bo w bieżącym sezonie nie strzelił ani jednego gola i zaliczył tylko jedną asystę. W Rumunii chcą, żeby w ostatnich kolejkach w La Lidze zdobył chociaż jednego gola, żeby z odrobiną pewności siebie mógł pojechać na mistrzostwa Europy. Lata mijają, Hagi ma już 25 lat, a na razie nie zapowiada się na to, żeby chociaż otarł się o osiągnięcia swojego ojca Gheorghe'a, który przecież w plebiscycie Złotej Piłki w 1994 roku zajął 4. miejsce

Sport 7104848090

TABELA PO 33. KOLEJCE

1. Kotwica	33	56	60:42	16	8	9
2. Pogoń	33	55	54:45	15	10	8
3. Kalisz	33	52	44:31	14	10	9
4. Stal (b)	33	51	42:37	14	9	10
5. Chojniczanka (s)	33	51	46:43	14	9	10
6. Polonia (b)	33	50	54:48	13	11	9
7. Hutnik	33	49	46:41	13	10	10
8. Radunia	33	47	45:43	12	11	10
9. Zagłębie II	33	46	47:45	13	7	13
10. ŁKS II (b)	33	45	46:46	12	9	12
11. Wisła	33	41	48:47	9	14	10
12. Olimpia E.	33	40	35:44	10	10	13
13. Jastrzębie	33	40	40:48	10	10	13
14. Skra (s)	33	40	39:39	10	10	13
15. Lech II	33	39	34:47	10	9	14
16. Olimpia G. (b)	33	37	33:41	9	10	14
17. Stomil	33	34	28:39	9	7	17
18. Sandecja (s)	33	32	32:47	8	8	17

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

STRZELCY

22 - Jonathan Junior (Kotwica)
20 - Sobol (Kalisz)
17 - Demianiuk (Pogoń)
15 - Kuzimski (Radunia)
11 - Bednarski (Jastrzębie), Rakels (Hutnik)
10 - Wolny (Polonia)
8 - Gajda (Polonia), Joao Guilherme (Jastrzębie), Klichowicz (Wisła), Koprowski (ŁKS II), Mikołajczak (Chojniczanka), Pawłowski (Lech II), Retlewski (Wisła), Wojtyra (Polonia)

WYNIKI 33. KOLEJKI

Radunia Stężyca - Stal Stalowa Wola	0:2 (0:1)
GKS Jastrzębie - Wisła Puławy	0:0
Lech II Poznań - Sandecja Nowy Sącz	0:1 (0:0)
Pogoń Siedlce - Chojniczanka	2:3 (0:2)
Olimpia Grudziądz - KKS 1925 Kalisz	0:1 (0:0)
Olimpia Elbląg - Polonia Bytom	1:3 (0:2)
Zagłębie II Lubin - ŁKS II Łódź	1:0 (0:0)
Skra Częstochowa - Stomil Olsztyn	2:2 (2:0)
Kotwica Kołobrzeg - Hutnik Kraków	2:0 (1:0)

34. KOLEJKA, 25.05.

Chojniczanka - Olimpia E., Polonia - Lech II, Sandecja - Kotwica, Hutnik - Olimpia G., Kalisz - Skra, Stomil - Radunia, Stal - Zagłębie II, ŁKS II - Jastrzębie, Wisła - Pogoń.



Fot. Arkadiusz Kogut/gksjastrzebie

Bramkarz Wisły Oskar Mielcarz wygrał pojedynek z najlepszym snajperem GKS-u, Michałem Bednarskim (w środku).

Dwóch rannych

O losach drużyn z Jastrzębia i Puław zadecyduje dopiero ostatnia kolejka.

OCENA MECZU ★★

GKS Jastrzębie - Wisła Puławy 0:0

JASTRZĘBIE: Trojanowski - Lech, Matuszek, Rogala - Iskra, Joao Guilherme, Boruń (79. Maszkowski), Fietz, Kargul-Grobla (73. Mucha) - Chmarek (79. Kabala), Bednarski. **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

WISŁA: Mielcarz - Kargulewicz, Noiszewski, Wiech, Seweryś, Pavlas (46. Kaczorowski) - Bortniczuk, Skałecki (66. Janicki), Kumoch, Klichowicz - Piotr Giel. **Trener** Mikołaj RACZYŃSKI.

Sędziował Paweł Pskit (Zgierz). **Widzów** 917. **Żółte kartki:** Joao Guilherme, Maszkowski, Rusin (rezerwowy) - Kargulewicz, Skałecki, Kumoch, Raczyński (trener), **czerwona** Maszkowski (90+2, druga żółta).

Piłkarz meczu - Mateusz KLICHOWICZ

Nie wiadomo czy ciężar piątkowego pojedynku na Stadionie Miejskim w Jastrzębiu Zdroju przytłoczył oba zespoły, ale faktem jest, że nie było to porywające widowisko. Do przerwy gospodarze mieli dwie okazje do zdobycia gola, ale najpierw (8 min) Szymon Matuszek skiksował z kilku metrów, a potem - po dośrodkowaniu z kornera Przemysława Lecha - nad bramką główkował Sebastian Rogala (18 min). Goście najbliżej celu byli w 40 min, gdy po strzale Mateusza Klichowicza Jakub Trojanowski przeniósł futbolówkę nad poprzeczką.

W 59 min szansę na korektę wyniku zmarnował Mateusz Chmarek, który zamiast strzelać, próbował podawać do Michała Bednarskiego. W 70 min po błędzie stoperów Wisły Bednarski zabrał się z piłką, lecz przegrał pojedynek z Oskarem Mielcarzem. 10 minut później po kapitalnej akcji Krystiana Muchy lewą flanką będący w idealnej sytuacji Matuszek strzelił nad poprzeczką! W doliczonym czasie gry gospodarzom dopisało szczęście. Najpierw Trojanowski sparował piłkę na korner po strzale Klichowicza, a chwilę później kapitan Wisły trafił w spojenie słupka z poprzeczką. Remis nie gwarantuje utrzymania żadnej z tych drużyn, ale w korzystniejszym położeniu jest Wisła.

Bogdan Nather

GŁOS TRENERÓW

■ **Mikołaj RACZYŃSKI**: - To był ciężki mecz gatunkowo, bo widać było presję po obu drużynach. Fajnie zaczęliśmy, bo potrafiliśmy przedostać się pod pole karne i wywalczyć kilka stałych fragmentów gry. Nie pomagały nam decyzje sędziów; każdy faul kończył się żółtą kartką. W drugiej połowie zagraliśmy dobrze w początkowych 20 minutach, ale popełniliśmy też dwa indywidualne błędy, po których rywale mieli 100-procentowe sytuacje wybronione przez Oskara Mielcarza. W końcówce po strzale Mateusza Klichowicza piłka trafiła w spojenie. Chcieliśmy wygrać i zamknąć sprawę utrzymania, dlatego jesteśmy nieco rozczarowani, ale dziękuję zawodnikom za serce włożone w ten mecz. W sobotę podejmiemy Pogoń Siedlce. Będzie ciężko, lecz nie boimy się tego starcia. Chcemy wygrać, bo nikt nie zakłada, że nie utrzymamy się w 2. lidze.

■ **Dawid PĘDZIAŁEK**: - Spotkały się drużyny znające wagę tego meczu. Wygrana jednej z nich pieczętowałaby utrzymanie, dlatego żadna nie chciała się otworzyć i było mało okazji. Uważam jednak, że nasze były lepsze. Do przerwy dłużej utrzymywaliśmy się przy piłce, ale brakowało konkretów. Po zmianie stron Michał Bednarski miał sam na sam... O ambicję i waleczność nie można mieć do zawodników pretensji. Dopisujemy punkt, który niczego nie przesądza. Ostatni mecz gramy z rezerwami ŁKS-u. Wszystko jest w naszych nogach i głowach.

Kotwica Kołobrzeg - Hutnik Kraków 2:0 (1:0)

1:0 - Jonathan Junior, 1 min, **2:0** - Jonathan Junior, 53 min

KOTWICA: Kozioł - Kosakiewicz, Kozajda, Witasik, Dampc, Pytlewski (72. Madembo) - Bykowski, Murawski (63. Kort), Cywiński, Kreković (90. Kozłowski) - Jonathan Junior. **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

HUTNIK: Frątczak - Kieliś, K. Głogowski, Hoyo-Kowalski, Marcinkowski - Chmiel (56. M. Głogowski), Urbańczyk, Zawadzki (83. Świątek), Drąg (90. Szablowski), Rakels - Lelek. **Trener** Maciej MUSIAŁ

Sędziował Łukasz Szczech (Warszawa). **Widzów** 2000.
Żółte kartki: Kreković - K.Głogowski.

Pogoń Siedlce - Chojniczanka 2:3 (0:2)

0:1 - Szczytniewski, 39 min, **0:2** - Vitalucci, 44 min, **1:2** - Demianiuk, 53 min (głową), **1:3** - Korczyc, 54 min, **2:3** - Demianiuk, 79 min

POGOŃ: Burek - Pyrdoł (67. Bujalski), Misiak, Burka, Dzięcioł (46. R. Majewski), Miś (85. Milaszius) - Hrnczíar (78. M. Majewski), Sinior, Szuprytowski - Nowak, Demianiuk. **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

CHOJNICZANKA: Primel - Szymusik, Boczek, Edmundsson, Szczytniewski - Korczyc (70. Prałat), Nowacki (78. Paprzycki), Szczepanek, Szumilas (85. Kozina), Vitalucci (85. Kolesar) - Szabala (85. Alef Firmino). **Trener** Krzysztof BREDE.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 2329.
Żółte kartki: Sinior - Szczytniewski, Edmundsson, Kozina.

Radunia Stężyca - Stal Stalowa Wola 0:2 (0:1)

0:1 - Górski, 24 min, **0:2** - Górski, 61 min (karny)

RADUNIA: Tułowiecki - Kwiatkowski, Lejk, Dejewski, Straus - Stolc (46. Mrszić), Gulczyński (46. Kasprzak), Zieliński (66. Biskup), Reclaw (46. Słomka) - Łuczak (56. Mularczyk), Kuzimski. **Trener** Szymon HARTMAN.

STAL: Smyłek - Urban (46. Zaucha), Kowalski, Oko, Furtak, Ziarko - Chełmecki (85. Wojtak), Soszyński, Mydlarz (88. Wiktoruk), Górski (69. Pioterczak) - Stróżik. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 308.
Żółte kartki: Kasprzak, Tułowiecki, Dejewski - Furtak.

Lech II Poznań - Sandecja Nowy Sącz 0:1 (0:0)

0:1 - Gołębiowski, 50 min

LECH II: Stachowiak - Orłowski (80. Maza), Tomaszewski, Wichtowski, Gurgul - Pietrzak (62. Kukułka), Cywka, Niedzielski (46. Nadolski), Dziuba, Kornobis (62. Wolski) - Czekała (46. Pacławski). **Trener** Artur WĘSKA.

SANDECJA: Polaczek - Maślanka, Kowalik, Szufryn, Rutkowski, Bryła (81. Sobczak) - Gołębiowski (81. Kołbon), Vaclavik, Potoma (90. Wokacz), Kamiński (67. Marcinho) - Wilczyński (67. R. Wolsztyński). **Trener** Robert KASPERCZYK.

Sędziował Artur Aluszyk (Szczecin). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Pacławski, Kornobis, Dziuba, Tomaszewski, Gurgul - Szufryn, Wilczyński, Rutkowski, Maślanka.

Zagłębie II Lubin - ŁKS II Łódź 1:0 (0:0)

1:0 - Dudziński, 55 min

ZAGŁĘBIE II: Weirauch - Kolan, Lepczyński, Orlikowski (68. Sochań), Karasiński - Antkiewicz (46. Reguła), Kocaba (86. Droździk), Kizyma, Dudziński, Terlecki - Szafranek (66 Adamski). **Trener** Paweł SOCHACKI.

ŁKS: Bomba - Wszołek, Pawłowski Marciniak (85. Jakubczak), Książek (46. Coulibaly) - Zając, Kamon (76. Rostami), Ricardo, Sławiński (61. Lipień), Śliwa - Siwek (61. Dynel). **Trener** Marcin POGORZAŁA,

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Kolan, Terlecki, Karasiński, Droździk - Sławiński, Ricardo, **czerwona** Ricardo (73, druga żółta).

Olimpia Grudziądz - KKS 1925 Kalisz 0:1 (0:0)

0:1 - Sobol, 70 min

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Sikorski, Zbiciak, Ciupa - Rabet (60. Glapka), Frelek, Cichoń, Krocz, Rychert - Czarnowski (74. Jampol). **Trener** Mariusz PAWLAK.

KALISZ: Krakowiak - Białczyk, Smoliński, Kieliba, Gawlik, Staszak - Bednarski (56. Szewczyk), Cierpka, Wysokiński, Nestor Gordillo (56. Putno) - Sobol (89. Staszak). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 500.

Sport 7104848090

Specjaliści od stojącej piłki



Niebiesko-czerwoni postawili kolejny krok w stronę baraży o awans, a wszystkie bramki w Elblągu padły po stałych fragmentach gry.

Fot. Polonia Bytom

Jakub Pochcioł (z prawej) rozpoczął demontaż elbląskiej defensywy...

Walczące o odmienne cele drużyny przystąpiły do gry bez czołowych napastników - Adam Żak (były zawodnik Polonii) złapał kontuzję, a Kamil Wojtyra za dużo żółtych kartek. Z tego samego powodu co Wojtyra nie zagrał również inny napastnik gospodarzy Dominik Kozera, przez nie oglądaliśmy autorów łącznie 18 trafień.

W ich rolę wcielili się jednak inni. O ile w ostatnich pięciu meczach gospodarze stracili zaledwie jedną bramkę, o tyle w sobotę ich solidna defensywa zwyczajnie się rozpadła. Po raz pierwszy pozwoliła się zaskoczyć w 23 min. Daniel Ściślak zagrał w pole karne z rzutu rożnego, tor lotu piłki lekko zmienił Tomasz Gajda, a do siatki skierował ją Jakub Pochcioł. Dla obrońcy, który wiosną zbiera pozytywne recenzje, była to 2. bramka w sezonie. - Bardzo się cieszę z tego gola, bo nas napędził - powiedział Pochcioł. Jego słowa potwierdziły się 6 minut później, kiedy elblążanie zamknęli sobie drogę do jakiejkolwiek zdobyczy. Tuż przed polem karnym za faul na Konradzie Andrzejczaku z boiska usunięty został Bartłomiej Mruk, a goście - za sprawą pięknego trafienia Gajdy - mogli się cieszyć po raz drugi.

Po zmianie stron Olimpia próbowała zmienić oblicze meczu. Bliski kontaktowego trafienia był Jakub Sangowski, jednak stojąc ledwie kilka metrów od bramki - w sobie tylko wiadomy sposób - trafił w poprzeczkę. Goście kropkę nad „i" postawili w 75 min, po raz trzeci wykorzystując stały fragment gry. Tym razem z narożnika boiska dośrodkowywał rozgrywający 100. mecz o punkty w barwach Polonii, Filip Żagiel, na dalszy słupek skierował ją mający za sobą występy w Olimpii Adrian Piekarski, zaś mocnym uderzeniem pod poprzeczkę 10. gola w sezonie zdobył Dawid Wolny. Dla doświadczonego napastnika była to 1. bramka od marca, a z roli zastępującego Wojtyrę spisał się należycie. Podobnie jak tydzień temu w Chojnicach, minuty oraz brak koncentracji sprawił, iż z ledwie 3. czystego konta bytomian tej wiosny wyszły nici. W 84 min na strzał z rzutu wolnego zdecydował się Kacper Jóźwicki, wrzucając piłkę za „kołnierz" Karola Szymkowiaka.

- Jechaliśmy taki kawał drogi (prawie 540 km w jedną stronę - przyp. red.) z nastawieniem i myślą, że musimy wygrać, bo walczymy o coś naprawdę wielkiego. Postawiliśmy kolejny krok w kierunku baraży, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni - kontynuował po rozegraniu kolejnego dobrego spotkania 21-letni Pochcioł. Wypożyczony z Górnika Zabrze zawodnik jeszcze w I połowie mógł po raz drugi wpakować piłkę do siatki, jednak po zagraniu Patryka Stefańskiego nieznacznie się pomylił.

Mateusz Skutnik

OCENA MECZU ★★★

Olimpia Elbląg - BS Polonia Bytom 1:3 (0:2)

0:1 - Pochcioł, 23 min, **0:2** - Gajda, 29 min (wolny), **0:3** - Wolny, 76 min, **1:3** - Jóźwicki, 84 min (wolny)

OLIMPIA: Łęgowski - Sarnowski, Kuczałek, Mruk - Szczudliński (46. Bartoś), Jóźwicki, Danilczyk (13. Spychała, 76. Jacenko), Famulak, Sangowski, Stefaniak - Sienkiewicz. **Trener** Sebastian LETNIOWSKI.

POLONIA: Szymkowiak (90. Hajduk) - Pochcioł, Piekarski, Bedronka - Stefański, Ściślak (58. Krzemień), Gajda, Romanowski (71. Brzozowski) - Zieliński (71. Steblecki), Wolny, Andrzejczak (46. Żagiel). **Trener** Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 1200.
Żółte kartki: Famulak, Spychała, Sarnowski - Ściślak, Piekarski, Pochcioł, **czerwona** Mruk (28, faul ratunkowy).

Piłkarz meczu - Jakub POCHCIOŁ

Tak blisko, tak daleko...

Wyniki piątkowo-sobotnich spotkań tak się ułożyły, że ewentualna wygrana ze Stomilem mocno poprawiłaby położenie częstochowian, przybliżając do celu, jakim jest utrzymanie w 2. lidze. Do ostatniego w tym sezonie domowego meczu przystąpili mocno zmobilizowani, mając świadomość walki o „życie". Choć niewiele brakowało, a w na początku mogli stracić gola - ze strzałem Michała Karlikowskiego poradził sobie Jakub Rajczykowski - to po 9 minutach prowadzili 2:0! Najpierw z przytomnością pod bramką wykazał się Przemysław Sajdak, a następnie gratulacje odbierał Tobiasz Kubik. Miejscowym było mało i ich postawa mogła się podobać. W końcówce I połowy mógł podwyższyć Mikołaj Łabojko, ale Miłosz Garstkiewicz tym razem był na miejscu. Po zmianie stron nic nie zapowiadało, że również walczący o utrzymanie goście odrobią straty. Tlen podał im Hubert Krawczun, uderzając płasko tuż przy słupku, a do remisu doprowadził Bartosz Florek. Gol ten był „zemstą" za kilka niezłych, ale zmarnowanych okazji. Miejscowi do końca walczyli o zwycięstwo, lecz zabrakło im szczęścia, skuteczności lub dobrze bronił Garstkiewicz. Uratował on swój zespół przed porażką, ale przed degradacją już nie. Skra o jej uniknięcie musi powalczyć w Kaliszu. Do „obsadzenia" są dwa miejsca, a „chętnych" aż sześciu... **(mar)**

OCENA MECZU ★★★

Skra Częstochowa - Stomil Olsztyn 2:2 (2:0)

1:0 - Sajdak, 8 min, **2:0** - Kubik, 9 min, **2:1** - Krawczun, 54 min, **2:2** - Florek, 86 min

SKRA: Rajczykowski - Maćkowiak, O. Kucharczyk (69. Ciućka), Bartosiak, P. Kucharczyk, Wypart - Sajdak, Ławrynowicz (76. Wincierz), Łabojko, Kubik (76. Niedbała) - Mas (46. Grzelka). **Trener** Konrad GEREGA.

STOMIL: Garstkiewicz - Szabaciuk, Sadowski, Waleńcik, Kuban (90. Kośmicki), Karlikowski - Pietraszkiewicz (46. Kurbiel), Drabiszczak (68. Retlewski), Szramowski, Krawczun - Florek. **Trener** Grzegorz LECH.

Sędziował Sebastian Tarnowski (Wrocław). Mecz bez udziału publiczności.
Żółte kartki: Sajdak, Bartosiak - Kuban, Drabiszczak, Szabaciuk.

Piłkarz meczu - Miłosz GARSTKIEWICZ

III LIGA

GRUPA I

Legia II Warszawa - GKS Wikielec 1:0, Olimpia Zambrów - Legionovia 3:1, Unia Skierniewice - Świt Nowy Dwór Mazowiecki 4:3, Mławianka - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 1:5, Broń Radom - Victoria Sulejówek 1:1, GKS Bełchatów - Jagiellonia II Białystok 1:0, Concordia Elbląg - ŁKS Łomża 1:3, Pelikan Łowicz - Warta Sieradz 3:2, Pilica Białobrzegi - Lechia Tomaszów Mazowiecki 2:6.

1. Pogoń	31	67	96:30
2. Legia II	31	61	63:36
3. Unia	31	59	71:42
4. Bełchatów (b)	31	52	52:40
5. Świt	31	50	63:43
6. Lechia	31	50	60:46
7. Pelikan	31	49	49:36
8. Broń	31	44	35:38
9. Łomża (b)	31	42	44:46
10. Warta	31	38	38:46
11. Victoria (b)	31	38	38:43
12. Wikielec (b)	31	37	28:44
13. Olimpia	31	36	45:44
14. Jagiellonia II	31	36	43:52
15. Mławianka	31	36	38:48
16. Concordia	31	30	37:87
17. Legionovia	31	25	38:67
18. Pilica	31	19	28:78

GRUPA II

Vineta Wolin - Sokół Kleczew 2:3, Unia Swarzędz - Flota Świnoujście 4:0, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Noteć Czarnków 3:1, KP Starogard Gdański - Wikęd Luzino 1:5, Cartusia - Unia Solec Kujawski 5:2, Stolem Gniewino - Gedania Gdańsk 1:2, Zawisza Bydgoszcz - Polonia Środa Wielkopolska 4:0, Pogoń II Szczecin - Elana Toruń 0:2, Błękitni Stargard - Świt Skolwin 0:1.

1. Świt	31	76	62:14
2. Elana (b)	31	62	48:20
3. Swarzędz	31	57	58:41
4. Błękitni	31	55	74:51
5. Zawisza	31	52	65:35
6. Pogoń II	31	48	61:54
7. Pogoń	31	46	52:47
8. Vineta	31	45	38:52
9. Noteć (b)	31	44	65:56
10. Polonia	31	44	47:54
11. Gedania	31	44	50:52
12. Cartusia	31	43	57:45
13. Sokół	31	42	51:56
14. Flota (b)	31	39	40:57
15. Stolem	31	33	34:51
16. Wikęd (b)	31	25	42:68
17. Solec Kuj.	31	21	37:75
18. Starogard Gd.	31	13	37:90

Pieczęć na awansie

GRUPA IV

Wieczysta wspięła się na trzeci szczebel rozgrywek. Rok później niż zakładał plan wielkiego sponsora, Wojciecha Kwietnia, właściciela sieci aptek. Dokonała tego pod wodzą „nieoczywistego" trenera Sławomira Peszki, który niespodziewanie - także dla siebie - podjął się pracy z seniorami. Po porażce z Nowym Targu krakowianie wrócili na zwycięską ścieżkę, skromnie wygrywając ze Świdniczanką. Jedynego gola strzelił Dawid Kiedrowicz. 20-latek zatańczył z obrońcami, przekładał piłkę z nogi na nogę i uderzył prawą z 16 m. Niezbyt mocno, ale tak, że będący w dobrej dyspozycji Paweł Soch nie dał rady. Żółto-czarni kończyli mecz w dziewiątkę, bo za dwie żółte boisko opuścili Konrad Kasolik i Dawid Pakulski. Sześć godzin później próbująca gonić krakowian Siarka uległa Wisłoce i pod Wawelem mogli świętować. Wieczysta jest drugim beniaminkiem 2. ligi. Tydzień wcześniej mistrzostwo grupy II zapewnił sobie Świt Skolwin. **(mik)**

■ **Wieczysta Kraków - Świdniczanka 1:0 (1:0)**
1:0 - Kiedrowicz, 33 min
WIECZYSTA: Letkiewicz - Faworow, Kasolik, Pazdan, Pietrzak - Torres (71. Danielak), Swędrowski, Góralski (57. Pakulski), Łysiak (80. Skrobański), Kiedrowicz - Jankowski (71. Fidziukiewicz). Trener Sławomir PESZKO.
ŚWIDNICZANKA: Socha - Bartoszek, Szymala, Pielecki, Koźlik - Kotowicz (71. Morenkow), Futa (86. Koper), Kutyła (71. Sikora), Czułowski, Zuber - Paluch. Trener Dariusz KANTOR.
Sędziował Przemysław Burliga (Zabrze). **Widzów** 1000.
Żółte kartki: Kasolik, Łysiak, Jankowski, Pakulski - Futa, **czerwone**: Kasolik (78, druga żółta), Pakulski (90+5, druga żółta).

Podhale Nowy Targ - Sokół Sieniawa 5:1, Unia Tarnów - Czarni Połaniec 2:3, Orlęta Radzyń Podlaski - Karpaty Krosno 1:2, Wisłoka Dębica - Siarka Tarnobrzeg 2:1, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski - Star Starachowice 2:0, Podlasie Biała Podlaska - Wiślanie Jaśkowice 0:2, KS Wiązownica - Garbarnia Kraków 5:1, Avia Świdnik - Chełmianka 0:2.

1. Wieczysta	31	75	93:26
2. Siarka (s)	31	65	62:26
3. Star (b)	31	57	46:24
4. Avia	31	54	54:36
5. Chełmianka	31	50	56:48
6. Wiślanie (b)	31	45	50:39
7. Podlasie	31	45	42:34
8. Czarni	31	45	55:49
9. KSZO	31	45	45:40
10. Garbarnia (s)	31	42	44:53
11. Wisłoka	31	39	38:51
12. Świdniczanka (b)	31	39	36:43
13. Podhale	31	37	38:39
14. Unia	31	36	47:56
15. Wiązownica	31	34	45:68
16. Orlęta	31	23	28:55
17. Sokół	31	23	34:84
18. Karpaty (b)	31	22	22:64

(g)

Sport 7104848090

TABELA PO 31. KOLEJCE

1. Śląsk II (s)	31	64	66:30	18	10	3
2. Rekord	31	64	73:36	19	7	5
3. Kluczbork	31	59	52:33	17	8	6
4. Polkowice (s)	31	50	49:43	14	8	9
5. Pniówek	31	46	51:48	11	13	7
6. Górnik II	31	46	51:47	14	4	13
7. Stilon	31	45	47:39	12	9	10
8. Goczałkowice	31	43	45:35	11	10	10
9. Ślęza	31	42	59:56	11	9	11
10. Karkonosze (b)	31	41	38:43	11	8	12
11. Lechia	31	40	44:51	11	7	13
12. Carina	31	38	43:51	11	5	15
13. Unia (b)	31	35	47:54	9	8	14
14. Warta	31	34	38:55	8	12	11
15. Odra (b)	31	32	34:41	6	14	11
16. Gwarek	31	30	39:51	7	9	15
17. Raków II	31	29	42:64	7	8	16
18. Starowice Dln. (b)	31	20	33:73	4	8	19

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

24 - Świderski (Rekord)
17 - Hanzel (Pniówek)
14 - Lutostański (Śląsk II), Matuszewski (Carina)
12 - Kaczor (Stilon), Kiklaisz (Goczałkowice), Nagrodzki (Goczałkowice)
11 - Pisarczuk (Ślęza), Weis (Pniówek)
10 - Drozdowicz (Stilon), Przybylski (Kluczbork), Ryś (Polkowice), Setla (Starowice Dln.), Surożyński (Lechia), Wodecki (Górnik II)
9 - Baszak (Karkonosze), Mycan (Lechia), Olek (Ślęza)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Górnik II Zabrze - Karkonosze Jelenia Góra 2:1 (1:0)**
1:0 - Tobolik, 36 min, 2:0 - Tobolik, 46 min, 2:1 - Chmielewski, 79 min

■ **Górnik Polkowice - Lechia Zielona Góra 2:0 (1:0)**
1:0 - Baranowski, 52 min, 2:0 - Adamczyk, 90 min

■ **LZS Starowice Dolne - Unia Turza Śląska 1:4 (1:2)**
0:1 - Musiolik, 7 min, 0:2 - Mazur, 15 min, 1:2 - Skowron, 38 min, 1:3 - Musiolik, 65 min, 1:4 - Kuczera, 77 min

■ **Carina Gubin - Odra Bytom Odrzański 2:0 (1:0)**
1:0 - Haraszkiewicz, 31 min, 2:0 - Paraszczak, 85 min

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Stilon Gorzów Wielkopolski 1:1 (1:1)**
0:1 - Bohdanow, 4 min (karny), 1:1 - Lubaski, 45 min

■ **LKS Goczałkowice - Ślęza Wrocław 3:1 (2:0)**
1:0 - Borek, 17 min, 2:0 - Borek, 36 min, 2:1 - Olek, 66 min, 3:1 - Lipniak, 69 min

32. KOLEJKA, 24-26.05.

Kluczbork - Starowice Dln., Unia - Goczałkowice, Ślęza - Odra, Carina - Warta, Rekord - Górnik II, Karkonosze - Gwarek, Stilon - Polkowice, Lechia - Śląsk II, Raków II - Pniówek.

Chęci to za mało

Samymi dobrymi chęciami meczu się nie wygra. Chłopcy walczyli, starali się, długimi fragmentami prezentowali się lepiej, ale nie miało to przełożenia na gole. Wręczyliśmy rywalom dwa prezenty i zostaliśmy z pustymi rękami - podsumował na „gorąco" porażkę trener ekipy z Kluczborka Łukasz Ganowicz, który w sobotę przeżył małe deje vu. W środę jego zespół ostatniej chwili stracił 2 punkty w Turzy Śląskiej, a w sobotę komplet „oczek" w Pawłowicach. Ta ostatnia porażka diametralnie niweluje szanse MKS-u na awans, bo do prowadzącego duetu traci już 5 punktów. Trzeba jednak podkreślić, że biało-niebiescy nie przegrali z byle kim. Pniówek, który tym spotkaniem rozpoczął szóstą setkę występów w III lidze, ostatniej porażki doznał... 2 marca, czyli w 1. tegorocznej kolejce. Od 0:4 w Bielsku-Białej rozegrał 11 meczów, zdobywając 17 punktów. Zwycięstwo zapewnił mu doświadczony Dawid Hanzel. Choć w jego pobliżu było pięciu rywali, zdołał skorzystać ze świetnego podania Dominika Budzika.

(m)

■ **Pniówek 74 Pawłowice - MKS Kluczbork 2:1 (1:0)**
1:0 - Weis, 39 min, 1:1 - Napora, 51 min, 2:1 - Hanzel, 90+2 min
PNIÓWEK: Zapała - Budzik, Płowucha (46. Sobierajewicz), Szymura, Trąd - Lechandro (86. Glenc), Musioł (62. Szatkowski), Warnecki (62. Kasperowicz), Baranskyj (62. Ciszewski), Weis - Hanzel. Trener Kamil RAKOCZY.
KLUCZBORK: Osobiński - Maj, Trojanowski (46, Paszkowski), Szota - Napora, Wienczek (85. Nowak), Neison, Dachnowski, D. Lewandowski (60. Rachel) - Wojtyra (70. Zawada), Włodarczyk (60. Tuszyński). Trener Łukasz GANOWICZ.
Sędziował Mateusz Mastaj (Dębica). **Widzów** 150.
Żółte kartki: Budzik, Szymura, Baranskyj, Szatkowski, Glenc, Ciszewski, Hanzel - Szota.



Fot. Śląsk Wrocław

Pierwsze od 20 kwietnia zwycięstwo pozwoliło drugiej drużynie Śląska wrócić na czoło tabeli.

Spadkowicz znów na czele

Wrocławianie nie zmarnowali szansy i dali do zrozumienia, że do końca sezonu będą rozdawać karty.

Jedziemy na teren drużyny, która walczy o awans. My z kolei wciąż walczymy o utrzymanie. Mimo problemów wynikających z kontrowersyjnych, a według mnie błędnych, decyzji sędziego, jesteśmy dobrze przygotowani i nastawieni na ten mecz. Liczę, że w niedzielę naszym rywalem będą tylko wrocławianie - powiedział trener Rakowa II Przemysław Oziębała, „pijąc" do środowego meczu z Polkowicami (1:2), w którym został ukarany czerwoną kartką. Ze zrozumiałych względów wczoraj przy Oporowskiej nie mógł zasiąść na ławce, ale to nie był główny powód porażki jego zespołu.

Gospodarze, świadomi sobotnich potknięć rywali z Bielska-Białej i Kluczborka, od początku narzucili wysokie tempo, lecz częstochowianie dobrze się bronili, wybijając przeciwników z rytmu. W miarę upływu czasu ataki wrocławian były groźniejsze i w 40 min przyniosły efekt, kiedy koronkową akcję sfinalizował Patryk Szwedzik. Wracający do gry napastnik wygrał pojedynek z Kacprem Bieszczadem.

Krótko po przerwie Szwedzik mógł mieć 2 trafienia, ale spudłował z dogodnej pozycji. To nie zraziło miejscowych, a sprawy w swoje ręce dwukrotnie postanowił wziąć Aleksander Wołczek. Zawodnik ten wystąpił jednak w roli egzekutora, bo za pierwszym razem przystawił nogę do piłki zagrywanej przez Alena Mustaficia, a za drugim Kuby Lizakowskiego i rozwiał wszelkie wątpliwości, komu należy się komplet punktów. Wygrana rezerw Śląska mogła być okazalsza, lecz doskonałą okazję zaprzepaścił Kacper Zaborski.

- Potrzebowaliśmy tego zwycięstwa. Długo na nie czekaliśmy i w tym sezonie nie byliśmy przyzwyczajeni do takich sytuacji, ale tym razem pokazaliśmy, że to nie jest przypadek, że cały sezon w naszym wykonaniu jest dobry. Wróciliśmy na fotel lidera. Cały czas śledzimy wyniki rywali, bo musimy to robić, ale po tej wygranej możemy skupić się tylko na sobie. Teraz wszystko mamy w swoich rękach. Mam nadzieję, że fotel lidera uda nam się utrzymać do końca. Od kilku kolejek nie udawało mi się znaleźć klarownych sytuacji strzeleckich, ale tym razem takie otrzymałem i doskonale wiedziałem, co chcę zrobić z piłką - podsumował spotkanie Wołczek, kontynuujący piłkarskie tradycje rodzinne; jego ojciec Krzysztof również był piłkarzem i też bronił barw Śląska.

(mha)

■ **Śląsk II Wrocław - Raków II Częstochowa 3:0 (1:0)**
1:0 - Szwedzik, 40 min, 2:0 - Wołczek, 57 min, 3:0 - Wołczek, 68 min
ŚLĄSK II: Trelowski - Stawny, Lizakowski, K. Kurowski (72. Turduj), Muszyński - Mustafic, Wołczek (80. Matuszewski), Zawadzki - Lisowski (72. Szarabura), Szwedzik (78. Zaborski), M. Kurowski (78. Lustostański). Trener Michał HETEL.
RAKÓW II: Bieszczad - Gryszkiewicz (71. Kabaj), Krzyżak, Mesjasz - Nocoń, Pawłowski, Mras, Nowakowski - Gacek, Masiak (71. Cierpiał), Kucharczyk (56. Wireński). Trener Marcin SALAMON.
Sędziował Mateusz Czerwień (Kraków). **Widzów** 200.
Żółte kartki: K. Kurowski - Nowakowski, Gacek, Kabaj.

Bo presja jest za duża...

Bielszczanie zacięli się na dobre. Po remisach w Goczałkowicach i u siebie z Odrą nie byli w stanie zgarnąć pełnej puli w Gorzowie Wielkopolskim, co po wygranej Śląska II oznaczało stratę fotela lidera, gdyż mają gorszy bilans bezpośrednich meczów. Już po wtorkowym meczu nie brakowało opinii, że pod względem mentalnym zawodnicy Rekordu nie są zbyt mocni, a w sobotę potwierdził to trener Dariusz Klacza. - Presja, z jaką się zmagamy, jest bardzo duża. Musimy się w końcu do tego przyznać. Wszyscy nam pomagają, a my tego nie wykorzystujemy. Zdobyliśmy punkt po słabym meczu. Czy się podniesiemy? Ten zespół nie zapomniał, jak się gra w piłkę - powiedział szkoleniowiec, a potwierdzeniem ostatniego zdani była pogoń za wynikiem jego podopiecznych.

W 3 min zaskoczył ich Karol Gardzielewicz, który przepchnął Mateusza Madzię i wygrał sam na sam z Krzysztofem Żerdką. Niespełna kwadrans później wracający między słupki bramkarz dał się pokonać po raz drugi, a bierną postawę jego kolegów oraz podanie Krystiana Rybickiego bezwzględnie wykorzystał Dawid Ufir. Dwa „gongi" obudziły biało-zielonych, a w roli głównej dwukrotnie wystąpił Daniel Świderski. Najpierw pospieszył z dobitką strzału Filipa Walusia, a następnie uderzył z „wapna" za zagranie ręką Mateusza Kaczorowskiego.

Cztery gole do przerwy zwiastowały spore emocje po zmianie stron, ale oba zespoły skupiały się na uważniejszej grze w obronie i dogodnych okazji nie było zbyt wiele. Z podania Tomasza Nowaka mógł, a nawet powinien skorzystać Waluś, a po przeciwnej stronie boiska dwukrotnie dobrze interweniował Żerdka i to jemu przyjezdni mogą zawdzięczać „oczko". W ich sytuacji to jednak skromny dorobek.

(mha)

■ **Warta Gorzów Wielkopolski - Rekord Bielsko-Biała 2:2 (2:2)**
1:0 - Gardzielewicz, 3 min, 2:0 - Ufir, 17 min, 2:1 - Świderski, 19 min, 2:2 - Świderski, 31 min (karny)
WARTA: Wiśniewski - Żeliszewski, Lewandowski, Bielawski - Marchel, Gardzielewicz, Kaczorowski, Rybicki, Trepczyński, Majerczyk - Ufir (65. Nakano). Trener Mateusz KONEFAŁ.
REKORD: Żerdka - Madzia, Kareta, Wrona - Wojciechowski, Wyroba (66. Twarkowski), Nowak, Kasprzak - Kamiński (66. Śliwka), Świderski, Waluś (87. Idzik). Trener Dariusz KLACZA.
Sędziował Jakub Popławski (Koszalin). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Bielawski, Gardzielewicz, Smug (rezerwowy), Lewandowski, Majerczyk - Kasprzak, Wyroba.

Sport 7104848090

Brąz i awans na mundial

ME DO LAT 17 KOBIET

Polskie piłkarki zdobyły brązowy medal mistrzostw Europy do lat 17. W meczu o 3. miejsce w szwedzkim Lundzie pokonały w rzutach karnych Francję 4-2 (w regulaminowym czasie było 2:2) i awansowały do mistrzostw świata, które w październiku odbędą się na Dominikanie. Polki objęły prowadzenie w 10 minucie po strzale Oliwii Związek. Francuzki wyrównały w minutę później, a bramkę zdobyła Justine Rouquet, która drugi raz na listę strzelczyń wpisała się w 40 minucie. Biało czerwone wyrównały w 80 minucie po pięknym strzale Oliwii Łapińskiej z blisko 30 metrów. W rzutach karnych trafiły Łapińska, Zuzanna Witek i Iga Witkowska, pomyliła się Kinga Wyrwas, a zwycięstwo przypieczętowała Magda Piekarska. Polki w mistrzostwach świata w tej kategorii wiekowej wystąpią po raz pierwszy. Awans zapewniły sobie również Hiszpanki i Angielki. Te pierwsze wygrały w finale 4:0. To ich 4. złoto w tej kategorii wiekowej. Wcześniej sięgnęły po nie 2010, 2011, 2015 i 2018 roku.

O 3. MIEJSCE

■ **Polska - Francja 2:2 (1:2) rzuty karne 4:2**

1:0 - Związek, 10 min, 1:1 - Rouquet, 11 min, 1:2 - Rouquet, 40 min, 2:2 - Łapińska, 80 min

POLSKA: Woźniak - Witkowska, Łapińska, Piekarska - Zielińska (84. Kuśmierczyk), Witek, Rogus (71. Krakowiak), Araśniewicz, Flis - Związek (71. Wyrwas), Ostrowska. Trener Marcin KASPROWICZ.

FINAŁ

■ **Anglia - Hiszpania 0:4 (0:2)**

0:1 - Cerrato, 41 min, 0:2 - Maltby, 45+1 min (samobójcza), 0:3 - Seguera, 59 min, 0:4 - Seguera, 67 min

(m, PAP)



Fot. PAP/Wojciech Szubartowski

Zwycięska drużyna w całej okazałości...

Puchar dla GieKSy

Piłkarki z Bukowej sięgnęły po pierwsze w tym sezonie trofeum.

FINAŁ ORLEN PUCHARU POLSKI

Mistrzynie kraju, które są na najlepszej drodze do obrony prymatu, swoją kolekcję trofeów wzbogaciły o pierwszy Puchar Polski. W finałowym meczu rozgrywanym na Arenie Lublin zdecydowanie pokonały Śląsk Wrocław. Pierwszego gola zdobyła z rzutu karnego kapitan zespołu Marlena Hajduk, a tuż po przerwie prowadzenie powiększyła w zamieszaniu podbramkowym wprowadzona po zmianie stron do gry Nicola Brzęczek. Najładniejsza była trzecia bramka, którą precyzyjnym strzałem zdobyła Aleksandra Nieciąg. W drodze do finału GKS pokonał Ślężę Wrocław (4:1), Pogoń Szczecin (4:1), Rekord Bielsko-Biała (5:1), Górnika Łęczna (2:1) i SMS Łódź (1:0).

- Wywalczenie Pucharu Polski to moment ogromnej radości dla całej społeczności GKS-u. „Ukochane" po raz kolejny potwierdziły klasę. Składam wyrazy wielkiego uznania dla całej kobiecej sekcji piłkarskiej naszego klubu i trenerki Karoliny Koch, która zapisała się na trwałe w historii GieKSy i całej żeńskiej piłki - nie ukrywał radości Krzysztof Nowak, prezes katowickiego klubu, który towarzyszył drużynie w Lublinie.

Dodajmy, że GKS stoi przed szansą na krajowy dublet. Na dwie kolejki przed końcem sezonu plasuje się na czele tabeli, mając 3 punkty przewagi nad Pogonią Szczecin. 26 maja o 15.30 katowiczanki rozegrają ostatnie w tym sezonie spotkanie u siebie, a ich rywalem ponownie będzie Śląsk. Sezon zakończą wyjazdowym meczem w Łodzi. - Cieszę się, że niedługo mamy szansę na rewanż, bo nasza drużyna bardzo szybko wyciąga wnioski może wyjść z tego coś pozytywnego. Wprowadzimy korekty i spróbujemy wygrać oraz - tak jak przed rokiem - opóźnić koronację rywalek - powiedział trener Śląska, Piotr Jagieła.

■ **GKS Katowice - Śląsk Wrocław 3:0 (1:0)**

1:0 - Hajduk, 38 min (karny), 2:0 - Brzęczek, 47 min, 3:0 - Nieciąg, 56 min

GKS: Seweryn (88. Klimek) - Bednarz (88. Konkol), Misztal, Olszewska, Hajduk - Grzybowska, Nieciąg (78. Kulig), Turkiewicz - Słowińska, Jaszek (46. Brzęczek), Włodarczyk (46. Maciążka). Trener Karolina KOCH.

ŚLĄSK: Bocian - Szkwarek, Dudziak, Maskiewicz (46. Węcławek) - Żurek, Półtrolniczak (59. Buś), Wróblewska (86. Klimczak), Sitarz, Czudecka (46. Krysman) - Adamek (86. Lewicka), Marcelina Buś. Trener Piotr JAGIEŁA.

Sędziowała Ewa Augustyn (Gdańsk).

Widzów 2262.

Żółte kartki: Olszewska - Maskiewicz, Wróblewska, Dudziak, Węcławek Buś.

(mha)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

O 3. MIEJSCE

■ **GI Malepszy Arth Soft Leszno - Piast Gliwice 2:5 (2:2, 1:1)**

Bramki: Siecla 15, Kożemjaka 23 - karny- Luizinho 11, Rick 31, Vini II 42, Bruno Graca 49, Rafael Cadini 50; stan rywalizacji (do dwóch zwycięstw) 0-1.

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: LKS Żyglin - Odra Miasteczko Śl. 2:3, Start Sierakowice - Jedność 32 Przyszowice 0:0, Orzeł Nakło Śl. - MOSiR Sparta Zabrze 2:2, Czarni Pyskowice - Sośnica Gliwice 1:0, ŁTS Łabędy - Burza Borowa Wieś 4:4, Olimpia Boruszowice - Concordia Knurów 2:2, Tempo Paniówki - Silesia Miechowice 0:1, Ruch Kozłów - Czarni Sucha Góra 5:0.

1. Miasteczko Śl.	26	69	85:30
2. Przyszowice	26	52	77:29
3. Łabędy	26	49	84:54
4. Miechowice	26	49	52:42
5. Sośnica	26	49	52:44
6. Paniówki	26	43	56:34
7. Sierakowice	25	41	55:44
8. Borowa Wieś	26	41	42:34
9. Concordia	26	36	51:44
10. Żyglin	26	34	51:57
11. Boruszowice	26	32	45:51
12. Pyskowice	26	27	46:75
13. Sparta (b)	26	22	45:73
14. Nakło Śl. (b)	25	21	38:71
15. Kozłów (b)	26	18	39:80
16. Sucha Góra	26	9	27:83

GRUPA II: Zieloni Żarki - Mechanik Kochcice 7:0, Skra II Częstochowa - KS Panki 3:2, Lotnik Kościelec - Liswarta Krzepice 1:2, Amator Golce - Liswarta Popów 0:3, Jedność Boronów - Orzeł Kiedrzyn 3:0, Lot Konopiska - Warta Kamieńskie Młyny 2:3, Sparta Szczekociny - Stradom Częstochowa 2:3, Unia Kalety pauzowała.

1. Panki	23	49	54:23
2. Żarki	24	49	54:22
3. Skra II	23	46	52:26
4. Krzepice	23	44	49:24
5. Boronów	24	43	49:30
6. Kościelec	23	43	50:27
7. Stradom (b)	23	41	42:35
8. Kamieńskie Młyny	23	39	58:33
9. Kalety (b)	23	27	29:31
10. Kiedrzyn	23	26	28:41
11. Golce	24	25	42:67
12. Popów (b)	23	22	36:52
13. Konopiska	24	16	38:76
14. Szczekociny	24	16	42:68
15. Kochcice (b)	23	9	16:84

GRUPA III: GKS II Jastrzębie - Silesia Lubomia 10:0, Forteca Świerklany - Ruch Stanowice 6:2, Naprzód Czyżowice - LKS Krzyżanowice 3:6, Unia Racibórz - Granica Ruptawa 4:0, Płomień Połomia - Naprzód Syrynia 2:2, Czarni Gorzyce - Dąb Gaszowice 2:1, Zameczek Czernica - Górnik Radlin 2:0, LKS Nędza - Start Mszana 3:0.

1. Świerklany	25	55	63:23
2. Syrynia (b)	25	48	61:43
3. Gorzyce	25	47	62:28
4. Połomia	25	47	55:33
5. Krzyżanowice	25	46	69:44
6. Jastrzębie II	26	44	88:48
7. Stanowice (b)	25	40	57:51
8. Lubomia (b)	25	37	37:37
9. Nędza	25	35	47:40
10. Radlin	25	31	30:38

IV LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

■ **Ruch Radzionków - Podlesianka Katowice 4:3 (0:1)**

Bramki: Matysek 61, 75, 83 - wolny, K. Kopeć 90+3 - Curos 2, Jarnot 71, 77.

■ **Rozwój Katowice - Unia Rędziny 3:2 (2:1)**

Bramki: Całka 37, Kwiatkowski 38, Jastrzębski 64 - Góralczyk 44, Żabik 62.

■ **MKS Myszków - Piast II Gliwice 1:3 (1:1)**

Bramki: Zachara 35 - Karbowy 31, Liszewski 52 - głową, Leśniak 55.

■ **Przemsza Siewierz - Drama Zbrosławice 0:6 (0:3)**

Bramki: Ochwat 8, Kotalczyk 34, 50, Pietryga 45, Hermasz 65, Spende 77.

■ **Szombierki Bytom - Victoria Częstochowa 0:0**

■ **Orzeł Miedary - Zagłębie II Sosnowiec 2:2 (1:0)**

Bramki: Kajda 18, Mazurkiewicz 68 - Mielczarek 80, Barć 90+7.

■ **Sparta Katowice - Znicz Kłobuck 2:0 (1:0)**

Bramki: Przybylski 17, Januszkiewicz 83.

■ **Unia Dąbrowa Górnicza - Szczakowianka Jaworzno 2:1 (0:1)**

Bramki: Hat 55, Mączka 88 - Budak 19.

1. Podlesianka	27	55	54:27
2. Sparta	27	51	53:37
3. Drama	27	50	71:35
4. Victoria	27	47	44:43
5. Ruch	27	47	53:30
6. Dąbrowa G.	27	44	39:36
7. Piast II	27	44	55:38
8. Rozwój	27	42	43:37
9. Przemsza	27	38	46:53
10. Myszków	27	36	64:50
11. Zagłębie II	27	30	43:49
12. Szombierki	27	29	32:50
13. Szczakowianka	27	23	33:46
14. Rędziny	27	21	25:55
15. Znicz	27	21	27:58
16. Orzeł	27	20	26:64

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

28. kolejka, 25-26.05.: Podlesianka - Orzeł, Zagłębie II - Sparta, Znicz - Szombierki, Victoria - Przemsza, Drama - Dąbrowa G., Szczakowianka - Myszków, Piast II - Rozwój, Rędziny - Ruch.

(mha)

GRUPA II

■ **ROW 1964 Rybnik - Polonia Łaziska Górne 1:3 (0:0)**

Bramki: James 62 - Grzebieluch 49, Kacprowski 54, Staniucha 80.

■ **Odra Wodzisław Śląski - LKS Czaniec 3:1 (0:1)**

Bramki: Polak 61, Powroźnik 63, Ośliziok 78 - O. Apanczuk 36.

■ **Orzeł Łękawica - Spójnia Landek 0:4 (0:1)**

Bramki: Piejak 19, Togitani 65, Hutyra 84, 87.

■ **MRKS Czechowice-Dziedzice - Decor Bełk 1:5 (0:2)**

Bramki: Zych 78 - Krakowczyk 23, Makowski 43, 55, Semeniuk 65, 70.

■ **MKS Lędziny - Kuźnia Ustroń 1:5 (0:1)**

Bramki: Różański 90 - karny - Rycka 45, 83, Pietraczyk 58, Sikora 69, 71.

■ **Rekord II Bielsko-Biała - LKS Tworków 1:0 (1:0)**

Bramka - Profic 10 - karny.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Gwarek Ornontowice 2:1 (1:0)**

Bramki: Siverio 8, Michał Stryjewski 72 - Majeranowski 90+3.

■ **Tempo Puńców - GKS II Tychy (0:1)**

Bramki: Kołotyło 67 - samobójcza - Oczkowski 27.

1. Podbeskidzie II	27	60	86:31
2. Polonia	27	54	61:25
3. Spójnia	27	47	47:31
4. Rekord II	27	46	48:43
5. Decor	27	45	56:35
6. Odra	27	45	53:42
7. Gwarek	27	43	53:28
8. Tychy II	27	41	51:39
9. Kuźnia	26	40	56:42
10. ROW	27	38	52:60
11. Tempo	27	37	48:59
12. Orzeł	27	37	42:38
13. MRKS	27	35	40:43
14. Tworków	27	18	34:78
15. Czaniec	26	16	30:55
16. Lędziny	27	3	13:121

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

Zaległy mecz 19. kolejki, 22.05.: Kuźnia - Czaniec; **28. kolejka, 25-26.05.:** Lędziny - Tychy II, Gwarek - Rekord II, Tworków - Tempo, Kuźnia - MRKS, Decor - Orzeł, Spójnia - Odra, Czaniec - ROW, Polonia - Podbeskidzie II.

(mar)

IV LIGA OPOLSKA

MKS Gogolin - Victoria Chróścice 1:3, Małapanew Ozimek - Fortuna Głogówek 3:1, Porawie Większyce - LZS Bogacica 3:1, Polonia Nysa - LZS Piotrówka 4:1, Piast Strzelce Op. - Stal Brzeg 0:4, Odra II Opole - Pogoń Prudnik 3:2, Ruch Zdzieszowice - LZS Domaszkowice 2:1, LZS Walce - Polonia Karłowice 0:1.

1. Ozimek	27	66	71:23
2. Brzeg	27	64	79:22
3. Bogacica	27	63	96:28
4. Zdzieszowice	27	55	77:45
5. Strzelce Op.	27	42	50:34
6. Nysa	27	38	56:48
7. Głogówek	27	38	39:42
8. Chróścice	27	37	47:56
9. Karłowice	27	37	46:58
10. Większyce	27	33	47:51
11. Piotrówka	27	32	41:65
12. Walce	27	31	41:49
13. Odra II	27	29	45:52
14. Domaszkowice	27	26	37:71
15. Gogolin	27	18	34:64
16. Prudnik	27	3	19:117

(m)

Sport 7104848090

11. Ruptawa	25	30	45:50
12. Czyżowice	25	30	36:50
13. Unia (s)	25	28	58:56
14. Gaszowice	25	20	34:70
15. Czernica	26	16	27:90
16. Mszana (b)	25	6	17:82

GRUPA IV: Orzeł Mokre - Górnik Wojkowice 4:1, Górnik Piaski - Warta Zawiercie 4:1, Śląsk Świętochłowice - GKS II Katowice 1:1, Cyklon Rogoźnik - Pogoń Imielin 6:0, AKS Mikołów - Łazowianka 12:0, Ruch II Chorzów - CKS Czeladź 6:2, Sarmacja Będzin - Ostoja Żelisławice 1:0, Unia Kosztowy - Urania Ruda Śl. 4:0.

1. Mikołów	25	67	103:18
2. Ruch II	25	55	105:29
3. GKS II	25	49	46:22
4. Wojkowice	25	49	45:37
5. Śląsk (s)	25	47	58:42
6. Rogoźnik	24	42	56:35
7. Piaski	25	37	54:59
8. Czeladź	24	36	51:43
9. Urania (b)	25	33	52:61
10. Sarmacja	25	31	36:45
11. Imielin	25	29	28:56
12. Kosztowy (s)	25	24	28:45
13. Żelisławice (b)	25	23	29:55
14. Zawiercie (s)	25	17	27:65
15. Mokre (b)	23	13	32:59
16. Łazy (b)	25	11	22:101

GRUPA V: BKS Stal Bielsko-Biała - Soła Kobiernice 4:0, Czarni Jaworze - Iskra Pszczyna 1:0, ZET Tychy - LKS Bestwina 3:4, Piast Gol Bieruń - GLKS Wilkowice 0:3, Sokół Zabrzeg - Pasjonat Dankowice 0:5, Drzewiarz Jasienica - JUWe Jaroszowice 2:0, KS Międzyrzecze - Rotuz Bronów 1:9, LKS Studzionka - LKS II Goczałkowice 4:5.

1. Jasienica (s)	25	68	81:12
2. Wilkowice	25	63	101:26
3. Iskra	25	57	87:29
4. BKS Stal	25	53	94:30
5. Jaworze	25	46	56:33
6. Goczałkowice II	25	41	62:53
7. Jaroszowice	25	39	35:34
8. ZET	26	38	68:83
9. Kobiernice (b)	25	37	53:59
10. Bronów	26	34	60:49
11. Bestwina	25	28	45:68
12. Dankowice	25	26	54:57
13. Zabrzeg (b)	25	22	37:82
14. Piast Gol (b)	25	18	38:84
15. Studzionka (b)	25	7	40:106
16. Międzyrzecze	25	5	14:120

GRUPA VI: Błyskawica Drogomyśl - WSS Wisła 2:1, Metal-Skałka Żabnica - Podhalanka Milówka 1:3, Bory Pietrzykowice - Spójnia Zebrzydowice 6:1, Piast Cieszyn - Beskid Skoczów 1:2, Stal-Śrubiarnia Żywiec - LKS Goleszów 9:3, GKS Radziechowy-Wieprz - Wisła Strumień 4:3, Soła Rajcza - Góral Istebna 2:3, Smrek Ślemień - Victoria Hażlach 3:1.

1. Drogomyśl (s)	24	58	74:24
2. Stal-Śrubiarnia (b)	24	51	70:35
3. Skoczów	24	50	64:21
4. Cieszyn	24	47	84:44
5. Milówka	24	46	50:31
6. Strumień	24	41	59:45
7. Pietrzykowice	24	41	45:35
8. Radziechowy	24	35	62:45
9. Istebna	24	32	50:49
10. Wisła	24	29	44:55
11. Hażlach (b)	24	27	46:59
12. Zebrzydowice	24	26	39:60
13. Ślemień	23	22	35:59
14. Rajcza	23	19	33:59
15. Metal-Skałka (b)	24	13	37:91
16. Goleszów (b)	24	2	26:106

(g)

Na pełnej petardzie

Olbrzymie emocje, ofiarna gra w obronie, zwroty akcji, piękne bramki, interwencje bramkarzy, kontrowersje i nerwy, a na koniec rzuty karne - tak wyglądał pierwszy mecz o złoty medal.



Takich pojedynków jak ten Arstema Karaleka (z lewej) z Gergo Fazekasem było wczoraj bez liku.

Fot. PAP/Szymon Łabiński

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Blisko 5500 widzów (nadkomplet) w płockiej Orlen Arenie było świadkami kapitalnego i trzymającego w napięciu przez prawie 2 godziny pierwszego spotkania o złoty medal. Naprzeciw siebie stanęły zespoły, które od lat dominują w krajowej elicie. Miejscowa Wisła od 13 lat próbuje zdetronizować rywali z Kielc i tym razem jest tego bardzo blisko, bo w rywalizacji do dwóch wygranych prowadzi 1-0.

Obaj trenerzy na „świętą wojnę" wystawili wszystko co najlepsze; na parkiet nie wybiegli jedynie ciężko kontuzjowani, Szymon Sićko i Michał Olejniczak, kieleccy rozgrywający. Michał Daszek zapomniał i stłuczonym udzie, Arkadiusz Moryto o bólu barku, a Haukur Thrastarson kolana. Nawet Tomasz Gębala został postawiony na nogi i choć na pewno rwała go jeszcze łydka, walczył po obu stronach boiska, będąc jedną z wiodących postaci tego meczu. Od pierwszego gwizdka widać było o jak dużą stawkę toczy się gra; było sporo pomyłek i prostych strat. Oba zespoły nastawiły się głównie na mocną obronę i ten element funkcjonował bez zarzutu. Dobrze spisywali się również bramkarze, stąd po 10 minutach było... 2:3. Piłka rzadko wpadała do bramki i żadnej z drużyn nie udało się odskoczyć na więcej niż 2 trafienia. Do przerwy częściej na prowadzeniu byli „nafciarze", mimo że od 27 minuty musieli sobie radzić bez czołowego kołowego, Abela Serdio, który zobaczył czerwoną kartkę. Miejscowi przetrzymali jednak okres gry w osłabieniu i tuż przed przerwą pozwolili rywalom jedynie złapać kontakt.

Po zmianie stron do remisu doprowadził Arstem Karalek, który chwilę później - również za atak na twarz później podzielił los - hiszpańskiego obrotowego. Nie osłabiło to kielczan, a wymiana ciosów mogła przypaść do gustu najwybredniejszym kibicom. Ci siedzący na trybunach z nerwów gryźli palce, zaś mecz... dopiero nabierał rumieńców. Obie ekipy trafiały seriami, lecz żadnej - podobnie jak przed przerwą - nie udało się osiągnąć znaczącej przewagi. Między 46 a 57 minutą utrzymywało się jednobramkowe prowadzenie obrońców tytułu i wdawało się, że je dowiozą. Do remisu 21:21 doprowadził Tomasz Piroch i emocje sięgnęły zenitu. Na 11 sekund przed końcem Tałant Dujszebajew poprosił o czas i rozpisał atak, który sfinalizował świetnie dysponowany Gębala. W oczach fanów Wisły pojawiły się łzy, ale ich ulubieńcy grali do końca i w ostatniej akcji wywalczyli rzut wolny. Jego egzekutorem był Kiryl Samoiła, który ominął mur i rzutem przy słupku pokonał Andreasa Wolffa. Trybuny eksplodowały, bo to oznaczało remis i rzuty karne. Były one popisem golkiperów, ale na większe brawa zasłużył Mirko Alilović, notując 4 interwencje! Zaskoczył go tylko Moryto, a dla Wisły trafiali Daszek i Gergo Fazekas.

- Przegraliśmy, ale to nic nie zmienia, bo i tak musimy grać w Kielcach. Nadal mamy szansę na złoto. Wisła jest na uprzywilejowanej pozycji, ale gra się do dwóch zwycięstw. Ze wsparciem swoich kibiców możemy wygrać oba mecze. Karne to loteria, zmęczenie i stres odgrywają rolę, nie mamy pretensji do zawodników. Nie mogę jednak bez komentarza zostawić ostatniej akcji. Oglądaliśmy już powtórki tej sytuacji i zawodnik egzekwujący rzut wolny oderwał nogę. Pomimo wideoweryfikacji sędziowie nie dopatrzyli się błędów, ale moim zdaniem był on ewidentny - powiedział II trener Industrii, Krzysztof Lijewski.

- Przed nami mecz w Kielcach. Musimy go wygrać i tylko to się liczy. Piłka ręczna to sport zespołowy, moja indywidualna gra nie ma znaczenia. Liczy się tylko to, by na koniec spotkania mieć bramkę więcej. Musimy wyciągnąć wnioski z tego meczu - podkreślił Tomasz Gębala.

- Za nami pierwszy mecz, a o naszym zwycięstwie zadecydowały detale. Mamy tydzień na odpoczynek i przygotowanie się lepiej do ataku, który nie funkcjonował tak, jak powinien. Świetną robotę wykonał w bramce Mirko Alilović. Rywale byli i są nadal faworytami, ale jedziemy do Kielc z myślą o wygranej - zapowiedział trener Wisły, Xavi Sabate.

W pierwszym meczu o brązowy medal aż tak wielkich emocji nie było. Znacznie lepiej prezentował się Górnik, którego zwycięstwo w Głogowie ani przez moment nie było zagrożone. Obaj bramkarze Chrobrego robili wszystko, by powstrzymać Tarasa Minockiego, ale ten aż 10 razy znalazł na nich sposób. Imponujący w defensywie zabrzanie są na dobrej drodze do powtórzenia wyniku z zeszłego sezonu.

O 1. MIEJSCE

■ **Orlen Wisła Płock - Industria Kielce 22:22 (12:11) rzuty karne 2:1; stan rywalizacji 1-0**

WISŁA: Alilović, Jastrzębski - P. Krajewski 5/3, Daszek 2, Fazekas 3, Dawydzik 1, Zarabec 2, Mihić 3, Terzić, Susnja, Lucin 3 (CZK, 54 min - atak na twarz), Serdio (CZK, 27 min - atak na twarz), Mindegia 1, Piroch 1, Samoiła 1. Kary: 2 min. Trener Xavi SABATE.

KIELCE: Wolff, Wałach, Mestrić - Moryto 1, A. Dujszebajew 1, Karacić 5/4, Karalek 1 (CZK, 32 min - atak na twarz), T. Gębala 5, Nahi 3, D. Dujszebajew 4, Thrastarson, Paczkowski, Tournat 1, Kounkoud 1, Surgiel. Kary: 14 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

O 3. MIEJSCE

■ **KGHM Chrobry Głogów - Górnik Zabrze 21:28 (11:17); stan rywalizacji 0-1**

CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Kosznik, Matuszak 2, Paterek 4, Skiba 2, Styrcz 1, Grabowski 2/1, Jamioł 2, Dadej, Orpik 4, Zieniewicz 3, Wrona 1/1, Hajnos, Strelnikow. Kary: 12 min. Trener Witalij NAT.

GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarzewski - Szyszko 1/1, Tokuda 2, Morkowski 5, Ilczenko 3, Przytuła 5, Artemenko 1, Kaczor 1, Minocki 10, Mauer, Ivanović, Bogacz, Krępa, Krawczyk. Kary: 12 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

GRUPA SPADKOWA

■ **Energa Wybrzeże Gdańsk - Zepter KPR Legionowo 38:30 (16:15)**

WYBRZEŻE: Bedoui, Poźniak - Jachlewski 3/1, Stępień 3, Papina, Zmavc, Pieczonka 5, Milicević 9/6, Góralski 5, Domagała 1, Peret 2, Niedzielanko 2, Będzikowski 4, Papaj, Powarzyński 1, Tomczak 3. Kary: 16 min. Trener Patryk ROMBEL.

LEGIONOWO: Pieńkowski, Zacharski - Wołowiec 1, Fąfara 5, Lewandowski 5, Ciok 5/3, Maksymczuk 1, Brzeziński 1, Pawelec 1, Tylutki, Laskowski 6, Bogudziński 1, Klapka 1, Brinovec 3. Kary: 8 min. Trener Michał PRĄTNICKI.

9. Gwardia	31	38	843:886
10. Unia	31	36	815:922
11. Wybrzeże	31	35	925:953
12. Piotrkowianin	31	32	825:953
13. Zagłębie	31	28	824:946
14. Legionowo	31	14	830:978

13 - baraż o utrzymanie z wicemistrzem Ligi Centralnej, 14 - spadek
Finał (do dwóch zwycięstw) 26.05. Kielce - Wisła, o 3. miejsce (do dwóch zwycięstw), 25.05.: Górnik - Chrobry.

(mar)

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

GRUPA FINAŁOWA

■ **MKS Piotrcovia - Młyny Stoisław Koszalin 27:26 (14:15)**

PIOTRCOVIA: Suliga, Sarnecka - Królikowska 4, Sobecka 2, Waga 1/1, Radduszko 4, Martins-Schneider 6, Szczepanek 2, Trbović 1, Polaskova 2, Grobelna 1, Szczukocka, Mokrzka 4/1. Kary: 8 min. Trener Agata CECOTKA.

KOSZALIN: Filończuk - Urbaniak 3, Mączka 8, Rycharska 2, Haric 3, Kubisova 1, Nowicka 1, Koper 5/3, Zaleśny 3, Polańska. Kary: 2 min. Trener Krzysztof PRZYBYLSKI.

28. seria, grupa finałowa, 22.05.: Kobierzyce - Gniezno, Zagłębie - Lublin.

1. Zagłębie	27	76	864:619
2. Lublin	27	62	811:638
3. Kobierzyce	27	61	767:711
4. Gniezno	27	43	727:762
5. Piotrcovia	28	30	754:799
6. Koszalin	28	29	723:762
7. Jarosław	24	30	577:592
8. Start	24	29	642:714
9. Kalisz	24	18	596:723
10. Galiczanka	24	12	592:733

1-6 - play off, 7-10 - play out

(mha)

Sport 7104848090

Najlepszy z najlepszych

Oleksandr Usyk niejednogłośnie na punkty pokonał w Rijadzie Brytyjczyka Tysona Fury'ego i został absolutnym mistrzem świata wagi ciężkiej.



Fot. PAP/EPA

Mniejszy i lżejszy, ale zwycięski. Oleksandr Usyk (z lewej) wygrał z Tysonem Furym.

ALE ZAROBILI!

■ Pieniądze z wpływów mają być podzielone w stosunku 70 do 30 na korzyść Tysona Fury'ego, który może zarobić 105 milionów dolarów. Oleksandr Usyk może liczyć na 45 milionów dolarów.

INNE MISTRZOWSKIE WALKI

■ W Rijadzie odbyły się jeszcze dwie inne walki mistrzowskie. W junior ciężkiej Australijczyk Jai Opetaia (25 zw. - 19 KO) jednogłośnie pokonał Łotysza Mairisa Briedisa (28 zw. - 20 KO, 3 por.) i obronił pas IBF. Irlandczyk Anthony Cacace (22 zw. - 8 KO, 1 por.) wygrał przez TKO w 8. rundzie z Walijczykiem Joe Cordiną (17 zw. - 9 KO, 1 por.) i zdobył wakujący pas IBF w superpiórkowej.

Zrobiliśmy to! Sława Ukrainie! - wykrzyczał po werdykcie sędziowskim Oleksandr Usyk (22 zw. - 14 KO). Stawką jego pojedynku z niepokonanym dotąd Tysonem Furym (34 zw. - 24 KO, 1 por., 1 rem.) były pasy mistrzowskie pięciu federacji. Ukrainiec, posiadacz pasów federacji WBA, WBO, IBF oraz IBO ma teraz i WBC, który miał Brytyjczyk.

Trochę historii

Mówi się, że Usyk jest pierwszym po Lennoksie Lewisie, który zunifikował tytuły najważniejszych federacji. Nie jest to do końca prawda, bo w 1999 roku Anglik miał pasy IBF, WBA i WBC, ale był jeszcze jeden mistrz. Mniej prestiżowej organizacji, istniejącej dopiero od 1988 roku WBO. Był nim Witalij Kliczko, który zresztą z bratem Władimirem kibicował w Rijadzie Usykowi. Ale dodajmy, że Lewis wygrał z Witalijem w 2003 roku, lecz wtedy w puli były tylko posiadane przez Brytyjczyka pasy WBC i IBO.

Za dominatora wagi ciężkiej uważano młodszego brata Witalija. Władimir w latach 2006-11 zdobył pasy IBF, WBA,WBO i IBO. W sumie w mistrzowskich walkach pokonał 23 rywali, najwięcej w historii. Przegrał dopiero w 2015 z... Tysonem Furym. I to „Króla Cyganów" zaczęto nazywać najlepszym w wadze ciężkiej, ale ten po tym triumfie zrobił sobie 2,5 roku przerwy w karierze i mistrzowskie pasy mu odebrano. Podobno leczył się z depresji. W grudniu 2018 stoczył pierwszy pojedynek z mistrzem WBC, Amerykaninem Deontayem Wilderem, który zakończył się remisem. Dopiero w lutym 2020 roku dopiął celu, wygrał i odebrał mu pas. Wygrał również ich trzecią walkę, półtora roku później.

Z kolei Oleksandr Usyk w 2018 roku zunifikował wszystkie tytuły w junior ciężkiej. Raz je obronił i przeszedł do wagi ciężkiej. W niej dwukrotnie (wrzesień 2021 i sierpień 2022) pokonał Brytyjczyka Athony'ego Joshuę i odebrał mu pasy IBF, IBO, WBA i WBO. Naturalną koleją rzeczy było więc oczekiwanie na starcie dwóch najlepszych i niepokonanych mistrzów.

Rijad skusił

O tej walce mówiło się i... na tym się kończyło. Udało się do niej doprowadzić szejkom z Arabii Saudyjskiej. Miało do niej dojść w lutym tego roku, ale po kontuzji Fury'ego po jednym ze sparingów, została przesunięta na 18 maja.

Jak zwykle, „Król Cyganów" obrażał, prowokował, ale i też chwalił swojego rywala. Po konferencji prasowej podczas tradycyjnego face to face stanął do Usyka bokiem, nie patrząc mu w oczy. Po wadze zaś odepchnął go, wszczynając awanturę. Do ringu w Rijadzie wszedł już jednak uśmiechnięty, wyluzowany i tanecznym krokiem. Usyk odpowiedział kamienną twarzą i spokojem. 35-letni Brytyjczyk przy wzroście 206 cm ważył 118,8 kg, dwa lata starszy Ukrainiec - 191 cm i 101,2 kg.

Usyk od pierwszego gongu ruszył do ataku, ale Fury trzymał go na dystans. Trafiali pojedynczymi, ale mocnymi ciosami. Po trzech starciach chyba prowadził Ukrainiec, ale wtedy Brytyjczyk zaczął wyprowadzać więcej ciosów. W piątej trafił mocno w korpus, w szóstej po piekielnie mocnym podbródkowym Usykiem zatrzęsło i zapachniało nokdaunem. Teraz przewagę miał „Król Cyganów", który w następnym starciu znów uderzył podbródkowym.

W ósmej rundzie nastąpił zwrot akcji. Po jednej z akcji Ukrainiec trafił prawym sierpowym i rywal zaczął krwawić z nosa. A w 9. starciu mógł, a nawet powinien być nokaut. Usyk lewym sierpowym zamroczył Fury'ego, który zataczając się oparł się o liny i zbierał kolejne ciosy. Wtedy do akcji wkroczył kanadyjski sędzia ringowy Mark Nelson, który zaczął go liczyć, choć ten wciąż stał. Równie dobrze mógł już przerwać walkę, ale w trakcie liczenia zabrzmiał gong.

Będzie rewanż

W 10. rundzie wciąż w ataku był Usyk, ale Fury umiejętnie się wybronił, a w następnej nawet przejął inicjatywę. Przed ostatnim starciem wiadomo było, że werdykt jest „na styku" i mogło ono przesądzić o tym kto zostanie zwycięzcą. Obaj rzucili wszystko co jeszcze mieli w rękach, ale w sumie była to wyrównana runda.

Po ostatnim gongu w obu obozach zaczęło się nerwowe czekanie na decyzję sędziów. Dwóch punktowało 115:112 i 114:113 dla Usyka, a jeden 114:113 dla Fury'ego. W ten sposób Ukrainiec zunifikował mistrzowskie pasy federacji IBF, IBO, WBA, WBO i WBC. Od razu zaczęto się zastanawiać, czy i kiedy dojdzie do rewanżu. Kontrakt na walkę zawierał bowiem taką klauzulę. Na gorąco organizatorzy gali w Rijadzie, bo tam miałoby dojść do ponownej konfrontacji, podali datę 12 lub 13 października. Jej stawką będą już tylko cztery mistrzowskie pasy – IBO, WBA, WBO i WBC. Usyk odda bowiem tytuł mistrza świata IBF, gdyż powinien obowiązkowo bronić go przeciwko Chorwatowi Filipowi Hrgoviciowi (17 zw. - 14 KO), ale woli lukratywny rewanż z Furym.

Andrzej Wasik

CIOS ZA CIOS

Oleksandr Usyk zadał 170 celnych ciosów z 407 wyprowadzonych, Tyson Fury 157 z 496. Mocnych było odpowiednio 122 z 260 i 95 z 210.

TYSON FURY

- On wygrał oczywiście kilka rund, wydaje mi się jednak, że ja wygrałem ich więcej. Jego kraj jest w stanie wojny, więc ludzie wspierają zawodników z takiego kraju. Daliśmy dobre widowisko i choć uważam, że powinienem zwyciężyć, to brawa dla tego małego gościa. Zrobimy to jeszcze raz w październiku.

OLEKSANDR USYK

- To nie jest wygrana dla mnie, tylko dla moich kibiców, rodaków i żołnierzy, którzy walczą za nasz kraj. Dla ukraińskich matek, ojców i ich dzieci! Teraz chcę po prostu wrócić do domu, dobrze zjeść, ucałować żonę, wyspać się i odpocząć.

ŁATWA ROBOTA „GÓRALA"

■ Tomasz Adamek, były mistrz świata WBC i IBF w półciężkiej i junior ciężkiej, na sobotniej gali Fame MMA 21 w Gliwicach debiutował we freak fightach. Zmierzył się z youtuberem i streamerem Patrykiem „Bandurą" Bandurskim. Walka toczyła się w formule bokserskiej i po trzech rundach skończyła się bezdyskusyjną wygraną „Górala". W 2. rundzie Bandurski dwukrotnie leżał na deskach, a w trzeciej raz.
Można powiedzieć, że Adamek wygrał z uśmiechem na ustach, bo była to dla niego łatwa robota, za którą podobno miał obiecane półtora miliona złotych.

Pogoda nie dla wszystkich

ŻUŻEL
METALKAS 2. EKSTRALIGA

Zaplanowany na niedzielę mecz piątej kolejki pomiędzy drużyną #OrzechowaOsada PSŻ Poznań a zespołem Abramczyk Polonia Bydgoszcz został odwołany z powodu deszczu i złego stanu toru. Na kwadrans przed rozpoczęciem spotkania nad Poznaniem przeszła ogromna ulewa. Gospodarze przez godzinę pracowali nad usunięciem nadmiaru wody z toru, ale znów się rozpadało. W tej sytuacji sędzia odwołał spotkanie.

Natomiast w sobotę mecz Arged Malesa Ostrów Wielkopolski - H.Skrzydlewska Orzeł Łódź z tych samych powodów został przerwany po sześciu biegach przy stanie 16:20. Wynik nie zostanie zaliczony, a spotkanie odbędzie się w innym terminie. Pół godziny po rozpoczęciu meczu również nad Ostrowem przeszła ogromna ulewa. Przypomnijmy, że co najmniej osiem biegów musi być rozegranych, żeby wynik meczu mógł zostać zaliczony.

Tymczasem rybnickie „Rekiny" wygrały piąty kolejny mecz i to na szczycie. Wicelider z Krosna nie miał wiele do powiedzenia.

■ **Innpro ROW Rybnik - Cellfast Wilki Krosno 56:34**
ROW: Jakub Jamróg 12, Brady Kurtz 11, Grzegorz Walasek 11, Rohan Tungate 10, Paweł Trześniewski 5, Norick Bloedorn4, Maksym Borowiak 3.
WILKI: Patryk Wojdyło 10, Jonas Seifert-Salk 6, Dimitri Berge 5, Norbert Krakowiak 4, Vaclav Milik 4, Szymon Bańdur 3, Piotr Świercz 2.

■ **Texom Stal Rzeszów - Energa Wybrzeże Gdańsk 52:38**
STAL: Nicki Pedersen 14, Marcin Nowak 13, Jacob Thorssell 11, Jesper Knudsen 4, Wiktor Rafalski 4, Krystian Pieszczek 3, Bartosz Currytek 3.
WYBRZEŻE: Niels Krystian Iversen 13, Krzysztof Kasprzak 10, Tom Brennan 5, Nicolai Klindt 4, Miłosz Wysocki 4, Mateusz Tonder 2, Bartosz Głogowski 0.

1. ROW	5	10	+60
2. Wilki	5	8	+20
3. Polonia	4	6	+37
4. Stal	5	4	+7
5. Arged	4	4	+4
6. PSŻ	4	3	-19
7. Wybrzeże	5	1	-49
8. Orzeł	4	0	-60

W następnej kolejce jadą, 26 maja: Cellfast Wilki Krosno - Arged Malesa Ostrów Wlkp. (14.00), Energa Wybrzeże Gdańsk - H.Skrzydlewska Orzeł Łódź (14.00), a 9 czerwca: #OrzechowaOsada PSŻ Poznań - Texom Stal Rzeszów (14.00), Abramczyk Polonia Bydgoszcz - Innpro ROW Rybnik. (14.00)

Sport 7104848090

Mistrz świata już liderem

Bartosz Zmarzlik nie wygrał również trzeciej eliminacji indywidualnych MŚ, ale w „generalce" objął prowadzenie.

GP NIEMIEC

Obrońca tytułu zajął drugie miejsce w turnieju Grand Prix w niemieckim Landshucie, trzeciej eliminacji mistrzostw świata. Lepszy od Bartosza Zmarzlika okazał się Duńczyk Mikkel Michelsen; trzeci był Australijczyk Jack Holder, a czwarty Dominik Kubera. Trzeci z Polaków Szymon Woźniak zakończył starty na fazie zasadniczej turnieju i został sklasyfikowany na dziewiątym miejscu.

Fazę zasadniczą niemieckich zawodów wygrał Zmarzlik, który w pięciu startach zdobył 12 pkt, odnosząc trzy zwycięstwa. O jeden mniej uzbierali Brytyjczyk Daniel Bewley i Kubera, przy czym Polak popisał się efektownym finiszem - po dwóch seriach miał tylko dwa punkty, ale w pozostałych trzech wywalczył komplet dziewięciu „oczek". Tylko jednego punktu do awansu do półfinału zabrakło Woźniakowi.

W pierwszym półfinale wielką klasę pokazał broniący tytułu Zmarzlik, prowadząc z dużą przewagą od startu do mety. Z drugiego miejsca awansował Michelsen, który stoczył zaciętą walkę z rodakiem, Leonem Madsenem. Defekt wyeliminował z walki o finał zwycięzcę poprzedniego turnieju GP w Warszawie, Australijczyka Jasona Doyle'a.

Po chwili z awansu do finału cieszył się debiutujący jako stały uczestnik cyklu GP Kubera, który przegrał tylko z triumfatorem pierwszego turnieju GP w Goriczanie, Holderem.

W finale o zwycięstwo walczyło trzech żużlowców Motoru Lublin, ale pogodził ich ten czwarty, startujący we Włókniarzu Częstochowa Michelsen. Duńczyk świetnie wystartował i nie oddał prowadzenia do mety, odnosząc pierwsze zwycięstwo w swoim 36. starcie w turnieju GP. Bez powodzenia starali się go dogonić Zmarzlik i Holder, a walki z czołówką nie był w stanie nawiązać Kubera.

Czterokrotny mistrz świata Zmarzlik po raz trzeci w tym roku awansował do finału, ale jeszcze nie udało mu się zwyciężyć. W Goriczanie był czwarty, a w Warszawie drugi. W karierze wygrał 23 turnieje GP i jest pod tym względem współrekordzistą z Australijczykiem Jasonem Crumpem. Na samodzielne liderowanie będzie musiał jeszcze poczekać. Na pocieszenie pozostało mu objęcie prowadzenia w klasyfikacji GP - ma 50 pkt i o dwa wyprzedza Holdera oraz o trzy Doyle'a.

Kolejna eliminacja mistrzostw świata odbędzie się 1 czerwca w Pradze.



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Ognia w Landshucie nie brakowało...

■ **Wyniki GP Niemiec:** 1. Mikkel Michelsen (Dania) 15 (0, 3, 3, 2, 2, 2, 3 - pierwszy w finale), 2. Bartosz Zmarzlik 17 (3, 2, 3, 1, 3, 3, 2 - drugi w finale), 3. Jack Holder (Australia) 13 (2, 1, 1, 2, 3, 3, 1 - trzeci w finale), 4. Dominik Kubera 13 (2, 0, 3, 3, 3, 2, 0 - czwarty w finale), 5. Robert Lambert (W. Brytania) 11 (2, 1, 2, 3, 2, 1), 6. Leon Madsen (Dania) 11 (3, 2, 3, 0, 3, 0), 7. Daniel Bewley (W. Brytania) 10 (3, 1, 1, 3, 1, 1), 8. Jason Doyle (Australia) 9 (3, 3, 2, 1, 0, d), 9. Szymon Woźniak 8 (1, 3, 0, 2, 2), 10. Martin Vaculik (Słowacja) 8 (1, 3, 2, 1, 1), 11. Tai Woffinden (W. Brytania) 8 (2, 2, 0, 3, 1), 12. Andrzej Lebiediew (Łotwa) 5 (1, 2, 1, 1, 0), 13. Kai Huckenbeck (Niemcy) 5 (0, 0, 2, 2, 1), 14. Fredrik Lindgren (Szwecja) 4 (1, 0, 1, 0, 2), 15. Norick Bloedorn (Niemcy) 1 (0, 1, 0, 0, 0), 16. Jan Kvech (Czechy) 0 (0, 0, 0, -, -).

■ **Klasyfikacja generalna IMŚ**: 1. Zmarzlik 50 pkt, 2. J. Holder 48, 3. Doyle 47, 4. Lambert 41, 5. Michelsen 36, 6. Bewley 28, 7. Vaculik 27, 8. Lindgren 26, 9. Kubera 25, 10. Madsen 25, 11. Huckenbeck 25, 12. Woźniak 24, 13. Woffinden 16, 14. Lebiediew 13, 15. Kvech 10, 16. Mateusz Cierniak 3, 17. Matej Żagar (Słowenia) 2, 18. Bloedorn 2, 19. Bartłomiej Kowalski 0.

POZOSTAŁE GRAND PRIX

1 czerwca - Praga (Czechy)
15 czerwca - Malilla (Szwecja)
29 czerwca - Gorzów Wlkp.
17 sierpnia - Cardiff (W. Brytania)
31 sierpnia - Wrocław
7 września - Ryga (Łotwa)
14 września - Vojens (Dania)
28 września – Toruń

Bo w piątek nie padało...

Sport dla prawdziwych mężczyzn jest jednak bardzo wrażliwy na nadmiar wilgoci.

PGE EKSTRALIGA

Na początek weekendu nie było niespodzianki w Lublinie. Wobec 100000 widzów mistrzowski Motor wysoko wygrał kolejne spotkanie, tym razem z zielonogórskim Falubazem w składzie z Jarosławem Hampelem, który jeszcze przed rokiem jako kapitan drużyny doprowadził Motor do obrony krajowego prymatu.

Lubelscy kibice owacyjnie powitali swojego ulubieńca, a on odpłacił się znakomitą jazdą i - jak powiedział - było to dla niego ogromne przeżycie, kiedy publiczność głośno skandowała jego nazwisko. Weteran czarnego toru zaliczyłby komplet zwycięstw, gdyby nie został przerwany wyścig dziewiąty, w którym zdecydowanie prowadził, ale już na ostatnim okrążeniu upadek zaliczył Jan Kvech i arbiter nakazał powtórkę. W niej Hampela pokonali Dominik Kubera i znakomicie w tym dniu dysponowany Mateusz Cierniak, który po raz pierwszy już jako senior zdobył w meczu ligowym dwucyfrowy dorobek punktowy.

Właśnie po dziewięciu biegach różnica na korzyść Motoru wynosiła aż 24 pkt. W zespole gości poza Hampelem dobrze zaprezentował się Duńczyk Rasmus Jensen, który pięciokrotnie (w tym w dwóch wyścigach nominowanych) przyjeżdżał na drugich miejscach. Właśnie do wyścigów nominowanych szkoleniowcy gospodarzy, Jacek Ziółkowski i Maciej Kuciapa, desygnowali juniorów Wiktora Przyjemskiego za Bartosza Zmarzlika, Bartosza Bańbora za Dominika Kuberę i debiutanta Bartosza Jaworskiego za Jacka Holdera.

Natomiast na stadionie we Wrocławiu, gdzie przybyło 13000 widzów, Unia bez kontuzjowanych Janusza Kołodzieja i Damiana Ratajczaka (najprawdopodobniej już w tym sezonie nie pojawi się na torze) była z góry skazywana na porażkę. Ekipa z Leszna nie zamierzała jednak oddać meczu bez walki. W biegu czwartym, młodzieżowym, Marcel Kowolik okazał się lepszy od Antoniego Mencla, ale w walce o trzy punkty Keynan Rew był szybszy od Taia Woffindena. Wyścig zakończył się remisem i remis też był w całym meczu (12:12). Kilka chwil później para gospodarzy Artiom Łaguta oraz Bartłomiej Kowalski wygrała podwójnie. Od tego momentu przewaga Sparty zaczęła rosnąć i po kolejnych czterech wyścigach było już 34:20. W ekipie gości nie było praktycznie żadnego zawodnika, który by potrafił nawiązać walkę ze świetnie już dopasowanymi do toru gospodarzami.

Menedżer Sparty, Dariusz Śledź, poczuł się już na tyle pewnie, że w biegu 11. za Łagutę na torze pojawił się Francis Gusts. Debiut Łotysza w ekstralidze nie wypadł dobrze, bo przyjechał ostatni, ale pewnie po trzy punkty sięgnął Daniel Bewley i wyścig zakończył się remisem, a w całym meczu było już 42:24.

Goście nieco swoje statystyki poprawili w 14. biegu, który wygrali 5:1, gdy bo ze strony Sparty ponownie pojechał uczący się ekstraligi Gusts, a Maciej Janowski też już wyraźnie się oszczędzał. Całe spotkanie zakończyło się pewną i wysoką wygraną wicemistrzów Polski, a dla Leszna to może być mocny sygnał, że bez kontuzjowanych zawodników będzie mieć problem.

■ **Orlen Oil Motor Lublin - Novy-hotel Falubaz Zielona Góra 56:34**
MOTOR: Zmarzlik 11 (3, 2, 3, 3, -), Cierniak 11 (3, 2, 2, 1, 3), J. Holder 9 (2, 1, 3, 3, -), Kubera 9 (1, 3, 3, 2, -), Przyjemski 7 (3, 2, 1, 1), Lindgren 5 (2, 3, d, 0), Bańbor 4 (2, 1, 1, 0), Jaworski 0 (0).
FALUBAZ: Hampel 13 (3, 3, 1, 3, 3), Jensen 10 (0, 2, 2, 2, 2, 2), Curzytek 4 (1, 2, 1), Piotr Pawlicki 3 (1, u, 2, u, -), Łopuski 2 (1, 1, 0), Przemysław Pawlicki 1 (1, 0, 0, -), Rychliński 1 (0, 0, 1), Kvech 0 (0, 0, w, -, -).

■ **Betard Sparta Wrocław - Fogo Unia Leszno 57:33**
SPARTA: Woffinden 13 (2, 2, 3, 3, 3), Bewley 12 (2, 3, 2, 3, 2), Kowalski 10 (3, 2, 2, 3, -), A. Łaguta 9 (3, 3, 3, -), Janowski 8 (0, 3, 3, 1, 1), Krawczyk 3 (1, 0, 2), Kowolik 2 (0, 1, 1), Gusts 0 (0, 0).
UNIA: Rew 7 (3, 1, 0, 2, 1), Zengota 7 (2, 1, 1, 0, 3), Lebiediew 6 (1, 2, 0, 1, 2), Smektała 4 (1, 1, 1, 1), Parnicki 4 (0, 0, 2, 2, 0), Mencel 3 (3, 0, 0), Jabłoński 2 (2, t, 0).

Mecze ebut.pl Stal Gorzów - ZOOleszcz GKM Grudziądz oraz Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Apator Toruń zostały odwołane z powodu deszczu i złego stanu torów. Nowych terminów jeszcze nie podano.

1. Motor	5	10	+84
2. Sparta	5	7	+32
3. Stal	4	6	+6
4. Apator	4	4	+14
5. Falubaz	5	3	-30
6. Unia	5	3	-67
7. GKM	4	2	-17
8. Włókniarz	4	1	-22

W następnej kolejce jadą, 24 maja: Unia - Motor (18.00), Falubaz - Włókniarz (20.30), a 26.05.: Sparta - Stal (16.30), GKM - Apator (19.15).

Sport 7104848090

Thriller w Debreczynie

Rzut w ostatniej sekundzie zadecydował o tym, że Polacy pojadą do Paryża!

KOSZYKÓWKA 3X3



Fot. Fot. Marcin Bulanda / PressFocus

Michał Sokołowski i jego koledzy jadą do Paryża!

W węgierskim Debreczynie 16 męskich i 16 kobiecych basketu 3x3 reprezentacji rywalizowało w turnieju kwalifikacyjnym do igrzysk olimpijskich. Ostatni mecz tej imprezy decydował o tym czy Polacy zapewnią sobie bilet do Paryża. Biało-czerwoni przegrali półfinałowy pojedynek z Litwinami i tylko sukces w spotkaniu o trzecie miejsce z zespołem Mongolii dawał im upragnioną przepustkę na igrzyska. Wcześniej w grupie właśnie z tą azjatycką drużyną nasz zespół przegrał . Mongołowie prowadzili już 17:13, ale zryw Polaków doprowadził do wyrównania. Rzut w ostatniej sekundzie Zamojskiego dał biało-czerwonym sukces i przepustkę do Paryża!

W meczach grupowych nasz zespół kluczowe spotkanie rozegrał z reprezentacją Belgii. Emocje były ogromne, kosz za kosz do ostatnich sekund. Ostatecznie o jeden punkt lepsi byli biało-czerwoni. W ćwierćfinale nasi trafili na zwycięzców grupy B czyli Australiaków. Mecz ponownie był wyjątkowo zacięty, przeciwnicy prowadzili w końcówce, ale na finiszu opanowanie i wielkie umiejętności zademonstrował Michał Sokołowski. Biało-czerwoni trafili do najlepszej czwórki.

Polskie koszykarki awans do ćwierćfinałów zapewniły sobie błyskawicznie. Dwie wygrane z rzędu i już w piątek pewne wyjście z grupy. Biało-czerwone najpierw stoczyły zacięte spotkanie z Ukrainkami, które wygrały 21:18. Z Tunezyjkami poszło gładko 21:7. Dzięki wygranej Niemek z Ukrainkami biało-czerwone już wtedy były w ćwierćfinale. Mecz z reprezentacją Niemiec decydował o pierwszym miejscu w grupie. Po dogrywce lepsze były rywalki. W ćwierćfinale Polki trafiły na Hiszpanki i niestety od początku to rywalki nadawały ton grze. Nasze zawodniczki nie miały pomysłu na zatrzymanie duetu Vega Gimeno i Juana Camilion (we dwie zdobyły 15 punktów). Mecz ośmioma oczkami wygrały Hiszpanki, to oznaczało zakończenie olimpijskich marzeń Polek.

Kobiety

Mecze grupowe Polek.
Polska - Ukraina 21:18 (Kastanek 15, Telenga 3, Ziemborska 3), Polska - Tunezja 21:7 (Kastanek 10, Ziemborska 5, Telenga 4, Sosnowska 2),
Polska - Niemcy 18:20 po dogrywce (Telenga 7, Ziemborska 4, Kastanek 4, Sosnowska 3).

Ćwierćfinały.
Polska - Hiszpania 13:21 (Telenga 7, Kastanek 3, Sosnowska 2, Ziemborska 1), Niemcy - Japonia 16:14, Węgry - Czechy 16:9, Kanada - Włochy 21:8.

Półfinały: Niemcy - Węgry 19:17, Hiszpania - Kanada 19:18.
Mecz o 3. miejsce: Węgry – Kanada 10:21.
Awans: Hiszpania, Niemcy i Kanada.

Mężczyźni.
Mecze grupowe Polaków.
Polska - Mongolia 14:21 (Sokołowski 4, Bogucki 4, Matczak 4, Zamojski 2), Polska - Japonia 21:20 (Sokołowski 8, Matczak 6, Zamojski 4, Bogucki 3), Polska - Belgia 20:19 (Sokołowski 8, Zamojski 7, Bogucki 5, Matczak).

Ćwierćfinały.
Polska - Austria 21:19 (Sokołowski 9, Bogucki 8, Zamojski 3, Matczak 1), Mongolia - Izrael 15:12, Niemcy - Francja 17:19, Hiszpania - Litwa
Półfinały. Francja - Mongolia 21:20, Polska - Litwa 15:21 (Bogucki 8, Zamojski 5, Sokołowski 2, Matczak).
Mecz o 3. miejsce: Polska – Mongolia 22:20 (Zamojski 10, Sokołowski 6, Bogucki 4, Matczak 2)
Awans: Francja, Litwa, Polska

King i Trefl bliżej finału

W pierwszych meczach półfinałowych zwyciężali faworyci

ORLEN BASKET LIGA

W Netto Arenie w Szczecinie ponad 4200 widzów zjawiło się na derbach Pomorza Zachodniego. Mistrzowie Polski gościli Spójnię, która sprawiła największą dotychczas sensację eliminując rozstawiony z jedynką Anwil.
W pierwszym meczu półfinału stargardzianie jak równy z równym grali z Kingiem tylko w pierwszej kwarcie. Druga część była popisem gospodarzy, świetną zmianę dał rezerwowy Mobley i do przerwy gospodarze prowadzili aż 17 oczkami. To wystarczyło, by już do końca bezpiecznie utrzymywać przewagę. Sukces King zawdzięcza przede wszystkim bardzo dobrej skuteczności z gry (60 procent) oraz zdecydowanej przewadze pod tablicami (36-24 w zbiórkach).
Wyróżniający gracze gospodarzy to Zac Cuthbertson (20 punktów, 3 trójki), Andy Mazurczak (18 punktów, 72 proc. z gry), Matt Mobley (19 punktów, 71 proc. za dwa punkty).
- W sezonie zasadniczym byliśmy zbyt gościnni w swojej hali, teraz chcemy być u siebie drużyną niepokonaną" – powiedział po meczu trener Kinga Arkadiusz Miłoszewski. - Koszykarze Spójni potrafią rzucać za trzy punkty z niesamowitych sytuacji. Wygraliśmy pierwszy mecz, ale teraz to i tak nic nie znaczy, bo trzeba wygrać całą serię. Musimy jednak zareagować na grę rywali, którzy dzisiaj zdołali oddać 28 rzutów za trzy punkty. Nie możemy do tego dopuszczać.
Mecz numer dwa odbędzie się również w Szczecinie w poniedziałek.
Nie było niespodzianki także w Sopocie. Po pierwszej połowie wrocławianie tracili do Trefla 17 punktów (24:41). Kluczem do wygranej była obrona - gospodarze stracili jedynie 54 punkty, co jest ich najlepszym wynikiem w obecnym sezonie. Miejscowi dominowali w zbiórkach (57 do 36). Gospodarze powstrzymali też liderów Śląska - żaden zawodnik pierwszej piątki wrocławian nie zdobył więcej niż 7 punktów! Trefl fatalnie pudłował w rzutach z dystansu (5 z 25 w trójkach, ledwie 20 procent skuteczności), ale goście nie potrafili tego wykorzystać. Najlepszymi zawodnikami meczu byli Benedek Varadi (13 punktów, 9 asyst) oraz Paul Scruggs (10 punktów, 12 zbiórek).
Drugi mecz tej pary zaplanowano na wtorek. **(pp)**

■ **King Szczecin - PGE Spójnia Stargard 104:86 (23:24, 33:15, 24:27, 24:20)**
stan rywalizacji: 1-0 (do 3 zwycięstw)
SZCZECIN: Woodson 3 (1x3), Mazurczak 18 (1x3), Borowski 6, Udeze 10, Cuthbertson 20 (3x3) - Mobley 19 (3x3), Kyser 6, Meier 14 (1x3), Nowakowski 8 (2x3), Żołnierewicz. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
STARGARD: Daniels 19 (3x3), Langović 3 (1x3), Brown 11 (1x3), Gordon 14, Gruszecki 11 (3x3) - Simons 9 (2x3), Kowalczyk 3 (1x3), Łapeta, Stein 10 (2x3), Grudziński 6. Trener Sebastian MACHOWSKI.

■ **Trefl Sopot - Śląsk Wrocław 78:54 (18:11, 23:13, 17:14, 20:16)**
stan rywalizacji: 1:0 (do 3 zwycięstw)
SOPOT: Scruggs 10, Best 8, Varadi 13 (3x3), Groselle 9, Van Vliet 4 - Barnes, Toczek, Musiał 2, Gurtatowski, Witliński 8, Zyskowski 15 (2x3), Schenk 9. Trener Žan TABAK.
WROCŁAW: Nunez 4, Gravett 4, Klassen 4, Gołębiowski 7 (1x3), Miletić 4 - Wiśniewski 2, Zębski 2, Parachowski 6, Kolenda 10 (2x3), Kulvietis 4, Piśla, Nizioł 7 (1x3). Trener Miodrag RAJKOVIĆ.

Nie żyje Kajetan Hądzelek

W wieku 94 lat zmarł profesor Kajetan Hądzelek, wieloletni prezes Polskiego Związku Koszykówki, honorowy prezes federacji, wykładowca akademicki.
„Z przykrością informuję, że odszedł od nas prof. Kajetan Hądzelek. Prezes Fundacji Centrum Edukacji Olimpijskiej, prezes honorowy Polskiego Związku Koszykówki, wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Żegnaj Prezesie! Byłeś Wielkim Człowiekiem z ogromnym sercem do koszykówki!" - napisał w mediach społecznościowych Radosław Piesiewicz, obecny prezes PZKosz.
W Polskim Związku Koszykówki pełnił funkcje sekretarza generalnego (1963–1968), a następnie wiceprezesa (1968–1978). W latach 1979–1980 i 1993–2000 był prezesem krajowej federacji. To za jego kadencji reprezentacja Polski koszykarek zdobyła jedyny złoty medal mistrzostw Europy - w 1999 roku w Katowicach pod wodzą trenera Tomasza Herkta i Andrzeja Nowakowskiego.
Niezwykle zasłużony również dla światowej koszykówki. W 2007 za wieloletnią pracę na rzecz Międzynarodowej Federacji Koszykówki (FIBA) otrzymał tytuł Honorowego Członka Zarządu FIBA Europe.
Przez blisko 50 lat Kajetan Hądzelek poświęcił się pracy naukowej, był wykładowcą Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie oraz wiceprezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W ostatnich latach pełnił funkcję prezesa Fundacji Centrum Edukacji Olimpijskiej.
Miał w dorobku wiele cennych publikacji na temat historii sportu i olimpizmu. Jego „Mała Encyklopedia Sportu", „Dzieje kultury fizycznej w Polsce", „Igrzyska olimpijskie na przełomie wieków", „Najlepsi z najlepszych – polscy złoci medaliści olimpijscy", „90 lat na olimpijskim szlaku", „Olimpijskie konkursy sztuki" czy „Wawrzyny olimpijskie" to ważne publikacje dokumentujące historię polskiego sportu i Ruchu Olimpijskiego.

(pp, pap)

DALLAS W FINALE ZACHODU

NBA

■ Dallas Mavericks przegrywali już 17 punktami z Oklahoma City, ale odrobili straty i wygrali mecz numer sześć tej rywalizacji. Jako pierwsi awansowali do finału Konferencji Zachodniej. - 17 punktów straty w takim meczu to na pewno nie było komfortowe położenie. Musieliśmy odpowiedzieć w taki sposób jak robiliśmy to przez cały sezon - komentował po meczu Kyrie Irving, który zdobył 22 punkty, w tym 8 „oczek" w kluczowej czwartej części. Luka Doncić zanotował triple double - 29 punktów, 10 zbiórek, 10 asyst. W zespole Thunder robił co mógł Shai Gilgeous-Alexander (36 punktów, 8 asyst, 4 trójki).
Indiana na Wschodzie oraz Minnesota na Zachodzie doprowadziły do meczów numer 7. Pacers dominowali w drugiej kwarcie, którą wygrali 11 punktami i od tego momentu kontrolowali przebieg spotkania. Najskuteczniejszym graczem gospodarzy był Pascal Siakam. Kameruńczyk zanotował 25 punktów, 7 zbiórek i 5 asyst. Blisko zakończenia półfinałów konferencji byli koszykarze Denver, którzy potrzebowali jednej wyjazdowej wygranej w Minneapolis. Ale to Timberwolves mieli w tym spotkaniu więcej determinacji. Wygrana z obrońcami tytułu różnicą 45 „oczek" mówi sama za siebie. W czwartej kwarcie gospodarze zaliczyli imponującą serię 24 punktów z rzędu. Statystycy NBA podają, że nigdy aktualny mistrz nie przegrał w fazie play off różnica większą niż 36 punktów. Aż do teraz. Najlepszym zawodnikiem Minnesoty był Anthony Edwards (27 punktów, 4 trójki, 4 zbiórki, 4 asysty i 3 przechwyty).

Konferencja Wschodnia
■ **Indiana Pacers - New York Knicks 116:103**
(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 3-3)

Konferencja Zachodnia
■ **Minnesota Timberwolves - Denver Nuggets 115:70**
(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 3-3)

■ **Dallas Mavericks - Oklahoma City Thunder 117:116**
(stan rywalizacji: 4:2, awans Dallas).

(pp)

Sport 7104848090

Biało-czerwony koncert

Wymarzony początek Ligi Narodów w wykonaniu Polek. Z Antalyi wracają z kompletem punktów i bez straty seta!

LIGA NARODÓW KOBIET

Dla biało-czerwonych Liga Narodów jest tylko etapem przygotowań do występu w igrzyskach olimpijskich. Oczywiście, nie oznacza to, że ją „odpuszczają". Bronią brązowego medalu wywalczonego przed rokiem i w bieżącej edycji mierzą równie wysoko.

Szansa dla rezerwowych

Siłę pokazały już w pierwszym turnieju w Antalyi. Zaczęły od zwycięstwa z silnymi Włochami. W drugim starciu zmierzyły się natomiast z debiutującą w Lidze Narodów Francją. Rywalki nie sprawiły naszym zawodniczkom większych problemów. Stefano Lavarini, trener naszej drużyny, widząc dominację swoich podopiecznych, w trakcie spotkania dokonał zmian w składzie. Dał szansę pokazania się rezerwowym, przede wszystkim atakującej Monice Gałkowskiej i rozgrywającej Marlenie Kowalewskiej. W kolejnej partii natomiast na parkiet weszły: Joanna Pacak, Paulina Damaske oraz Julita Piasecka. Rezerwowe stanęły na wysokości zadania. Polki kontrolowały wynik. W końcówce trzeciej odsłony prowadziły aż 21:11. Wtedy jednak zanotowały dłuższą chwilę dekoncentracji i dystans zmalał do sześciu punktów. Szybko opanowały jednak sytuację i mecz zakończył się atakiem Pacak (25:17).

Odrobione straty

W trzecim meczu turnieju nasze zawodniczki zagrały z Holandią. Wygrały pierwszy set, a w drugim prowadziły 20:15. Wydawało się, że mecz mają pod kontrolą. Wtedy jednak nastąpił zwrot akcji. Holenderki zdobyły siedem kolejnych punktów. Niemoc przełamała dopiero Magdalena Stysiak. Na niewiele się to zdało, bo rywalki miały piłkę setową. Biało-czerwone wyszły jednak z opresji. Łukasik nie pomyliła się w decydujących momentach.

Kluczowy moment trzeciej partii nastąpił przy stanie 16:16. Agnieszka Korneluk skończyła atak ze środka, potem zatrzymała blokiem rywalki, a na koniec Indy Baijens posłała piłkę w aut. Gra Holenderek posypała się. Przewaga podopiecznych Lavariniego szybko urosła do sześciu „oczek" (22:16) i losy starcia były przesądzane.

Stysiak show

Na zakończenie turnieju na Polki czekała Japonia, która również miała komplet zwycięstw. Nasz zespół musiał sobie radzić bez Korneluk, która we wcześniejszym spotkaniu doznała kontuzji i trener wolał nie ryzykować i zastąpił ją Kamilą Witkowską. Już pierwsza akcja spotkania pokazała, że nasze siatkarki czeka trudna przeprawa. Akcja była długa, pełna zwrotów i zakończyła się wygraną ekipy z Dalekiego Wschodu. Polki miały też problemy z przyjęciem zagrywki. To trzech błędach Natalii Mędrzyk Japonki wyszły na trzypunktowe prowadzenie (6:3). Długo je utrzymywały. Zwrot nastąpił przy stanie 18:23. Wtedy w polu serwisowym pojawiła się Łukasik. Jej zagrywki odwróciły losy seta. Skuteczny blok Mędrzyk dał Polkom zwycięstwo 26:24.

Druga partia rozpoczęła się podobnie jak pierwsza i Japonki odskoczyły na kilka punktów. Tym razem biało-czerwone szybciej odpowiedziały. Kapitalnie spisywała się Stysiak. W pierwszej partii miała problemy, ale potem się przebudziła. Królowała w ofensywie - atakowała mocno i precyzyjnie. Japonki, choć są mistrzyniami w defensywie, były bezradne. Głównie dzięki Stysiak Polki wyszły na prowadzenie 21:17. Dwa ostatnie punkty w tym secie atakami ze środka zdobyła Witkowska i skończyło się 25:20.Losy ostatniej odsłony także decydowały się w końcówce. Lepiej rozegrały ją Polki, a ostatni punkt uzyskała atakiem ze skrzydła najskuteczniejsza na boisku Stysiak.

Po tygodniowej przerwie polska ekipa zagra w amerykańskim Arlington, gdzie jej rywalami będą kolejno: Serbia, Korea Płd., Niemcy i zespół gospodarzy.

(mic)



fot. FIVB

Magdalena Stysiak w Antalyi pokazała, że w ataku Polki mogą na nią liczyć.

GRUPA 1 (ANTALYA)

■ **Francja – Polska 0:3 (20:25, 16:25, 17:25)**

FRANCJA: Respaut (1), Schalk (7), Elouga (3), Rotar (10), Bernard, Olinga Andela (3), Giardino (libero) oraz Diouf (1), Gicquel (2), Fanguedou (1), Stojilikovic, Ndiaye (8). Trenerka Emilie ROUSSEAUX.

POLSKA: Kowalewska, Łukasik (10), Korneluk (15), Stysiak (3), Mędrzyk (9), Witkowska (2), Szczygłowska (libero) oraz Wenerska, Piasecka (2), Pacak (1), Damaske (2), Łysiak (libero), Gałkowska (14). Trener Stefano LAVARINI.

Sędziowali: Epaminondas Gerothodoros (Grecja) i Ziling Wang (Chiny). Widzów 1440.

Przebieg meczu

I: 5:10, 13:15, 15:20, 20:25.
II: 6:10, 13:15, 14:20, 16:25.
III: 3:10, 8:15, 11:20, 17:25.
Bohaterka – Agnieszka KORNELUK.

■ **Polska – Holandia 3:0 (25:20, 26:24, 25:18)**

POLSKA: Wenerska (3), Łukasik (16), Korneluk (11), Stysiak (16), Mędrzyk (12), Alagierska-Szczepaniak (5), Szczygłowska (libero) oraz Kowalewska, Gałkowska, Piasecka (1). Trener Stefano LAVARINI.

HOLANDIA: Van Aalen (1), Jasper (12), Baijens (5), Plak (4), Buijs (18), Timmerman (4), Reesink (libero) oraz Marring, Dambrink, Dijkema, Lothuis (1), Knollema (5), Knip (libero). Trener Felix KOSLOWSKI.

Sędziowali: Angela Grass (Brazylia) i Vladimir Simonovic (Szwajcaria). Widzów 1020.

Przebieg meczu

I: 6:10, 15:14, 20:16, 25:20.
II: 10:9, 15:12, 20:15, 26:24.
III: 9:10, 15:14, 20:16, 25:18.
Bohaterka – Natalia MĘDRZYK.

■ **Polska – Japonia 3:0 (26:24, 25:20, 25:23)**

POLSKA: Wenerska (2), Łukasik (11), Alagierska-Szczepaniak (5), Stysiak (22), Mędrzyk (8), Witkowska (8), Szczygłowska (libero) oraz Łysiak, Gałkowska (2), Kowalewska, Piasecka (3). Trener Stefano LAVARINI.

JAPONIA: Iwasaki (1), Ishikawa (14), Watanabe (70, Koga (5), Hayashi (11), Yamada (5), Kojima (libero) oraz Airi, Kurogo, Wada (4), Inoue (3), Seki (1), Araki. Trener Masayoshi MANABE.

Sędziowali: Erdal Akinci (Turcja) i Ziling Wang (Chiny). Widzów 2312.

Przebieg meczu

I: 7:10, 12:15, 16:20, 26:24.
II: 7:10, 14:15, 20:17, 25:20.
III: 9:10, 15:11, 20:18, 25:23.
Bohaterka – Magdalena STYSIAK.

Japonia – Niemcy 3:0 (25:21, 25:15, 25:22), Włochy – Bułgaria 3:0 (25:11, 25:22, 25:19), Francja – Bułgaria 3:1 (19:25, 25:21, 25:11, 29:27), Włochy – Turcja 3:1 (25:27, 25:21, 25:21, 25:19), Niemcy – Holandia 1:3 (21:25, 25:21, 23:25, 20:25).

GRUPA 2 (RIO DE JANEIRO)

Brazylia – Korea 3:0 (25:15, 25:19, 25:17), Chiny – USA 3:1 (23:25, 25:23, 25:22, 25;19), Dominikana – Kanada 0:3 (20:25, 21:25, 22:25), Chiny – Kanada 1:3 (22:25, 25:20, 23:25, 22:25), Serbia – Tajlandia 3:0 (25:13, 29;27, 25:19), Brazylia – USA 3:1 (25:22, 25:16, 18:25, 25:19), Serbia – Chiny 1:3 (25;21, 15:25, 18:25, 18:25), Korea – Dominikana 0:3 (13:25, 19:25, 20:25), Tajlandia – Kanada 1:3 (21:25, 13;25, 25:20, 17:25), Brazylia – Serbia 3:0 (25:15, 25:19, 25:19).

1. POLSKA	4	4/0	12	12:0
2. Brazylia	4	4/0	12	12:2
3. Chiny	4	3/1	9	10:5
4. Kanada	4	3/1	9	10:5
5. Włochy	4	3/1	9	9:5
6. Japonia	4	3/1	8	9:5
7. Dominikana	3	2/1	6	6:4
8. Holandia	4	2/2	6	7:6
9. Turcja	3	1/2	4	6:7
10. USA	3	1/2	3	5:7
11. Niemcy	4	1/3	3	5:9
12. Serbia	4	1/3	3	5:9
13. Francja	3	1/2	3	3:7
14. Tajlandia	3	0/3	0	2:9
15. Bułgaria	4	0/4	0	1:12
16. Korea	3	0/3	0	0:9

Szybka porażka Kalety

DŻUDO

Aleksandra Kaleta przegrała w pierwszym pojedynku w wadze 52 kg mistrzostw świata w Abu Zabi przez waza-ari z Amerykanką Angeliką Delgado. Do imprezy zaliczanej do kwalifikacji olimpijskich zgłoszono 13 polskich judoków.

Kaleta bardzo skomplikowała sobie sprawę wywalczenia awansu do igrzysk w Paryżu. Zawodniczka UKS Judo Wolbrom klasyfikowana jest na 24. miejscu w światowym rankingu, ale do tej pory zajmowała tylko miejsce rezerwowe w olimpijskim rankingu kwalifikacyjnym. Delgado, która bezpośrednio w rankingu wyprzedzała Polkę, w trzeciej rundzie została wyeliminowana przez ippon przez Brazylijkę Larissę Pimentę.

MEDALIŚCI

Mężczyźni 60 kg: 1. Giorgi Sardalaszwili (Gruzja), 2. Yung Wei Yang (Tajwan), 3. Harim Lee (Korea Płd.), Taiki Nakamura (Japonia)

Kobiety 48 kg: 1. Baasankhuu Bavuudorjiin (Mongolia), 2. Assunta Scutto (Włochy), 3. Tara Babulfath (Szwecja), Abiba Abużakynowa (Kazachstan) 52 kg: 1. Odette Giuffrida (Włochy), 2. Diyora Keldiyorova (Uzbekistan), 3. Amandine Buchard (Francja), Masha Ballhaus (Niemcy)... **Aleksandra Kaleta odpadła w 1. rundzie**

Są duże szanse

WSPINACZKA

Natalia Kałucka była trzecia w olimpijskich zawodach kwalifikacyjnych we wspinaczce sportowej na czas w Szanghaju. Jej siostra, Aleksandra, najszybsza w kwalifikacjach, zajęła piąte miejsce. Wygrali Chinka Yafei Zhou oraz Indonezyjczyk Veddriq Leonardo. Drugie zawody kwalifikacyjne odbędą się w 20-23 czerwca w Budapeszcie. Awans na igrzyska zdobędzie po pięć najlepszych zawodniczek i zawodników z rankingu utworzonym na podstawie wyników z Szanghaju i stolicy Węgier. Pewna startu w Paryżu, gdzie wspinaczka na czas będzie już osobną konkurencją medalową (w Tokio 2021 liczyły się wyniki z kombinacji, czyli boulderingu, prowadzenia i wspinaczki), jest rekordzistka świata (6,24), czwarta na IO w Japonii Aleksandra Mirosław. Zdobyła kwalifikację w połowie września w Rzymie, wygrywając europejskie eliminacje olimpijskie.

Sport 7104848090

Komplementy dygnitarzy...

Biało-czerwoni zbierają pochwały, ale punktów nie przybywa!



Włodzimierz Sowiński z Ostrawy



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Grzegorz Pasiut zdobył niezwykle efektowną bramkę.

Tak blisko, a jakże daleko - stwierdził na powitanie były gracz NHL, Mariusz Czerkawski, po przegranym meczu z USA 1:4 podczas czeskich mistrzostw świata Elity. A po chwili dodał: - Miałem okazję rozmawiać z szefami federacji amerykańskiej i wszyscy byliśmy pod wrażeniem gry Polaków. Moi młodsi koledzy dopiero się oswajają z tym ekskluzywnym towarzystwem, ale całkiem im dobrze idzie. Wiedzieliśmy, że bezbramkowy wynik się nie utrzyma, ale i tak dzielnie się trzymali na tej karuzeli, bo rywale wprost fruwali po lodzie. Momentami byli sfrustrowani, łamali kije, a gdy zjeżdżali do boksu mocno psioczyli.

Arena jak wulkan

Ostravar Arena, wypełniona niemal do końca głównie kibicami z naszego kraju, robi wrażenie na obserwatorach, a co dopiero na głównych aktorach tych widowisk. Każdy z biało-czerwonych dziękuje kibicom za wsparcie i trudno się dziwić, bo przy tak licznej widowni gra się od święta. W czasie meczu fani zdzierają gardła ile wlezie, zaś po meczu przy aplauzie na stojąco żegnają hokeistów, udających się do szatni. Acz w meczu z Amerykanami nie obyło się bez gwizdów pod adresem rywali i sędziów. Tym ostatnim mocno się oberwało gdy po analizie wideo nie uznali bramki Patryka Wronki w 3 min na 1:0. Jednak Bartosz Fraszko wyraźnie za wcześnie wjechał w strefę rywali i „spalił" na niebieskiej linii. Arbitrom potem znów się dostało za kilka, zdaniem fanów, kontrowersyjnych decyzji.

- John Murray i kibice mocno wspierali chłopaków i ten mecz w dużej mierze miał pozytywny dla nas przebieg - mówił trener Robert Kalaber.

- Czujemy ich wsparcie i na pewno jesteśmy mocniejsi mentalnie - dodał strzelec jedynej bramki, Grzegorz Pasiut. - Dzięki za już, ale liczymy na doping w kolejnych potyczkach, a zwłaszcza w tej najważniejszej, z Kazachstanem.

Twardo i bez kompleksów

Przyznajemy, że mocno obawialiśmy się kolejnego meczu po dniu przerwy. Ten pierwszy, nieudany z Francją, będziemy wspominali latami, zaś z Amerykanami była od początku do końca twarda walka, bez bojaźni i zawahań.

- Gdy jechaliśmy do Ostrawy, doskonale zdawaliśmy sobie sprawę z kim gramy i co tu może nas czekać - uśmiecha się Pasiut, niewątpliwie najbardziej zapracowany nasz zawodnik na tym turnieju. - Amerykanie to najwyższa klasa światowa, a tymczasem pierwsza tercja w naszym wykonaniu była więcej niż dobra. Siła mentalna naszego zespołu sprawiła, że rywale nie mogli nas złamać, ale w końcu z trudem tego dokonali. Owszem, zdobyłem bramkę, ale liczy się końcowy efekt. Jeżeli się utrzymamy w elicie, wówczas powiem, że była ona jedną z najważniejszych bramek w mojej hokejowej przygodzie.

A dodajmy, że ostatni raz biało-czerwoni zdobyli gola z USA podczas MŚ w 1989 r. w Sztokholmie.

Odpowiednia jakość

Po spotkaniu nasi hokeiści schodzili do szatni z podniesionymi głowami.

- To był nasz najlepszy dotychczas występ w tym turnieju i chciałem podziękować chłopakom, bo grali bez respektu ze światowym topem - stwierdził słowacki selekcjoner. - A my dopiero mamy siódme takie spotkanie, licząc towarzyskie, na takim poziomie. Oni mają kilkunastu zawodników z NHL, a my 17 z... THL. Niby to samo, jednak nie to samo (śmiech). Najważniejsze, że zyskujemy doświadczenie, wyciągamy wnioski i chłopaki zostawiają serce na lodzie. Trochę za łatwo straciliśmy dwa gole w drugiej tercji i chyba nie mieliśmy sił do końca, by walczyć o lepszy wynik. Bramka Grześka Pasiuta była godna uwagi. Rywal miał odpowiednią jakość i zdecydowanie lepszą kontrolę nad krążkiem.

Wiemy, jak to się je...

Murrayowi po meczu z Francją mocno się oberwało, bo co najmniej dwie z trzech bramek wpisuje się na jego konto. - Johnny'emu nie pomogła drużyna, nie miał wsparcia - jak lew bronił go przed dziennikarzami trener Kalaber, a Amerykanin, z polskim paszportem,w piątkowy wieczór bronił rewelacyjnie i na pewno uchronił zespół przed stratą kilku goli.

- Końcowy wynik to efekt pracy zbiorowej i na pewno jesteśmy zespołem lepszym niż przed kilkoma tygodniami - stwierdził John Murray. - Chcieliśmy pokazać, że mecz z Francją był wypadkiem przy pracy i teraz udowodniliśmy, że możemy walczyć z najlepszymi na tak wysokim poziomie. Skupiamy się na meczu z Kazachstanem i zapewniam, że zrobimy wszystko, by wygrać.

Mateusz Michalski w tym turnieju przesuwany jest z ataku do ataku. Z Amerykanami zagrał z Krystianem Dziubińskim i Maciejem Urbanowiczem.

- Mnie to wcale nie przeszkadza, bo przede wszystkim skupiam się na zadaniach jakie stawia przede mną trener - mówi wychowanek „Szarotek", grający obecnie w GKS-ie Katowice. - Z każdym dniem zdobywamy kolejne doświadczenie i w meczu z Amerykanami mogliśmy pokusić się minimum o dwa gole więcej. Sytuacji mieliśmy sporo. Niestety, zdarzają się błędy i po nich tracimy gole, czasami w irytujących sytuacjach. Tak to bywa. Przez cały rok się przygotowywaliśmy do tego turnieju i proszę się nie obawiać o stronę fizyczną. Najważniejsze, że wszystko jest w naszych rękach i chcemy zdobywać punkty w ostatnich meczach.

Dla biało-czerwonych nastał czas najwyższej gotowości, a poniedziałkowa potyczka z Kazachami urasta do najważniejszej w tym stuleciu.

28
PORAŻEK
doznali biało-czerwoni w 36 meczach z USA; było też sześć zwycięstw i dwa remisy, bilans bramkowy - 80:193.

53
STRZAŁY
obronił Murray w piątkowym meczu; dotychczas mógł się pochwalić 51 skutecznymi interwencjami podczas prekwalifikacji olimpijskich z Kazachstanem w Nur-Sułtanie (obecnie znów Astana) w grudniu 2020 r.

■ **Polska - USA 1:4 (0:0, 0:2, 1:2)**
0:1 - Kesselring - Tkachuk - Vlasic (30:11), 0:2 - Tkachuk - Pinto - Sanderson (39:17), 0:3 - Caufield - Tkachuk (41:11), 1:3 - Pasiut - Wronka - Kolusz (46:22), 1:4 - Caufield - Tkachuk - Pinto (49:15)
Sędziowali: Riku Brander (Finlandia) i Christoffer Holm (Szwecja) - Oto Durmis (Słowacja) i Jirzi Ondracek (Cechy). Widzów 8935.
POLSKA: Murray; Kolusz - Wanacki, Kruczek - Wajda, Górny - Dronia, Bryk (2) - Kostek; Wronka - Pasiut - Fraszko, Michalski - Dziubiński - Urbanowicz, Krzysztof Maciaś - Paś - Zygmunt, Krężołek - Wałęga - Łyszczarczyk. Trener Robert KALABER.
USA: Augustine; Werenski (2) - Jones, Sandersin - Hughes, Vlasic - Petry, Kesselring; Nelson - Gaudreau - Boldy, Pinto (2) - Caufield - Tkachuk, Farabee - Hayes (2) - Zegars, Brindley - Lonard - Weyssimont, Kunin. Trener John HYNES.
Kary: Polska - 2 min, USA - 8 (2 tech.) min.

TERCET Z AWANSEM

NHL

■ Hokeiści New York Rangers i Floridy Panthers awansowali do finału Konferencji Wschodniej i jedna z nich stanie przed szansą zdobycia Pucharu Stanleya. „Strażnicy" po raz drugi zagrają z „Panterami" w fazie play off, w 1997 r. w ćwierćfinale wygrali w serii 4-1.
Chris Kreider, 33-letni napastnik, od zawsze związany ze „Strażnikami" w wyjazdowym meczu z Carolina popisał się w 3. tercji w ciągu 8:58 min hat trickiem (47, 52 i 56 min) i walnie się przyczynił do wygranej 5:3 (0:1, 2:1, 4:0). Nim doszło do popisu Kreidera gola zdobył Vincent Trocheck (26), a ponadto miał asystę, zaś wynik ustalił Barclay Goodrow posyłając krążek do pustej bramki (60).
Florida po raz drugi z rzędu wygrała w play offie z Bostonem, ale w poprzednim sezonie po dogrywce w 7. meczu. Teraz było nieco inaczej, bo „Pantery" zwyciężyły na wyjeździe z „Niedźwiedziami" 2:1 (0:1, 1:0, 1:0). O wygranej w decydującej potyczce zadecydował Gustav Forsling na 1:33 min przed końcem, dobijając strzał Antona Lundella. Ten drugi strzelił pierwszego gola (33) i asystował przy drugim, zaś Siergiej Bobrowski popisał się 22. skutecznymi interwencjami i pokonał go jedynie Pavel Zacha (20), który zdobył pierwszego gola w drugiej części rozgrywek.
Dallas Stars jako pierwsi awansowali do finału Konferencji Zachodniej, wygrywając na wyjeździe z Colorado Avalanche 2:1 (0:0, 0:1, 1:0, 0:0, 1:0) po drugiej dogrywce. Matt Duechene w 91:42 min zdobył zwycięskiego gola dla „Gwiazd". 33-letni napastnik przez osiem sezonów reprezentował „Lawiny"... Nim doszło do rozstrzygnięcia trwała twarda i uporczywa walka na całej tafli. Duechene w 25 min powędrował do boksu kar za przeszkadzanie bramkarzowi, zaś 55 sek. później trafił Mikko Rantanen. Do remisu doprowadził Jamie Benn (42) i rozstrzygnął dopiero gol w 92 min.
Dallas na rywala musi poczekać. W nocy z poniedziałku na wtorek czasu polskiego rozegrane zostanie decydujące spotkanie pomiędzy Vancouver Canucks i Edmonton Oilers. Vancouver wygrał u siebie 3:2 (1:2, 1:0, 1:0). J.T. Miller strzelił decydującego gola na 33 sekundy przed końcem. W kolejnym starciu „Nafciarze" nie pozostawili rywalom złudzeń i pewnie zwyciężyli 5:1 (1:1, 2:0, 2:0). Connor McDavid miał trzy asysty, zaś jego kompan z ataku, Leon Draisaitl, dwie.

ĆWIERĆFINAŁY PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia:
Carolina – NY Rangers 3:5, stan rywalizacji 2-4, awans Rangers, Boston – Florida 1:2 (1:0, 0:1, 0:1), stan rywalizacji 2-4, awans Florydy.

Konferencja Zachodnia:
Vancouver – Edmonton 3:2, stan rywalizacji 3-2, Colorado – Dallas 1:2, stan rywalizacji 2-4 i awans Dallas, Edmonton – Vancouver 5:1, stan rywalizacji 3-3.

(ws)

Sport 7104848090

GRUPA A

■ **Wielka Brytania - Dania 3:4 (2:2, 1:1, 0:1)**
1:0 - Kirk - Curran - Ruopp (5:25), 1:1 - Aagaard - Moelgaard - Olesen (6:26), 1:2 - Bruggisser - Olesen - Wejse (8:25, w przewadze), 2:2 - Neilson - Mosey - Lake (10:34), 2:3 - Aagaard - Olesen - Moelgaard (21:42), Halbert - Lachowicz - Perlini (38:34), 3:4 - Wejse - Blichfeld - Bruggisser
Kary: Wlk. Brytania - 10 min, Dania - 10 min.

■ **Czechy - Austria 4:0 (1:0, 2:0, 1:0)**
1:0 - Kase (19:32), 2:0 - Kubalik -Tomasek - Spacek (35:49, w przewadze), 3:0 - Flek - Stransky (36:53), 4:0 - Tomasek - Palat - Kubalik (41:31)
Kary: Czechy - 6 min, Austria - 6 min.

■ **Dania - Szwajcaria 0:8 (0:2, 0:3, 0:3)**
0:1 - Hischier - Fiala - Josi(4:10), 0:2 - Josi (17:15), 0:3 - Fiala - Ambuhl - Hischier (20:39, w przewadze), 0:4 - Fiala - Hischier (23:58), 0:5 - Senteler - Simion (33:43), 0:6 - Thurkauf (42:49, w osłabieniu), 0:7 - Bertschy - Scherwey - Thurkayf (45:26), 0:8 - Scherwey - Bertschy - Kukan (54:18).
Kary: Dania - 10 min, Szwajcaria - 4 min

■ **Kanada - Finlandia 5:3 (2:2, 1:1, 2:0)**
0:1 - Puljujarvi - Rissanen - Innala (1:35), Puustinen - Hyry - Saarijarvi (3:51), 1:2 - Cozens - Magiapane - Power (14:53), 2:2 - Tanev - Tavares (16:30), 2:3 - Puljujarvi - Vittasmaki - Maenalanen (36:07), 3:3 - Power - Cozens - Parayko (37:12), 4:3 - Hagel - Tavares (51:32), 5:3 - Mercer - Power (59:39).
Kary: Kanada - 31 (w tym kara meczu dla Byrama) min, Finlandia - 8 min

■ **Czechy - Wielka Brytania 4:1 (2:0, 2:1, 0:0)**
1:0 - Sedlak - Cervenka - Krejcik (2:18), 2:0 - Krejcik - Gudas - Cervenka (4:46), 3:0 - Sedlak - Cervenka - Kase (20:36), 3:1 - Mosey - Kirk - O'Connor (22:17, w przewadze), 4:1 - Kase - Sedlak - Cervenka (32:15, w przewadze)
Kary: Czechy - 10 min, Wlk. Brytania - 4 min

■ **Norwegia - Austria 1:4 (0:0, 0:3, 1:1)**
0:1 - Schneider - Heinrich - Rossi (28:14, w przewadze), 0:2 - Zwerger - Schneider - Rossi (28:54), 0:3 - Schneider - Rossi - Brunner (33:53), 1:3 - Engebraten - Zuccarello (53:04), 1:4 - Huber - Zwerger (57:24, do pustej).
Kary: Norwegia - 12 min, Austria - 10 min

■ **Szwajcaria - Kanada 2:3 (1:1, 1:2, 0:0)**
0:1 - Cozens - Tavares - Mangiapane (1:42, w przewadze), 1:1 - Fiala - Hischier - Josi (11:15), 2:1 - Loeffel - Thurkauf - Fora (25:03), 2:2 - Coznes - Magiapane - Tavares (28:46, w przewadze), 2:3 - Pul - Mangiapane - Cozens (30:39, w przewadze).

Kary: Szwajcaria - 29 (w tym kara dla Fiali) min, Kanada - 8 min.

1. Kanada	6	17	28:15
2. Szwajcaria	5	14	24:8
3. Czechy	6	15	23:10
4. Austria	6	7	19:25
5. Finlandia	5	7	17:10
6. Dania	6	6	14:26
7. Norwegia	6	3	10:23
8. Wlk. Brytania	5	0	6:23

GRUPA B

■ **Niemcy - Kazachstan 8:2 (2:1, 3:0, 3:1)**
1:0 - Szuber - Stachowiak - Peterka (1:02), 2:0 - Tuomie - Kastner - Ugbekile (2:24), 2:1 - Starczenko - Rymariew - Paniukow (7:59), 3:1 - Peterka - Stachowiak (21:11), 4:1 - Reichel - Pfoderl (28:29), 5:0 - Kalble - Peterka - Stachowiak (35:17), 6:1 - Reichel - Peterka - Stachowiak (50:27), 6:2 - Koroljow (51:52), 7:2 - Tiffels - Sturm (54:14, w osłabieniu), 8:2 - Kastner - Ehl (58:34).
Kary: Niemcy - 6 min, Kazachstan - 2 min.

■ **Łotwa - Szwecja 2:7 (2:2 , 0:4, 0:1)**
0:1 Dahlin - Olofsson (4:50), 0:2 Brodin - M. Johnsson - Kempe (6:57), 1:2 - Daugavins - Komuls - Rihards Bukarts (22:54), 2:2 - Mamcics - Dzierkals - Batna (23:17), 2:3 - Zetterlund - Lundstrom - Karlsson (32:59), 2:4 - Zetterlund (33:16), 2:5 - Eriksson Ek - M. Johansson - Heed (33:25), 2:6 - Pettersson - Burakovsky - Raymond (35:36), 2:7 - M. Johansson - Holmberg - Bengtsson (58:51).
Kary: Łotwa - 18 min, Szwecja - 35 (w tym kara dla Dahlina i 2 tech) min

■ **Francja - Słowacja 2:4 (0:1, 1:2, 1:1)**
0:1 - Regenda - Grman - Cingel (19:56), 0:2 - Hudacek - Nemec - Slafkovsky (22:35), 0:3 - Hudacek (29:56), 1:3 - Treille - Bozon - Auvitu (35:44), 1:4 - Grman - Grman - Tatar - Hudacek (48:24), 2:4 - Chakiachwili - Rech (59:53).
Kary: Francja - 8 min, Słowacja - 6 min.

■ **USA - Kazachstan 10:1 (4:0, 3:0, 3:1)**
1:0 - Boldy - Nelson - Hughes (4:37), 2:0 - Tkachuk - Werenski - Gaudreau (7:16, w przewadze), 3:0 - Nelson - Sanderson - Boldy (16:50), 4:0 - Tkachuk -Werenski - Gaudreau (18:28, w przewadze), 5:0 Brindley - Kessel - Kunin (21:39), 6:0 - Boldy - Gaudreau - Tkachuk (23:32, w przewadze), 7:0 - Kunin - Boldy - Werenski (31:04), 8:0 -Tkachuk - Boldy - Gaudreau (45:21, w przewadze), 9:0 - Hayes - Petry (45:42), 9:1 - Omirbekow - Koroljow - Starczenko (46:57), 10:1 - Gaudreau - Boldy (50:06)
Kary: USA - 2 min, Kazachstan - 14 min.

■ **Słowacja - Łotwa 2:3 (0:1, 1:0, 1:0, 0:0) po karnych 1-2**
0:1 - Freibergs - Indrasis - Rihard Burkarts (18:39), Pospisil - Regenda - Iban (42:06), Cehlarik - Slafkovsky - Hivik (58:16), 2:2 - Cibulskis - Indarsis (58:40), 2:3 - Lomcelis (karny).
Kary: Słowacja - 8 min, Łotwa - 10 (2 tech.) min

1. Szwecja	5	15	26:7
2. USA	6	13	31:13
3. Niemcy	6	12	28:21
4. Słowacja	6	12	25:17
5. Łotwa	5	9	16:23
6. Francja	5	4	9:17
7. Kazachstan	6	3	9:30
8. POLSKA	6	1	10:26

Dzisiaj grają - grupa A: Wielka Brytania - Norwegia (16.20), Finlandia - Dania (20.20); grupa B: Szwecja - Francja (16.20), Kazachstan - Polska (20.20).

Uzależnienie... pozytywne

Gra w takim turnieju uzależnia i zrobimy wszystko, by w elitarnym towarzystwie pozostać - deklaruje kapitan tyskiego GKS-u, Filip Komorski.

Nie ma nic piękniejszego jak strzelić gola podczas mistrzostw świata Elity i na dodatek pod kuratelą rodziny: żony i dzieciaków, mamy oraz babci i dziadka (Włodzimierz Komorski to były reprezentant kraju - przyp. red.) - mówił z uśmiechem Filip Komorski. Ten gol przywrócił nam nadzieję na dobry wynik z Niemcami w szóstym meczu w Ostrawie, ale jednak przegraliśmy 2:4. A w poniedziałek przed nami najważniejsze spotkanie - o utrzymanie się w doborowym zestawie.



Fot. PAP/ Jarek Praszkiewicz

Na twarzy Filipa Komorskiego po zdobyciu gola pojawił się uśmiech i niech pozostanie po meczu z Kazachstanem.

Brak energii

Spotkanie z naszymi zachodnim sąsiadami przez większość czasu nie było porywającym widowiskiem. Niemcy byli stroną przeważającą, zdobyli dwa gole w drugiej tercji, a potem dołożyli trzeciego. Jednak biało-czerwoni zerwali się do ataku i dwa razy pokonali Mathiasa Niederbergera. Rywale dość szybko skontrowali i ustalili wynik.

- Atmosfera meczu była elektryczna - mówił trener Robert Kalaber. - Nie mieliśmy takiej energii, jak we wcześniejszych potyczkach. Twarde starcie z Amerykanami bardzo nas zmęczyło, poszliśmy późno spać. Zaledwie 16 godzin na regenerację to stanowczo za mało. Mieliśmy ciężkie nogi i Niemcy czuli się bardziej komfortowo. Zrobiliśmy kilka błędów, co przeciwnik bezlitośnie wykorzystał. Sześć meczów w ciągu ośmiu dni - taka dawka daje się we znaki. Z każdego wyciągamy wnioski i postaramy się wdrożyć poprawki w tym ostatnim, jakże ważnym spotkaniu.

Ostrożność w cenie

Podczas meczu z Niemcami odnieśliśmy wrażenie, że biało-czerwoni czują respekt przed rywalami, bo oddali pole gry, a ich myśli krążyły już wokół kolejnego meczu.

- To tylko wrażenie, ale nogi w tym meczu nie pracowały tak jak w poprzednich - wyjawił napastnik Patryk Wronka. - Lepiej, swobodniej graliśmy przeciwko Amerykanom i straciliśmy sporo sił. Nasze ataki nie były prowadzone w odpowiednim tempie, a nie chcieliśmy, by Niemcy nas skontrowali. Druga tercja nam nie wyszła, ale potem był już lepiej.

21
STRZAŁÓW
oddali biało-czerwoni w meczu z Niemcami, zaś rywale 35 razy nękali Davida Zabolotnego.

25.
GOLA
zdobył Komorski w 63. występie w reprezentacji; do wyrównania osiągnięć dziadka Włodka brakuje zaledwie czterech występów.

Patryk Wajda to jeden z naszych wojowników, a mecz z Kazachami będzie szczególny, bo w dniu jego 36. urodzin.

- Byłem w szoku, że zdobyłem gola w takich okolicznościach - uśmiechał się wychowanek „Szarotek", powracający teraz do macierzystego klubu. - Strzeliłem w bramkarza, krążek się od niego odbił i wpadł do siatki. „Brudne" bramki też się liczą, a ładne to strzelają Szwedzi i czasami Amerykanie. Dla mnie, jak sobie pomyślę w jakich warunkach się wychowywałem i grałem, spotkania w elicie jawią się jakby science fiction. Wnukom będę opowiadał jak grałem przeciwko najlepszym hokeistom świata.

Wreszcie uśmiech

Komorski od pierwszego dnia zgrupowania kadry był rozterce, bo miał wątpliwości czy znajdzie się w reprezentacji wyjeżdżającej na MŚ. Ostatecznie jest w gronie 25-osobowym i z sześciu dotychczasowych meczów nie grał przeciwko Szwecji i USA. Trener Kalaber rotuje składem, próbował różnych ustawień i daje odpocząć zawodnikom. Filip przeciwko Słowacji miał szansę zdobycia gola i nawet widział krążek w siatce, ale nie przekroczył linii bramkowej.

- W każdym meczu gra nam się trudno, bo przecież głównie się bronimy - tłumaczył „Komora". - Solidna defensywa i szukanie szansy w kontrach. Gdy straciliśmy dwa gole, nasza struktura gry się rozpadła. Odbudowaliśmy się, zdobyliśmy dwa gole i wróciliśmy. Szukaliśmy kolejnej szansy, a tymczasem, niczym bokser, nadzialiśmy się na kontrę. Proszę pamiętać, że nie z każdej sytuacji bramkowej lub strzału będzie gol. Ten styl może nie jest atrakcyjny dla widza, ale przecież my gramy z najlepszymi zespołami świata.

Nie pompujmy balonika

- Zdajemy sobie sprawę jak ważny jest mecz z Kazachami i od niego zależy jaka będzie przyszłość naszej dyscypliny - mówił Wronka. - Proszę, nie pompujmy tego balonika, bo on jest wystarczający nadmuchany. Jesteśmy odpowiednio nakręceni i dołożymy wszelkich starań, by wygrać.

- Oczywiście, że rywal jest lepszy od nas, bo przecież na tym szczeblu gra już od dłuższego czasu - dodaje Komorski. - Ma w swoich szeregach zawodników grających w lepszych ligach niż nasza. Nie możemy prowadzić otwartej gry tak jak z Francją, bowiem wiemy jak to się zakończyło. Musimy grać tak jak ze Szwecją, Słowacją, USA, z pełnym poświęceniem, skutecznie w obronie ze sporą ilością wybloków. Będziemy, oczywiście, szukać swojej szansy. To będzie kolejny niezwykle ciężki mecz. Oba zespoły walczą o sportowe życie. A gra w elicie uzależnia, bo to niesłychana przygoda, którą chcielibyśmy kontynuować.

Trener Kalaber o stronę mentalną zawodników jest spokojny, bo są pozytywnie zakręceni, ale już daje się odczuć zmęczenie. Takiej dawki meczów w tak krótkim czasie ani jeden z naszych hokeistów do tej pory, nie zaliczył. - Chłopaki w tym turnieju napisali piękną historię, ale mogą dopisać jeszcze jeden rozdział z happy endem - dodał na zakończenie, uśmiechając selekcjoner biało-czerwonych.

Włodzimierz Sowiński

■ **Niemcy - Polska 4:2 (0:0, 2:0, 2:2)**
1:0 - Ehl - Kastner - Tuomie (25:14), 2:0 - Peterka (25:17, karny), 3:0 - Ehliz - Pfoderl - Michaelis (44:28), 3:1 - Wajda - Łyszczarczyk - Dziubiński (53:13), 3:2 - Komorski - Kostek - Krężołek (55:19), 4:2 - Peterka - Reichel (56:11).
Sędziowali: Mikael Holm (Szwecja) i Kristian Vikman (Finlandia) i Nick Briganti (USA) i Anders Nyqvst (Szwecja). Widzów 9109.
NIEMCY: Niederberger; J. Muller - Wissman, M. Muller - Szuber, Kalble - Wagner (2), Ugbekile - Fohrler; Reichel - Peterka - Stachowiak, Tiffels - Sturm - Kahun, Pfoderl - Michaelis - Ehliz (2), Tuomie - Ehl - Kastner. Trener Harald KREIS,
POLSKA: Zabolotny; Górny - Wanacki, Kruczek - Wajda (2), Kacper Maciaś - Dronia, Bryk - Kostek; Wronka - Pasiut - Fraszko, Michalski - Dziubiński - Łyszczarczyk, Wałęga - Paś - Zygmunt (2), Krężołek - Komorski - Krzysztof Maciaś. Trener Robert KALABER.
Kary: Niemcy - 4 min, Polska - 4 min.

Sport 7104848090

Królowa wielkich stolic

Madryt, Rzym, a wkrótce Paryż to bieżący szlak Igi Świątek z nadzieją na zwycięski... trójpak.

Nasza liderka światowego rankingu pokonała Białorusinkę Arynę Sabalenkę 6:2, 6:3 w finale turnieju WTA 1000 na kortach ziemnych w stolicy Włoch. To w jej karierze 21. wygrana impreza.

Spotkanie, które trwało godzinę i 29 minut, było ich jedenastym i ósmą wygraną Polki. Świątek i Sabalenka zagrały ze sobą zaledwie dwa tygodnie po finale w Madrycie, gdzie po trwającym ponad trzy godziny boju podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego wygrała 7:5, 4:6, 7:6 (9-7).

W stolicy Hiszpanii Świątek musiała bronić piłki meczowe, ale tym razem emocji było znacznie mniej. W pierwszym secie Polka szybko przejęła kontrolę, przełamując Sabalenkę już w trzecim gemie. W siódmym dokonała tego ponownie, a kilka minut później zamknęła partię.

Na początku drugiej odsłonyinicjatywa należała do Białorusinki, która jednak nie wykorzystała słabszego okresu gry Świątek przy własnym podaniu. W drugim i czwartym gemie Sabalenka miała łącznie siedem break pointów, ale nie wykorzystała żadnego.

- Staram się traktować takie punkty jak każde inne. Nie czuję, że jestem pod tak dużą presją. Może także dlatego, że wiem, że świetnie returnuję i nawet jeśli zostanę przełamana, to dam sobie radę. Myślę jednak, że w tym turnieju serwis naprawdę mi pomógł. Cała praca, którą włożyliśmy w doskonalenie tego elementu faktycznie opłaciła się w tych ważnych momentach - powiedziała Polka po finale w stolicy Włoch.

Raszynianka wyszła z opresji i z czasem zaczęła odzyskiwać kontrolę. Poprawiła serwis, a w siódmym gemie przełamała rywalkę. W tym momencie z Sabalenki całkowicie uszło powietrze. Kolejnego gema przegrała do zera, a następnie znów dała się przełamać i było po meczu.



Fot. PAP/EPA

To nie zaczarowany dzban, ale talent i ciężka praca.

- Mam nadzieję, że w Paryżu też zagramy w finale i tym razem cię pokonam. Na koniec chciałabym podziękować mojemu zespołowi za to, że znów pomogliście mi przegrać finał. To wszystko wasza wina. Żartuję oczywiście - powiedziała Aryna Sabalenka podczas kończącej turniej ceremonii.

- Aryna, kolejny finał, kolejna bitwa. Wiedziałam, że nie będzie łatwo. Z tym Paryżem zobaczymy, jak będzie. Cieszę się, że tak stabilnie gram od kilku tygodni. Bez mojego zespołu nie byłoby to możliwe. Mam nadzieję, że kiedy wygram tu kolejny raz, będzie na mnie czekało... tiramisu - powiedziała Iga Świątek, nawiązując zapewne do ręcznie malowanego plakatu prezentowanego w stolicy Hiszpanii przez kibicowską młodzież: „Iga, twoje zwycięstwa smakują lepiej niż tiramisu".

To dla Polki był dziewiąty z rzędu wygrany finał. Ostatniej porażki w decydującym spotkaniu doznała nieco ponad rok temu w.... Madrycie, gdy uległa Sabalence.

W sobotę udało jej się odnieść przekonujące zwycięstwo, choć jej pierwszy serwis nie funkcjonował najlepiej. Przede wszystkim jednak popełniła tylko osiem niewymuszonych błędów, a Sabalenka aż 28.

Świątek została trzecią tenisistką w historii, która w jednym sezonie wygrała w Madrycie i Rzymie. W 2009 roku dokonała tego Rosjanka Dinara Safina, a w 2013 Amerykanka Serena Williams. Polka w Rzymie triumfowała wcześniej w 2021 i 2022 roku. Najwięcej tytułów w stolicy Włoch - pięć - ma Amerykanka Chris Evert.

W dzisiejszym notowaniu światowego rankingu Świątek nadal będzie liderką, a Białorusinka pozostanie druga. 26 maja rozpocznie się wielkoszlemowy French Open w Paryżu, w którym Świątek będzie broniła tytułu. Polka na kortach Rolanda Garrosa wygrywała już trzykrotnie.

BEZWZGLĘDNA DOMINACJA

■ Iga Świątek w Rzymie zdobyła już czwarty tytuł w tym sezonie, co dobrze wróży na resztę sezonu. Polka ma w dorobku cztery triumfy wielkoszlemowe - trzy razy French Open i raz US Open) oraz zwycięstwo w kończącej sezon 2023 imprezie WTA Finals w Cancunie.

WTA Finals - zwycięstwo w 2023

Wielki Szlem - 4 triumfy
French Open - 2020, 2022, 2023
US Open - 2022
ponadto
Australian Open - półfinał 2022
Wimbledon - ćwierćfinał 2023

Turnieje WTA - 16 wygranych
2021, Adelajda, korty twarde
2021, Rzym, korty ziemne
2022, Dauha, korty twarde
2022, Indian Wells, korty twarde
2022, Miami, korty twarde
2022, Stuttgart, korty ziemne
2022, Rzym, korty ziemne
2022, San Diego, korty twarde
2023, Dauha, korty twarde
2023, Stuttgart, korty ziemne
2023, Warszawa, korty twarde
2023, Tokio, korty twarde
2024, Dauha, korty twarde
2024, Indian Wells, korty twarde
2024, Madryt, korty ziemne
2024, Rzym, korty ziemne

ATP W RZYMIE

TRIUMF ZVEREVA

■ Rozstawiony z „trójką" Alexander Zverev wygrał z Chilijczykiem Nicolasem Jarrym (nr 21) 6:4, 7:5 w finale ATP rangi Masters 1000 na kortach ziemnych w Wiecznym Mieście. Niemiec po raz 23. w karierze zdobył trofeum.Złoty medalista olimpijski z Tokio w pierwszym secie przełamał podanie Chilijczyka dopiero przy stanie 5:4, choć wcześniej dwukrotnie miał break-pointa.
Druga partia wyglądała bardzo podobnie. Zawodnicy po kolei wygrywali swoje serwisy, choć w tym elemencie zdecydowanie łatwiej radził sobie Zverev. Niemiec w dziesiątym gemie dwa razy miał piłkę meczową, ale rywal zdołał się wybronić. Gdy sytuacja powtórzyła się przy kolejnym podaniu Jarry'ego, nic już nie uchroniło go od porażki.
To było ich siódme spotkanie. Bilans jest korzystny dla Zvereva 5-2, a na kortach ziemnych 3-2.

IGA PRZED ISIĄ

■ Wygrany 21. turniej cyklu WTA w karierze oznacza, że Iga Świątek wyprzedziła Agnieszkę Radwańską, która wywalczyła 20 tytułów. Obecna liderka światowego rankingu może się też pochwalić większymi od Radwańskiej zarobkami na korcie.
Isia Radwańska 20 tytułów uzbierała przez nieco ponad dziewięć lat. Pierwszy zdobyła w sierpniu 2007 roku, a ostatni w październiku 2016. Dwa lata później zakończyła karierę.
Świątek natomiast 21 turniejów wygrała w trzy lata i osiem miesięcy! Pierwszy triumf odnotowała w październiku 2020 roku i od razu był to wielkoszlemowy French Open.
Dorobek raszynianki u progu 23. urodzin, które będzie świętowała 31 maja, jest imponujący. Równo cztery lata między pierwszym a 21. tytułem potrzebowała legendarna Serena Williams. Amerykanka „oczko" skompletowała mając 22 lata i cztery miesiące.
Łącznie Williams wygrała 73 turnieje, co daje jej piąte miejsce na liście wszech czasów. Nie do pobicia wydaje się rekord Martiny Navratilovej - 167 tytułów.
Agnieszka Radwańska zarobiła z oficjalnych nagród 27,6 mln dolarów. Świątek jest blisko 29 mln i zajmuje dziewiątą lokatę w klasyfikacji wszech czasów. Radwańska plasuje się tuż za nią. Zdecydowaną liderką jest Serena Williams - 94,8 mln.
W historii polskiego kobiecego tenisa wygrać turniej najważniejszego cyklu udało się jeszcze tylko Magdzie Linette, która ma dwa tytuły.
Byłe i aktywne tenisistki zgodnie uważają, że Iga Świątek powtórzy wyczyn Amerykanki Sereny Williams z 2013 roku i zdobędzie „potrójną koronę" na kortach ziemnych - tytuły w Madrycie, Rzymie oraz wielkoszlemowym French Open. Właśnie wyczyn Amerykanki sprzed 11 lat Świątek będzie chciała powtórzyć, bowiem młodsza z sióstr Williams jako jedyna w historii po zdobyciu „ziemnego dubletu" zwyciężyła także w następującym po nim wielkoszlemowym French Open. Polka triumfowała w Paryżu już trzykrotnie i w tym roku drugi raz z rzędu będzie bronić tytułu. Tenisistka numer jeden na świecie jest główną faworytką w stolicy Francji.
- Cóż, jestem numerem jeden, więc jestem faworytką w każdym turnieju, jeśli bierze się pod uwagę ranking. Zestawienia jednak nie grają, więc postaram się po prostu podchodzić do kolejnych wyzwań krok po kroku i zobaczymy - skwitowała Polka.

Sport 7104848090

Królewski etap dla faworyta!



Fot. PAP/EPA

Tadej Pogacar ma się z czego cieszyć. Słoweniec wygrał już cztery etapy i jest bardzo blisko wymarzonego triumfu w Giro d'Italia

Tadej Pogacar umacnia prowadzenie, a Stanisław Aniołkowski odnosi swój życiowy sukces. Do zakończenia Giro d'Italia pozostał tydzień.

Przed ostatnim tygodniem ścigania Słoweniec Tadej Pogacar ma ponad sześć minut przewagi nad drugim w klasyfikacji generalnej Brytyjczykiem Geraintem Thomasem! Królewski etap, z Manerba del Garda do Livigno, długości 222 km, m.in. z trzema premiami górskimi pierwszej kategorii, kończył się wspinaczką do mety wytyczonej na wysokości 2387 m n.p.m. Pogacar doścignął na podjeździe ostatnich uczestników ucieczki, finiszując samotnie wśród tłumów wiwatujących kibiców.

Drugie miejsce, ze stratą 29 sekund, zajął Kolumbijczyk Nairo Quintana (Movistar), a trzeci Niemiec Georg Steinhauser (EF Education-EasyPost) stracił 2.32. Najgroźniejsi rywale Pogacara - Thomas i Kolumbijczyk Daniel Felipe Martinez (Bora-hansgrohe) - stracili do niego blisko trzy minuty. Rafał Majka, który przygotowywał atak Pogacara, rozciągając grupę faworytów wyścigu przed finałowym podjazdem do mety, zajął 13. miejsce, tracąc 3.44. Drugi z polskich kolarzy, Stanisław Aniołkowski (Cofidis), stracił ponad 47 minut.

- To jeden z najpiękniejszych dni w mojej karierze. Myślałem o tym etapie od grudnia. Dałem z siebie wszystko na ostatnich 15 kilometrach i jestem szczęśliwy, że wygrałem ten królewski odcinek do Livigno, jednego z moich ulubionych miejsc we Włoszech - powiedział Pogacar, który odniósł czwarty etapowy sukces w tegorocznym wyścigu.

Piątkowy etap to z kolei życiowy sukces Stanisława Aniołkowskiego. Najszybciej z peletonu finiszował Włoch Jonathan Milan (Lidl-Trek), a tuż za nim pojawił się 27-letni warszawianin w barwach grupy Cofidis. Aniołkowski był bardzo bliski triumfu. W piątek przegrał tylko z Milanem, który odniósł trzecie etapowe zwycięstwo w tegorocznej edycji.

Po raz ostatni Polak był tak wysoko na etapie Giro w 2012 roku, gdy drugą lokatę w Asyżu zajął Bartosz Huzarski. Jedynym polskim zwycięzcą etapowym pozostaje Lech Piasecki, który w latach 1986-1989 wygrał pięć odcinków. Debiutujący w Giro 27-letni Aniołkowski potwierdził, że jest bardzo dobrym sprinterem. Wcześniej dwukrotnie plasował się w pierwszej dziesiątce płaskich etapów, na ósmym i dziewiątym miejscu, a w Cento uzyskał najcenniejszy wynik w karierze. Na ostatnich metrach osiągnął nawet większą prędkość niż Milan, ale musiał odrabiać dystans i nie dał rady go wyprzedzić. W zawodowej karierze Aniołkowski odniósł pięć zwycięstw: po dwa na etapach wyścigów niższych kategorii w Rumunii i w Grecji oraz mistrzostwo Polski ze startu wspólnego w 2020 roku w Kazimierzy Wielkiej.

Wyniki 13. etapu, Riccione - Cento (179 km):

1. Jonathan Milan (Włochy/Lidl-Trek) - 4:02.03
2. Stanisław Aniołkowski (Polska/Cofidis)
3. Phil Bauhaus (Niemcy/Bahrain Victorious)
4. Tim Van Dijke (Holandia/Visma)
5. Hugo Hofstetter (Francja/Israel-Premier Tech)

...

95. Rafał Majka (Polska/UAE Team Emirates) strata 32

Wyniki 14. etapu, Castiglione delle Stiviere - Desenzano del Garda (31,2 km, ind. na czas):

1. Filippo Ganna (Włochy/INEOS Grenadiers) 35.02
2. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) strata 29 s
3. Thymen Arensman (Holandia/INEOS Grenadiers) 1.07
4. Geraint Thomas (W. Brytania/INEOS Grenadiers) 1.14
5. Lucas Plapp (Australia/Jayco-AlUla)1.18

...

92. Rafał Majka (Polska/UAE Team Emirates) 5.24
143. Stanisław Aniołkowski (Polska/Cofidis) 6.50

Wyniki 15. etapu, Manerba del Garda - Livigno (222 km):

1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) - 6:11.43
2. Nairo Quintana (Kolumbia/Movistar) strata 29 s
3. Georg Steinhauser (Niemcy/EF Education-EasyPost) 2.32
4. Romain Bardet (Francja/DSM-firmenich) 2.47
5. Daniel Felipe Martinez (Kolumbia/Bora-hansgrohe) 2.50

...

13. Rafał Majka (Polska/UAE Team Emirates) 3.44
138. Stanisław Aniołkowski (Polska/Cofidis) 47.11

Klasyfikacja generalna:

1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) - 56:11.46
2. Geraint Thomas (Wielka Brytania/Ineos Grenadiers) 6.41
3. Daniel Felipe Martinez (Kolumbia/Bora-hansgrohe) 6.56
4. Ben O'Connor (Australia/Decathlon-AG2R La Mondiale) .43
5. Antonio Tiberi (Włochy/Bahrain Victorious) 9.26
6. Thymen Arensman (Holandia/Ineos Grenadiers) 9.45
7. Romain Bardet (Francja/DSM-firmenich) 10.49
8. Filippo Zana (Włochy/Jayco AlUla) 11.11
9. Einer Rubio (Kolumbia/Movistar) 12.13
10. Jan Hirt (Czechy/Soudal Quick-Step) 13.11

...

20. Rafał Majka (Polska/UAE Team Emirates) 30.28
130. Stanisław Aniołkowski (Polska/Cofidis) 3:18.01

ORLEN WYŚCIG NARODÓW

POLACY DALEKO

■ Francuz Mathys Rondel zwyciężył w klasyfikacji generalnej zakończonego w niedzielę w Arłamowie Orlen Wyścigu Narodów. Najlepszy z Polaków Filip Gruszczyński zajął 12. miejsce. Ostatni etap wygrał po samotnym finiszu Ilchan Dostijew z Kazachstanu, który wyprzedził o trzy sekundy Luksemburczyka Arno Wallenborna oraz o dziewięć sekund Belga Emiela Verstrynge, który finiszował na czele kilkunastoosobowej grupy z liderem wyścigu i z jedynym reprezentantem Polski - Gruszczyńskim.

W klasyfikacji generalnej Rondel wyprzedził o 17 sekund swojego rodaka Brieuca Rollanda oraz Wallenborna. Gruszczyński stracił do zwycięzcy 45 sekund. 16. miejsce zajął Mateusz Gajdulewicz - 1.25. Straty pozostałych 12 Polaków, którzy ukończyli rywalizację, były już znacznie większe.

W pięcioetapowym wyścigu, którego trasa prowadzi z Czech przez Słowację do Polski, wystartowały 22 narodowe reprezentacje zawodników do lat 23 oraz dodatkowo trzy polskie ekipy.

ETAP DLA RUDYKA

■ Bartosz Rudyk (ATT Investments) wygrał w Atenach piąty, ostatni etap wyścigu Dookoła Grecji, finiszując najszybciej z peletonu. Młodszy brat utytułowanego torowca Mateusza Rudyka odniósł pierwsze w karierze zwycięstwo w imprezie UCI. Dzień wcześniej był drugi na odcinku do Chalkidy.

W klasyfikacji generalnej zwyciężył Austriak Riccardo Zoidl (Felt Felbermayr). Najlepszy z Polaków, Jakub Kaczmarek (Mazowsze Serce Polski), zajął 15. miejsce, ze stratą 6.12.

(PAP)

Kwartet do medali

Grunwald Poznań, Politechnika Poznańska i Stella Gniezno uzupełniły stawkę półfinalistów mistrzostw Polski. Wcześniej prawo gry o medale zapewnił sobie broniący tytułu Pomorzanin Toruń. Dopiero ostatnia, 14. kolejka rundy zasadniczej wyłoniła zespoły, które wystąpią w rundzie play off. O trzy miejsca walczyły cztery zespoły. Tym ostatnim, który nie zakwalifikował się do najlepszej czwórki był AZS AWF Poznań. Akademicy musieli pokonać Stellę, ale także liczyć na potknięcia Politechniki albo Grunwaldu. Pierwszy warunek poznaniacy spełnili, po bardzo wyrównanym meczu pokonali gnieźnian 3:2. Decydującego o zwycięstwie gola strzelił Bartosz Majek na niespełna dwie minuty przed końcem spotkania. W innych spotkaniach niespodzianek jednak nie było. Grunwald rozgromił Wartę Poznań aż 9:1 i zapewnił sobie drugie miejsce po rundzie zasadniczej.

Nieco więcej kłopotów miała Politechnika Poznańska, która o punkty walczyła na wyjeździe z Siemianowiczanką. Poznański zespół niespodziewanie wzmocnił... trener Dariusz Rachwalski, który jest jednocześnie selekcjonerem reprezentacji. Szkoleniowiec pod koniec drugiej kwarty podwyższył wynik na 2:0, ale gospodarze, którzy już kilka tygodni temu stracili szansę na utrzymanie się, doprowadzili do remisu (2:2). Bramki Mateusza Stotki i Karola Gumnego w ostatnich pięciu minutach zapewniły Politechnice awans do play off.

W zaplanowanych na sobotę półfinałach Pomorzanin zmierzy się ze Stellą, a Grunwald z Politechniką. Dzień później rozegrane zostaną mecze o medale.

Do superligi awansował LKS Gąsawa, a siódmy w tabeli LKS Rogowo zmierzy się w barażu o miejsce w elicie z wicemistrzem I ligi - Ósemką Tarnowskie Góry.

■ **AZS AWF Poznań - Stella Gniezno 3:2 (1:1)**
■ **Grunwald Poznań - Warta Poznań 9:1 (4:0)**
■ **HKS Siemianowiczanka - AZS Politechnika Poznańska 2:4 (0:2)**

1. Pomorzanin	14	29	46-29
2. Grunwald	14	27	54-24
3. AZS Politechnika	14	26	34-30
4. Stella	14	25	41-32
5. AZS AWF	14	25	33-32
6. Warta	14	18	32-42
7. LKS Rogowo	14	14	33-47
8. Siemianowiczanka	14	4	20-57

NASI TYLKO TŁEM

■ Sandra Bernal (Śląsk Wrocław) zajęła we włoskim Lonato ósme miejsce w mistrzostwach Europy w konkurencji trap. W finale triumfowała Hiszpanka Fatima Galvez, która wynikiem 46 punktów wyrównała rekord Europy. Druga była Niemka Kathrin Murche - 44, a trzecia Turczynka Pelin Rumeysa Kaya - 34.

W trapie mężczyzn zwyciężył Hiszpan Alberto Fernandez - 41 pkt przed Turkiem Yavuzem Ilnamem - 40 oraz Słowakiem Bostianem Mackiem – 34. Na 15. miejscu sklasyfikowany został Piotr Kowalczyk (RKS Bock Rawicz), a na 41. Tadeusz Pasierbski (Śląsk Wrocław).

OGNIWO I ORKAN W FINALE

■ Ogniwo Sopot będzie rywalem Orlenu Orkana Sochaczew w finale ekstraligi. Zadecydowały o tym sobotnie wyniki 18. kolejki, ostatniej w fazie zasadniczej. Sopocianie zagrali na swoim obiekcie z Awentą Pogonią Siedlce. Przegrali 16:22, ale zdobyli punkt defensywny, który - bez względu na wynik drugiego meczu - zapewnił im drugą lokatę.

Krakowianie w Lublinie zmierzyli się z Edachem Budowlanymi. Do przerwy przegrywali 7:12, aby ostatecznie ulec 14:20. Oznacza to, że będą walczyć o brązowy medal mistrzostw Polski. Mecz o trzecie miejsce ma się odbyć w Krakowie pierwszego czerwca. Rywalem „Smoków" będzie Awenta Pogoń. Gospodarzem najważniejszego meczu sezonu, 2 czerwca, będzie drużyna z Mazowsza, która udział w finale zapewniła sobie tydzień temu. Zawodnicy Ogniwa to aktualni srebrni, a Orkana brązowi medaliści.

(PAP)

Sport 7104848090

REDZIMSKI OLIMPIJCZYKIEM

OLIMPIZM

■ Miłosz Redzimski zdobył kwalifikację do igrzysk olimpijskich w Paryżu. W turnieju w Sarajewie wygrał wszystkie sześć meczów, a w decydującym pojedynku pokonał Hiszpana Alvaro Roblesa 4:1. Przepustki do Paryża nie wywalczył Samuel Kulczycki. Aktualny mistrz Polski w grze pojedynczej uległ Finowi Benedekowi Olahowi 0:4 (5:11, 11:13, 5:11, 4:11), a potem Belgowi Cedricowi Nuytinckowi 2:4 (10:12, 11:6, 7:11, 11:8, 5:11, 6:11) i odpadł z dalszej rywalizacji.
Redzimski, niespełna 18-letni zawodnik Dartomu Bogorii Grodzisk Wielkopolski, syn trenera reprezentacji Polski mężczyzn Tomasza Redzimskiego, jest m.in. dwukrotnym młodzieżowym mistrzem Europy w grze pojedynczej (do lat 21). Tytuły zdobył w 2023 i 2024 roku.
Już wcześniej występ w igrzyskach zapewniła sobie kobieca reprezentacja Polski w składzie: Natalia Bajor, Katarzyna Węgrzyn, Anna Węgrzyn i Zuzanna Wielgos. Biało-czerwone awansowały z rankingu drużynowego, co oznacza, że powalczą we francuskiej stolicy w turnieju zespołowym oraz singlu.

GRZYB NAJSZYBSZY

RAJDY SAMOCHODOWE

■ Obrońca tytułu Grzegorz Grzyb (Skoda Fabia Rally2 Evo) wygrał Rajd Nadwiślański, drugą rundę RSMP i został liderem w klasyfikacji generalnej. Drugi w niedzielę ze stratą 26,2 s był Jakub Matulka, a trzeci Jarosław Szeja (obaj Skoda Fabia Rally2 Evo) - strata 30,6 s. W pierwszej rundzie, rozegranym w drugiej połowie kwietnia Rajdzie Świdnickim - triumfował Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2), który w Puławach Marczyk nie startował. W tegorocznym sezonie jego głównym celem jest walka w rajdowych mistrzostwach Europy, udział w pierwszej rundzie RSMP był treningiem.
Grzyb wygrał pięć z dziesięciu odcinków specjalnych i odniósł 19. zwycięstwo w 146. starcie w rundzie mistrzostw Polski. Dla jego pilota - Adama Biniędy - to ósma wygrana w RSMP. Kolejną, trzecią rundą RSMP będzie Valvoline Rajd Małopolski (7-9 czerwca) w Wadowicach i Makowie Podhalańskim.

Czołówka klasyfikacji generalnej RSMP (po 2 z 7 rund): 1. Grzegorz Grzyb 61 pkt, 2. Jakub Matulka 52, 3. Jarosław Szeja 47, 4. Mikołaj Marczyk 35.

Poprawił sobie nastrój

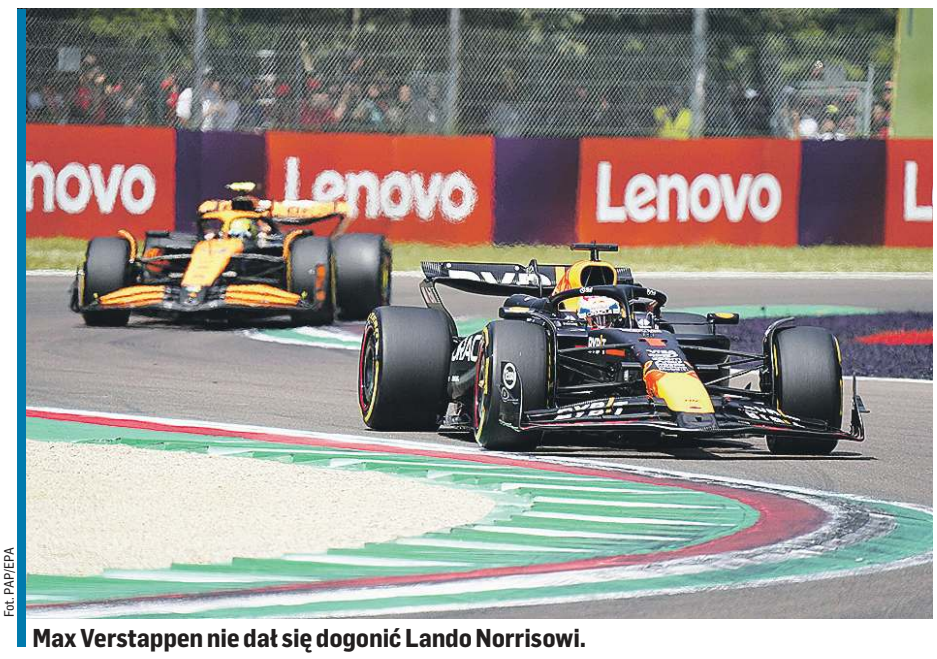
Max Verstappen wygrał na torze Imola i odniósł 59. w karierze zwycięstwo, a piąte w tym sezonie.

Obrońca tytułu i lider klasyfikacji generalnej mistrzostw świata Formuły 1 Holender Max Verstappen z teamu Red Bull wygrał w niedzielę na torze Imola wyścig o Grand Prix Emilii-Romanii, siódmą rundę cyklu. Drugie miejsce zajął Brytyjczyk Lando Norris z McLarena - strata 0,725 s, a trzeci był Monakijczyk Charles Leclerc z Ferrari - strata 7,916.

Holender przed startem nie krył, że po tym, gdy tydzień temu w Miami nie udało mu się stanąć na najwyższym stopniu podium, a zwyciężył Norris, tym razem będzie chciał sobie i swoim kibicom poprawić nastrój. Uczynił to już w sobotę, gdy był najszybszy w starciu o pole position. W niedzielę po starcie Verstappen obronił się przed atakiem Norrisa i prowadził praktycznie od startu do mety. Pozycję lidera stracił tylko po 26. okrążeniu, gdy zmienił opony i wrócił na tor na czwartej pozycji. Kilka minut później wrócił na czoło wyścigu, gdy inni rywale także musieli się zameldować w pit stopie.

W połowie dystansu (przejechano 63 okrążenia) na świeżych oponach Verstappen zaczął odjeżdżać drugiemu Norrisowi i uzyskał nad nim pięć, a później prawie osiem sekund przewagi. I gdy wydawało się, że bez problemów dojedzie jako lider do mety, Norris przyspieszył i powoli zaczął zmniejszać stratę do mistrza świata. Z kolei Holender coraz częściej narzekał przez radio na opony, sygnalizował, że tracą przyczepność, że nie może już szybciej jechać. Na 10 okrążeń przed metą Norris miał już mniej niż cztery sekundy straty do lidera, a na trzy kółka przed końcem wyścigu dzieliła ich już tylko sekunda. Brytyjczyk czekał na błąd rywala, aby go dopaść. Ale Holender nie dał się sprowokować i do mety dojechał jako pierwszy.

Norris, który 5 maja wygrał wyścig w Miami odnosząc pierwsze zwycięstwo w 110. starcie w karierze, potwierdził, że jest w wyśmienitej dyspozycji i może być głównym rywalem Holendra w walce o tytuł. Następna ósma runda mistrzostw świata F1 - wyścig o Grand Prix Monako na ulicznym torze w Monte Carlo - odbędzie się 26 maja.



Fot. PAP/EPA

Max Verstappen nie dał się dogonić Lando Norrisowi.

8
POLE POSITION wywalczył Max Verstappen i wyrównał rekord Ayrtona Senny. Słynny Brazylijczyk startował z pierwszego pola w ośmiu kolejnych rundach na przełomie sezonów 1988-1989. Verstappenowi udało się to na zakończenie rywalizacji w poprzednim roku oraz we wszystkich siedmiu dotychczasowych rundach w bieżącym sezonie. W karierze pole position wywalczył już 39 razy.

GRAND PRIX EMILII-ROMANII

1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1:25.25,252 2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren-Mercedes) strata 0,725 s 3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 7,916 4. Oscar Piastri (Australia/McLaren-Mercedes) 14,132 5. Carlos Sainz Jr. (Hiszpania/Ferrari) 22,325 6. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes) 35,104 7. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 47,154 8. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull) 54,776 9. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin-Mercedes) 1.19,556 10. Yuki Tsunoda (Japonia/Racing Bulls-Red Bull) 1 okrążenie

Klasyfikacja generalna (po 7 z 24 wyścigów)
1. Verstappen 161 pkt 2. Leclerc 113 3. Perez 107 4. Norris 101 5. Sainz 93 6. Piastri 53

Klasyfikacja konstruktorów
1. Red Bull 268 pkt 2. Ferrari 212 3. McLaren 154

Medalowa seria Polki

Klaudia Zwolińska została w Lublanie mistrzynią Europy w olimpijskiej konkurencji slalom K1.

W finale Klaudia Zwolińska zdeklasowała rywalki, wyprzedzając Słowaczkę Zuzanę Pankovą o blisko pięć sekund oraz Brytyjkę Mallory Franklin o ponad sześć sekund. To drugi medal Zwolińskiej w Lublanie (Tacen). W środę wywalczyła srebro w rozgrywanej po raz pierwszy konkurencji cross indywidualny. W ubiegłym roku zdobyła brązowy medal w slalomie K1 mistrzostw świata na torze w Lee Valley pod Londynem, uzyskując jednocześnie kwalifikację do igrzysk olimpijskich w Paryżu. Na poprzednich igrzyskach w Tokio zajęła w tej konkurencji piąte miejsce.

W rywalizacji drużynowej mężczyzn Michał Pasiut, Jakub Brzeziński i Dariusz Popiela byli blisko medalu, ale ostatecznie Polacy zajęli czwarte miejsce, za Czechami, Austriakami i Francuzami.

KOBIETY
K1: 1. Klaudia Zwolińska 1.35,77, 2. Zuzana Pankova (Słowacja) strata 4,95, 3. Mallory Franklin (W. Brytania) 6,53... 6. Dominika Brzeska 9,85, 16. Hanna Danek odpadła w eliminacjach
K1 – drużynowo: 1. Słowenia 2.04,55, 2. Francja 7,27, 3. Czechy 9,22... 6. Polska 23,11 (Klaudia Zwolińska, Dominika Brzeska, Hanna Danek)
C1: 1. Andrea Herzog (Niemcy) 1.41,24, 2. Gabriela Satkova (Czechy) strata 3,80 s, 3. Marjorie Delassus (Francja) 6,52... 6. Zwolińska 11,60, 7. Aleksandra Stach 14,26
C1 drużynowo: 1. Czechy 1.59,61, 2. Słowenia 8,12, 3. Wielka Brytania 8,64

MĘŻCZYŹNI
K1: 1. Giovanni De Gennaro (Włochy) 1.26,56, 2. Mario Leitner (Austria) 2,96, 3. Gelindo Chiarello (Szwajcaria) 3,87... 13. Michał Pasiut odpadł w eliminacjach
K1 – drużynowo: 1. Czechy 1.45,17, 2. Austria 4,35, 3. Francja 4,69, 4. Polska 10,24 (Michał Pasiut, Jakub Brzeziński, Dariusz Popiela)
C1: 1. Ziga Hocevar (Słowenia) 1.30,32, 2. Luka Bozic (Słowenia) 0,84, 3. Benjamin Savsek (Słowenia) 1,07... 11. Grzegorz Hedwig 12,55
C1 drużynowo: 1. Słowenia 1.44,95, 2. Czechy 0,23, 3. Słowacja 1,36... 8. Polska 14,92 (Grzegorz Hedwig, Kacper Sztuba, Michał Wiercioch)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 20 MAJA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

20.15 Gol - mag. piłkarski, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

16.10 Hokej: MŚ w Czechach, Szwecja - Francja, 20.10 Kazachstan - Polska (na żywo)

POLSAT SPORT 2

16.10 Hokej: MŚ, Wlk. Brytania - Norwegia, 19.50 Koszykówka: ekstraliga mężczyzn, półfinał King Szczecin - Spójnia Stargard (na żywo), 22.00 Mag. Fortuna 1. ligi

POLSAT SPORT 3

20.10 Hokej: MŚ, Finlandia - Dania (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

17.50 Pn: Fortuna 1. liga, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Chrobry Głogów (na żywo)

EUROSPORT 1

15.00 Kolarstwo: Tour of Limburg (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.00, 17.30 Tenis: 1. runda WTA w Strasburgu (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Zagłębie Lubin - ŁKS Łódź (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 5

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Zagłębie Lubin - ŁKS Łódź (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

ELEVEN SPORTS 1

18.25 Pn: liga włoska, Salernitana - Hellas (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.40 Pn: liga włoska, Bologna - Juventus (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Andrzej WASIK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 7104848090

Sprawdzian przed Rzymem



Fot. PAP/Adam Warżawa

Natalia Kaczmarek wygrała, ale liczyła na lepszy wynik.

Rekordy życiowe dały kwalifikacje olimpijskie i minima na mistrzostwa Europy.

70. MEMORIAŁ JANUSZA KUSOCIŃSKIEGO

Natalia Kaczmarek niezłym czasem (50,42) wygrała bieg na 400 m podczas 70. Memoriału Janusza Kusocińskiego na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Polka zdecydowanie wygrała drugi bieg na 400 m. Drugi czas dnia (50,72) uzyskała zwyciężczyni pierwszego biegu - Irlandka Sharlene Mawdsley.

- Trochę się zmęczyłam. Wydaje mi się, że stać mnie na więcej, ale warunki nie pozwoliły na osiąganie lepszych rezultatów. Otworzyłam odważnie. Czuję się dobrze. Wyszłam na ostatnią prostą sama. Łatwiej jest osiągać lepsze rezultaty, gdy z kimś można się pościgać. Czuję lekkość biegania. Dobrze mi się startuje. Chcę pojechać na ME ze złamaną granicą 50 sekund, a w Rzymie chcę się zakręcić w okolicach rekordu życiowego - powiedziała Natalia Kaczmarek w TVP Sport.

Paweł Fajdek w drugiej serii posłał młot na odległość 77,23, co dało mu drugie miejsce. Była to jego jedyna mierzona próba. Po pozostałych decydował się na wyjście z koła. Z roli faworyta wywiązał się mistrz świata z Budapesztu Ethan Katzberg, który rzucił zdecydowanie najdalej - 79,12 m. W tej konkurencji wśród kobiet Anita Włodarczyk zajęła trzecie miejsce wynikiem 71,16. Dalej rzuciły Hanna Skydan z Azerbejdżanu (73,25) i Włoszka Sara Fantini (71,97).

Filip Rak czasem 3.33,74 wygrał bieg na 1500 m i wypełnił minimum na igrzyska olimpijskie w Paryżu. Czwarty był Maciej Wyderka - 3.35,51, który zakwalifikował się na mistrzostwa Europy w Rzymie. Obaj polscy biegacze poprawili swoje rekordy życiowe. Rezultat Raka to rekord Polski do lat 23 oraz trzeci wynik w historii polskiej lekkoatletyki. Szybsi od niego byli jedynie rekordzista kraju Marcin Lewandowski i Michał Rozmys.

Niespodziewanym zwycięzcą biegu na 100 m został Oliwer Wdowik, który uzyskał 10. wynik w historii polskiej lekkoatletyki - 10,23. Pod nieobecność Ewy Swobody bieg na 100 m wygrała Brytyjka Imani Lansiquot (11,24) przed Węgierką Boglarką Takacs (11,28). Najlepsza z Polek Magdalena Stefanowicz uplasowała się na trzeciej pozycji czasem 11,34.

Brytyjka Amy Hunt przebiegła 200 m w 22,85. Druga była Białorusinka z polskim paszportem Kryscina Cimanouska, która czasem 22,95 wypełniła minimum na mistrzostwa Europy. - Mam nadzieję, że ten sezon będzie lepszy niż poprzedni. Pierwszy raz wystartuję w ME jako reprezentantka Polski. Wszystkie chcemy zdobyć medale w sztafecie 4x100 m, ale jesteśmy ostrożne - zadeklarowała sprinterka.

WYNIKI

KOBIETY

100 m: 1. Imani Lansiquot (W. Brytania) 11,24, 2. Boglarka Takacs (Węgry) 11,28, 3. Magdalena Stefanowicz 11,34 200 m: 1. Amy Hunt (W. Brytania) 22,85, 2. Kryscina Cimanouska 22,95, 3. Boglarka Takacs (Węgry) 23,00 400 m: 1. Natalia Kaczmarek 50,42, 2. Sharlene Mawdsley (Irlandia) 50,72, 3. Laviai Nielsen (W. Brytania) 51,47 800 m: 1. Vivian Kiprotich (Kenia) 1.59,45, 2. Eveliina Maattanem (Finlandia) 1.59,74, 3. Ellie Baker (W. Brytania) 2.00,16... 6. Angelika Sarna 2.01,05 1500 m: 1. Jemma Reekie (W. Brytania) 4.02,57, 2. Netsanet Desta (Etiopia) 4.03,11, 3. Agathe Guillemot (Francja) 4.04,27... 5. Aleksandra Płocińska 4.05,69 100 m ppł: 1. Amber Hughes (USA) 12,73, 2. Reetta Hurske (Finlandia) 12,85, 3. Klaudia Wojtunik 13,02 400 m ppł: 1. Lina Nielsen (W. Brytania) 54,73, 2. Linda Olivieri (Włochy) 55,38, 3. Nikoleta Jichova (Czechy) 55,67 3000 m z przeszkodami: 1. Marwa Bouzayani (Tunezja) 9.17,77, 2. Carolina Robles (Hiszpania) 9.27,54, 3. Irene Sanchez-Escribano (Hiszpania) 9.27,69, 4. Aneta Konieczek 9.33,17, 5. Kinga Królik 9.34,09 w dal: 1. Agate de Sousa (Wyspy św. Tomasza) 6,78, 2. Milica Gardasevic (Serbia) 6,76, 3. Laura Mueller (Niemcy) 6,70, 4. Nikola Horowska 6,56, 5. Magdalena Bokun 6,52 wzwyż: 1. Maria Żodzik 1,90, 2. Britt Weerman (Holandia) 1,90, 3. Mirela Demireva (Bułgaria) 1,88 młot: 1. Hanna Skydan (Azerbejdżan) 73,25, 2. Sara Fantini (Włochy) 71,97, 3. Anita Włodarczyk 71,16 oszczep: 1. Anete Sietina (Łotwa) 63,21, 2. Maria Andrejczyk 62,20, 3. Jo Ane Van-Dyk (RPA) 61,97

MĘŻCZYŹNI

100 m: 1. Oliwer Wdowik 10,23, 2. Nethaneel Mitchell-Blake (W. Brytania) 10,25, 3. Jeff Erius (Francja) 10,32, 4. Marek Zakrzewski 10,35 200 m: 1. Nethaneel Mitchell-Blake (W. Brytania) 20,54, 2. Albert Komański 20,59, 3. Łukasz Żok 20,72 400 m: 1. Nene Zakithi (RPA) 45,32, 2. Edoardo Scotti (Włochy) 45,46, 3. Isaya Klein Ikkink (Holandia) 45,67... 5. Maksymilian Szwed 46,01 800 m: 1. Catalin Tecuceanu (Włochy) 1.44,22, 2. Mohamed Ali Gouaned (Algieria) 1.44,42, 3. Ferguson Rotich (Kenia) 1.45,10, 4. Mateusz Borkowski 1.45,40 1500 m: 1. Filip Rak 3.33,74, 2. Pietro Arese (Włochy) 3.34,65, 3. Ignacio Fontes (Hiszpania) 3.34,81 110 m ppł: 1. Damian Czykier 13,56, 2. Mark Heiden (Holandia) 13,59, 3. Jakub Szymański 13,63 3000 m z przeszkodami: 1. Hailemariyam Amare (Etiopia) 8.15,61, 2. Nicolas-Marie Daru (Francja) 8.16,36, 3. Karl Bebendorf (Niemcy) 8.16,84 kula: 1. Scott Lincoln (W. Brytania) 20,75, 2. Konrad Bukowiecki 20,44, 3. Michał Haratyk 20,26 tyczka: 1. Robert Sobera 5,72 i Emmanuel Karalis (Grecja) 5,72, 3. Matej Scerba (Czechy) 5,52 młot: 1. Ethan Katzberg (Kanada) 79,12, 2. Paweł Fajdek 77,23, 3. Wołodymyr Myslywczuk (Ukraina) 75,76 **(PAP)**

Hat trick Ligarskiej

MP W WIELOBOJU

Paulina Ligarska po raz trzeci została mistrzynią Polski w siedmioboju lekkoatletycznym, a Paweł Wiesiołek po raz dziewiąty zdobył złoty medal w dziesięcioboju podczas zawodów rozegranych w ten weekend na stadionie AWF w Warszawie. Ligarska w sobotę przebiegła 100 m ppł w 14,03, skoczyła wzwyż 1,74, pchnęła kulą 13,70 i przebiegła 200 m w 24,89. W niedzielę skoczyła w dal 6,19, rzuciła oszczepem 44,18 i przebiegła 800 m w 2.14,88. Zawodniczka SKLA Sopot w siedmiu konkurencjach uzbierała łącznie 6098 pkt. Sophia Mulder wywalczyła srebro z dorobkiem 5788 pkt, a Edyta Bielska zdobyła 5692 pkt, co dało jej brązowy medal. W mistrzostwach Polski nie uczestniczyła Adrianna Sułek. Rekordzistka Polski po urodzeniu dziecka wznowiła treningi, ale nie wróciła jeszcze do rywalizacji. W sobotę Wiesiołek przebiegł 100 m w 11,19, skoczył w dal 7,45, pchnął kulą 14,13, skoczył wzwyż 2,01 i przebiegł 400 m w 50,40. W niedzielę uzyskał 14,97 w biegu na 110 m ppł, rzucił dyskiem 36,74, skoczył o tyczce 4,60, rzucił oszczepem 53,30 i przebiegł 1500 m w 5.01,62, co dało mu łącznie 7519 pkt. Drugi Artur Brzeziński uzbierał 7108 pkt, a trzeci Oliwier Przybylski 6812 pkt. **(PAP)**

Hlima pochodzi w Paryżu

Maher Ben Hlima wypełnił minimum olimpijskie w chodzie na 20 km. Reprezentant Polski uzyskał czas 1:20.06 i zajął 22. miejsce w zawodach w La Corunii. Triumfował Japończyk Toshikazu Yamanishi. Na podium stanęli też Hiszpan Alvaro Martin i Brazylijczyk Caio Bonfim. Yamanishi pokonał 20-kilometrową trasę w 1:17.47, Martin w 1:17.49, a Bonfim w 1:17.52. Pochodzący z Tunezji lekkoatleta w 2007 roku został mistrzem Afryki juniorów w chodzie na 10000 m. Rok później rywalizował w MŚ do lat 20 w Bydgoszczy. Potem zdecydował się na przeprowadzkę do Polski i przestał profesjonalnie trenować. Po kilkunastoletniej przerwie zdecydował się jednak wznowić karierę za namową swojego przyjaciela Dawida Tomali - mistrza olimpijskiego z Tokio. Ben Hlima jako pierwszy polski chodziarz wypełnił indywidualne minimum. W Paryżu wystartuje na 20 km oraz może znaleźć się w składzie sztafety mieszanej na dystansie maratonu (42,195 km). **(PAP)**

Wszechstronna Sydney

Podczas zawodów World Athletics Continental Tour Gold w Los Angeles Sydney McLaughlin-Levrone wygrała bieg na 200 m i czasem 22,07 ustanowiła rekord życiowy. Pokonała sprinterki specjalizujące się na tym dystansie - druga była Abby Steiner (22,32), a trzecie miejsce zajęła Brittany Brown (22,35). Podwójna mistrzyni olimpijska z Tokio (400 m ppł i sztafeta 4x400 m) w 2022 roku wygrała czempionat globu w Eugene i wynikiem 50,68 kolejny raz poprawiła rekord świata. Amerykanka wykazuje się dużą wszechstronnością i dysponuje ogromną szybkością, jak na biegaczkę specjalizującą się w biegu płotkarskim na dystansie jednego okrążenia. Podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu reprezentantka USA chce się skupić na swojej koronnej konkurencji oraz sztafecie 4x400 m. To dobra wiadomość dla Natalii Kaczmarek, której ubywa potencjalna groźna rywalka. **(PAP)**

Złoto Magdy w Kobe

Magdalena Andruszkiewicz zdobyła złoty medal w biegu na 100 m w kat. T72 (frame running) podczas rozpoczętych w piątek paralekkoatletycznych mistrzostw świata w japońskim Kobe. Druga była Hiszpanka Judith Tortosa Villa, a trzecia Amerykanka Sayer Grooms. Rezultatem 17,51 s Polka ustanowiła nowy rekord Europy. Druga Hiszpanka ukończyła bieg w 18,53 s, a Amerykanka w 19,02 s. **(PAP)**

Niewiadoma nie dojechała

KOLARSTWO - VUELTA KOBIET

Demi Vollering z ekipy SD Worx–Protime wygrała Wyścig Dookoła Hiszpanii. Triumf w klasyfikacji generalnej Holenderka przypieczętowała wygrywając ostatni, ósmy etap z metą w ośrodku narciarskim Valdesqui pod Madrytem. Jedenasta w niedzielę była Karolina Perekitko (Winspace). Ubiegłoroczna wicemistrzyni świata Vollering samotnie minęła linię mety. Francuzka Evita Muzic (FDJ-SUEZ) straciła do niej 29 sek., a trzecia Holenderka Riejanne Markus (Visma) 33 s. Perekitko była wolniejsza o 2:32 min. W klasyfikacji generalnej 27-letnia Holenderka, która w 2022 roku była we Vuelcie trzecia, a w 2023 druga, wyprzedziła Markus o 1.49 min. Perekitko uplasowała się na 42. miejscu, ze stratą 34:18 min do zwyciężczyni. W imprezie wystartowała Katarzyna Niewiadoma (Canyon-SRAM), ale z powodu choroby wycofała się po piątym etapie. W „generalce" zajmowała wówczas 8. pozycję.

Sport 7104848090